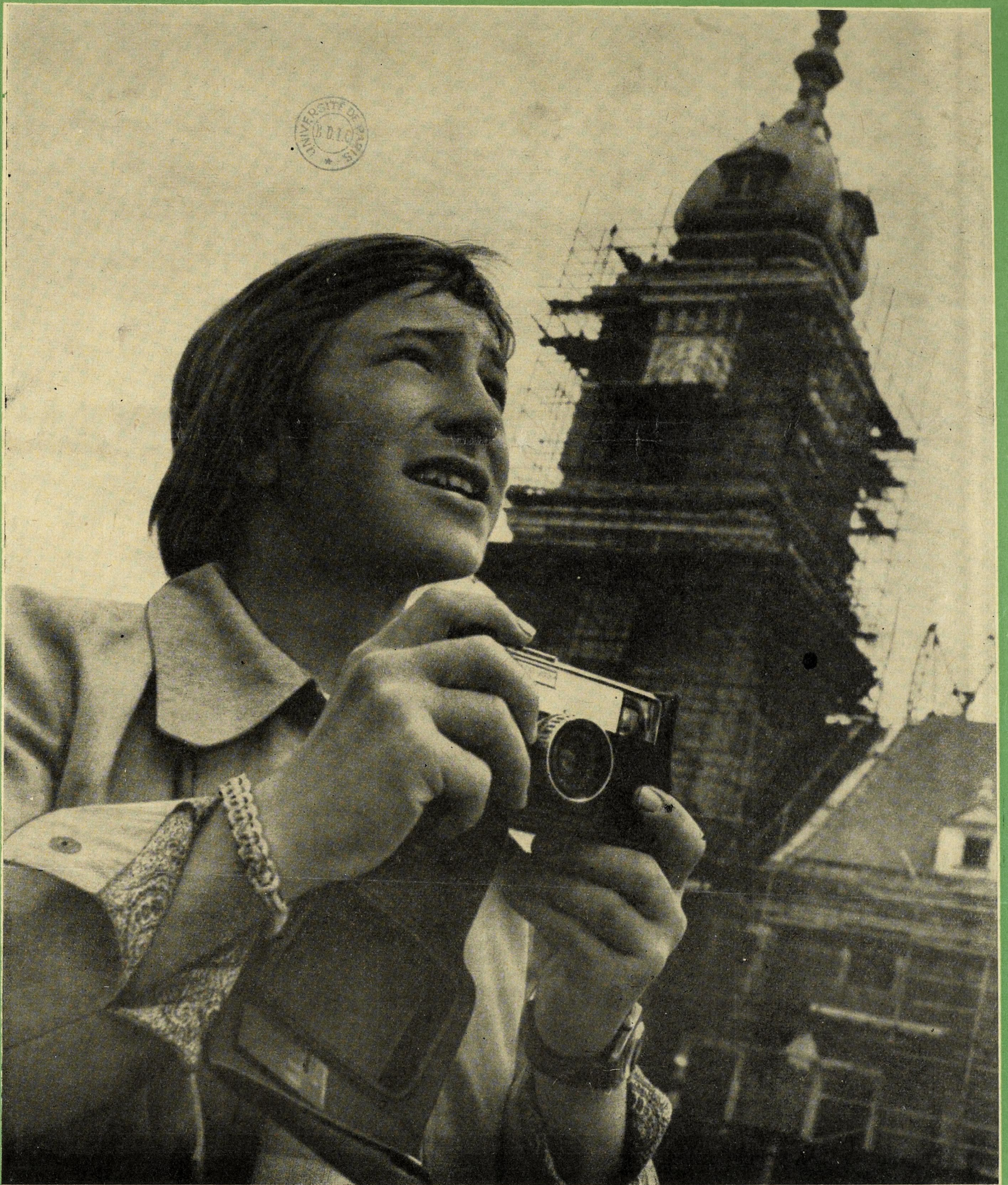


# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 22 września – septembre 1974 • Rok wydania XVII • Nr 39 (883) •

## LA SEMAINE POLONAISE



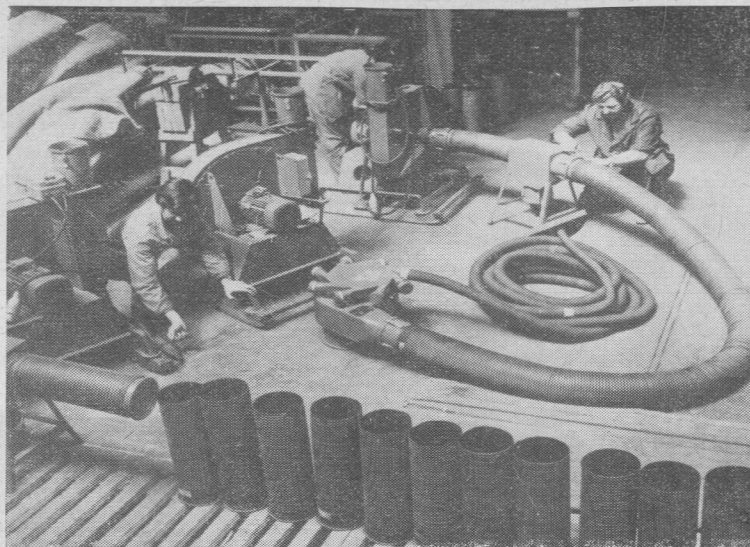
F.P. 2373

Prix 1,30 F

# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Gliwicka Fabryka Urządzeń Wentylacyjnych „Gliwent” rozpoczęła produkcję nowych urządzeń usuwających gazy i pyły. Wytwarzane one są w oparciu o nowoczesną konstrukcję francuskiej firmy „Delta-Neu”. Odkurzacze przemysłowe znajdują szerokie zastosowanie przy czyszczeniu hal fabrycznych, biur, magazynów, maszyn i urządzeń, a także pojazdów mechanicznych. Seryjną produkcję fabryka rozpocznie w czwartym kwartale bieżącego roku. Urządzeniem tym zainteresowali się już odbiorcy zagraniczni.



● 1



● 2

● 2

Spływ łodziami flisackimi Przełomem Dunajca cieszy się niezmiernie wielkim powodzeniem wśród turystów. Atrakcją są nie tylko piękne widoki, ale i góralskie stroje flisaków oraz ich pogwarki i wesołe przyspiewki.



● 3

● 4

● 5

● 3

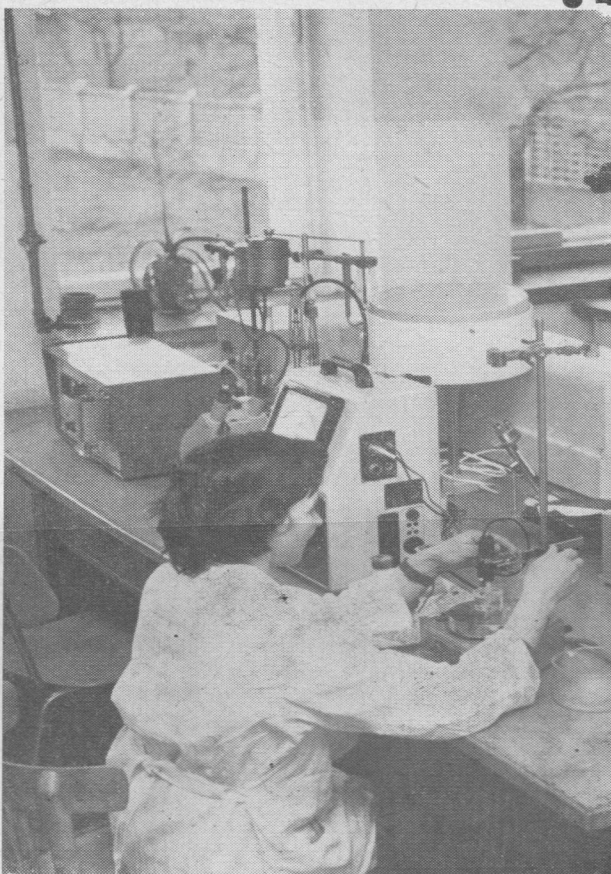
Nową fabrykę domów wybudowano w Siedlcach. Cały wrzesień prowadzone były tu prace przy rozruchu technologicznym. Wytwórnia produkować będzie elementy prefabrykowane na potrzeby budownictwa mieszkalnego dla miasta i całego regionu siedleckiego.

● 4

Jednym z trzech krajowych zakładów produkujących leki weterynaryjne są Drwalewskie Zakłady Przemysłu Bioweterynaryjnego w Drwalewie (powiat Grójec). Dostarczają one około stu różnych preparatów, m. in. surowice, szczepionki oraz leki krwiopochodne.

● 5

Pod hasłem „Człowiek, praca, środowisko” odbył się w Nałęczowie plener malarski plastyków amatorów zorganizowany przez Wojewódzką Radę Związków Zawodowych i Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie. Uczestniczyło w nim 70 osób z całego Kraju, w wieku od 14 do... 79 lat. Plener, dzięki konsultacjom artystów plastyków, stał się dla jego uczestników świetną szkołą dobrego smaku, a poza tym był doskonałym wyciecznikiem.

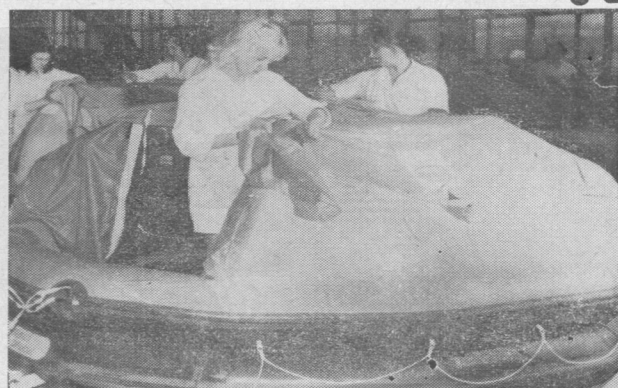


● 6

● 6

Opony, dętki rowerowe, gumowe obuwie, pneumatyczny sprzęt sportowy i turystyczny, a także morskie łodzie ratunkowe — wytwarzane w Grudziądzkich Zakładach Przemysłu Gumowego „Stomil” (woj. bydgoskie) — mają wyrobioną markę wśród odbiorców. Rosnące przed sobą nowe zadania, m. in. rozszerzenie produkcji o ubrania ochronne dla żeglarzy i rybaków, stworzyły konieczność unowocześnień liczącego już 50 lat zakładu. Obecnie grudziądzki „Stomil” przechodzi intensywną modernizację hal produkcyjnych i parku maszynowego.

Fot. CAF



**W numerze**

W cyklu „ABC — Polski” przedstawiamy województwo poznańskie. Region ten zajmuje przodujące miejsce pod względem produkcji rolnej. W tym roku na tej ziemi odbyły się już Centralne Dożynki

5

Zakończyły się już kolonie letnie dla dzieci polonijnych w Kraju. Delegaci ze wszystkich ośrodków kolonijnych spotkali się z sekretarzem generalnym Towarzystwa „Polonia” Wiesławem Adamskim

8

Józef Budzisz z Pucka jest nie tylko rybakiem. W dwóch izbach kaszubskiej checzy zorganizował muzeum rybackie, w którym znalazły się różnorodne morskie skarby

12

Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i inni polscy poeci opiewali piękno gór. W „Archiwum polsko-francuskim” o polskich kontaktach z Alpami w czasach dawnych

15

Stale pozycje: Prosto z Polski, Listy Józefa Grzybka, Rady od serca pani Anny, Martine, powieść, sport oraz cotygodniowy program radiowy, a także telewizyjny

**Nasza okładka**



Pamiętka z wakacji w Kraju. Patrick Stawski z Douai na tle wieży zegarowej Zamku Królewskiego w Warszawie. Fot. R. DUTKIEWICZ

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel.: 824 76-44, 424 76-51. C.C.P. 92.20-76 Paris.  
**W BELGII:** Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

**PRÉSIDENT DIRECTEUR GENERAL:** Danuta Jagoszewska-Bienalmé.

**CENA PRENUMERATY** kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie 35 F — 330 FB.

**IMPRIMERIE:** Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. Nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 37941

Oprac. graficzne: IRENA POZNAŃSKA

**W rocznicę września 1939**

# Polska była pierwsza

**Wspominamy rocznicę tragicznego dla narodu polskiego września 1939 roku. Już trzydziesty rok z rządu zastanawiamy się nad przyczynami tej tragedii, nad jej przebiegiem i skutkami. Za każdym razem — choć czas pozacierał już ślady i postawił przed Krajem nowe problemy sięgające nawet roku 2000 — dzień 1 września obchodzony jest tam uroczyście, lecz i z refleksją. Kwiaty i znicze zdołają cmentarze, pomniki, miejsca bitew, egzekucji. Cały naród polski oddaje hołd pokoleniu, które stanęło do bohaterskiej walki o swój dom i ziemię z brutalną nawałnicą hitlerowskiej armii. Młodzież, żołnierze, weterani zaciągają warty. Nic nie zmieniło się w tradycji obchodów w Kraju rocznicy wrześniowej. Wspomina się bohaterów: prezydenta Starzyńskiego, majora Hubala, majora Sucharskiego, żołnierzy Helu, Kępy Oksywskiej, ziemi kutnowskiej, obrońców Katowic, Modlina i Warszawy, ofiary Krwawej Niedzieli Bydgoskiej i Wawra, Oświęcimia i Majdanka, żołnierzy ruchu oporu, Lenino i Wału Pomorskiego, kotła Falaise, Monte Cassino i Narwiku, lotników z Bitwy o Anglię, piechurów z Pustyni Libijskiej, zdobywców Berlina.**



**D**zień napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę jest uznany przez historiozofię za pierwszy dzień II wojny światowej. Była to wojna najstraszniejsza i najokrutniejsza w dziejach rodzaju ludzkiego, ludzkość poniosła najwięcej strat. Europa w krótkim czasie stanęła w płomieniach, a z czasem wojna przeniosła się na olbrzymie obszary Oceanu Atlantyckiego, na obszary Afryki, Azji i Archipelagu Indonezyjskiego, a także na obszary Pacyfiku. Nie wiele było narodów, które w tej wojnie nie brały udziału. Niewiele było narodów, którym hitleryzm oszczędził łez i bólu. Z hitleryzmem podjął walkę cały świat, ludzie wszystkich kontynentów i wszystkich niemal ras. Była to wojna o zwycięstwo prawa nad bezprawiem, wojna o zwycięstwo godności człowieka nad machiną zbrodni i gwałtu. Hitleryzm nie bawił się w żadne subtelności, nie rozróżniał żołnierzy od dzieci, mężczyzn od kobiet, obiektów wojskowych od szpitali. Dla hitleryzmu dziecko było również wrogiem Rzeszy. Wszystkie normy prawne, etyczne, stworzone przez cywilizację, nie miały najmniejszego znaczenia.

Ze wszystkich narodów Polacy walczyli najdłużej. Od 1 września 1939 roku do 9 maja 1945 roku. Aż 2078 dni. Codziennie ginęło 3 tysiące Polaków.

Zaglądnijmy do dokumentów z procesu norymberskiego. Jeden z nich przytoczony przez prokuratora zaczyna się następująco: „Tajna sprawa państwowa, ściśle tajna. Może być przenoszona tylko przez oficera. Protokół z konferencji z dnia 23 maja 1939 r. Miejsce: gabinet führera, Nowa Kancelaria Rzeszy... Adiutant służbowy... Obecni...”. Ten dokument odzwierciedla cały charakter faszyzmu i hitleryzmu, jego ideologię bezprawia i amoralności. W tym dokumencie znajduje się też sławetne już zdanie znane chyba każdemu. Hitler wówczas oświadczył: „Dlatego nie może być mowy o oszczędzaniu Polski i pozostaje nam decyzja: zaatakować Polskę przy pierwszej nadarzającej się sposobności”. W trzy miesiące później — 22 sierpnia 1939 roku — Hitler w przemówieniu do dowódców zebranych w Obersalzberg wyłożył cele wojny z Polską. Mówił wówczas: „Zniszczenie Polski jest naszym pierwszym zadaniem. (...) Podamy dla celów propagandy jakąś przyczynę wybuchu wojny. Jest rzeczą obojętną, czy przyczyna ta

będzie przekonywająca, czy nie. Zwycięzcy nikt nie pyta, czy powiedział prawdę, czy nie. W sprawach związanych z rozpoczęciem i prowadzeniem wojny nie decyduje Prawo, lecz Zwycięstwo. Bądźcie bez litości. Bądźcie brutalni!”.

I taka była ta wojna. Instrukcja w sprawie sprowokowania wojny i sposobów jej prowadzenia została wykonana precyzyjnie oraz z największą dyscypliną.

Polska pierwsza doświadczyła, czym jest hitleryzm. Wrześniowa bitwa została przegrana, opuszczony i zdradzony przez rząd sanacyjny naród polski podjął spontaniczną walkę na śmierć i życie. W tej walce nie zabrakło nikogo na wszystkich frontach, aż wreszcie jej ukoronowaniem był współudział żołnierzy ludowego wojska polskiego w decydującej bitwie o Berlin. Żołnierze polscy wspierając Armię Radziecką zdobyli szereg ważnych obiektów w stolicy Niemiec i zatknęli flagę polską obok flagi radzieckiej na Bramie Brandenburskiej i Kolumnie Zwycięstwa.

Historia już w wyczerpujący sposób wypowiedziała się na temat tej wojny. Zaś ci, którym dane było przeżyć lub przetrwać, i którym dane jest żyć trzydzieści lat w pokoju, składając hołd poległym i zamordowanym, mają równorzędną powinność zatrzymanie się w tym momencie nad przyszłością. Tych powojennych trzydzieści lat udowodnia, że pokoju nikt nikomu nie daje w prezencie. Druga wojna światowa i los, jaki spotkał hitleryzm, nie były dostateczną przestrożą. Raz jeszcze trzeba skonstatować, że pokój trzeba sobie wywalczyć, a dom zabezpieczyć dostatecznie silnie. Do dzisiejszego odprężenia w stosunkach międzynarodowych i do klimatu współpracy jednych narodów z innymi narodami droga nie była łatwa. Dopiero w wyniku stałego i konsekwentnego działania Polski i wszystkich państw socjalistycznych zwyciężyła koncepcja współistnienia i rozwijania współpracy między krajami o różnych ustrojach społecznych. Wszystkich Polaków dumą napawa fakt, że Polska Ludowa wniosła i wноси stale istotny wkład do budowania gmachu pokoju. Pokoju — drogiego i potrzebnego w całym świecie.

STEFAN KURECKI

# Nad Rocznikiem Statystycznym

Rocznik Statystyczny zawsze stanowi ciekawą lekturę. Czytając go uważnie, z przytaczanych liczb wyłania się nam obraz gospodarki, inwestycji, dochodu narodowego, spożycia ludności itp., obraz, świadczący o sytuacji i kierunkach rozwoju danego państwa. W sierpniu br. na półkach księgarskich w Kraju ukazał się „Rocznik Statystyczny 1974”. Już sam układ poszczególnych rozdziałów sygnalizuje zmiany, jakie ostatnio zaszły w Polsce. Mianowicie dział „Dochody, spożycie”, znajdujący się dotąd w końcowej części Rocznika, po turystyce, wczasach i sporcie, znalazł się obecnie zaraz na początku wydawnictwa, bezpośrednio po

dziale „Dochód narodowy”. Zmiana ta ma nie tylko charakter porządkowy, ale chodzi tu o podkreślenie faktu, że wszystkie poczynania w Kraju mają na celu zapewnienie społeczeństwu polskiemu poprawy szeroko rozumianych warunków życia.

W ostatnich latach polska gospodarka stara się sprostać dwóm wielkim zadaniom: zapewnić wszystkim grupom społeczno-zawodowym doraźną poprawę płac i świadczeń socjalnych, a równocześnie szybko rozwijać i unowocześniać aparat wytwórczy, co z kolei jest warunkiem podnoszenia dobrobytu w przyszłości. Realizacja tych zadań równocześnie nie jest łatwa. Jest ona możliwa dzięki wysokiemu wzrostowi dochodu narodowego. I to Kraj w ostatnich latach osiągnął. W 1973 roku dochód narodowy w stosunku do 1972 roku wzrósł o 11,6%, a w okresie 1971—1973 o 33%. I tu warto podkreślić, że średni 10-procentowy roczny przyrost dochodu narodowego stawia Polskę pod tym względem w czołówce światowej. Z krajów socjalistycznych nieco wyprzedza Polskę Rumunia, osiągając 11,3% średniorocznego tempa wzrostu, a Japonia, dystansująca w tej dziedzinie inne kraje kapitalistyczne, osiągnęła w latach 1971—1973 roczny przyrost dochodu narodowego o 8,6%!

Ciekawe też jest zatrzymanie się na danych o rozdysponowaniu dzielonej części dochodu narodowego. Otóż dochód narodowy podzielony w Kraju zwiększył się w 1973 roku w porównaniu z rokiem 1972 o 15,9%, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca o 14,9%. Na spożycie przeznaczono 65,4%, a na akumulację 34,6%. Część przeznaczona na spożycie wyniosła w 1973 roku w przeliczeniu na jednego mieszkańca Kraju 21,6 tys. złotych (licząc w cenach 1971 roku) i była wyższa w stosunku do 1970 roku o 27% (o 4,6 tys. złotych), a w stosunku do 1972 roku o 9,9%. Dochody nominalne netto ludności osiągnęły w 1973 roku 724 mld. złotych i wzrosły w porównaniu z rokiem 1972 o 88,6 mld złotych (13,6%), a w porów-

naniu z rokiem 1970 o 216,6 mld złotych (41,2%). Dochody zaś nominalne przeciętnego mieszkańca (mieszkańca, a nie zatrudnionego) wynosiły w 1973 roku 22,3 tys. złotych, czyli 1850 złotych miesięcznie; wzrosły więc w stosunku do 1972 roku średnio o 200 złotych. Najwyższy udział w tym przyroście dochodów miał wzrost wynagrodzeń za pracę — w porównaniu z rokiem 1972 o 15%, a w porównaniu z rokiem 1970 — 41%. Przeciętna więc płaca nominalna netto jednego zatrudnionego w gospodarce uspołecznionej osiągnęła w 1973 roku 2798 złotych — o 289 złotych więcej niż w roku 1972 i o 563 złote więcej niż w roku 1970.

Ze szczegółowych badań, przeprowadzonych nad budżetami rodzinnymi podstawowych grup społeczno-zawodowych (dzieląc je na kategorie: pracownicze, pracowniczo-chłopskie oraz emerytów i rencistów) wynika, że co drugie gospodarstwo osiągnęło w 1973 roku dochody powyżej 1500 złotych na osobę miesięcznie, zaś najtrudniej jest jeszcze obecnie rodzinom wielodzietnym, niektórym grupom rencistów i emerytów. Wyniki tych badań dostarczają więc m. in. ważnych przesłanek do wytyczania kierunków polityki społecznej. Przedmiotem jej szczególnej troski są grupy rodzin najgorzej sytuowanych. Trafna więc była decyzja o podwyżce w bieżącym roku dodatków rodzinnych na trzecie i następne dziecko, wzrost świadczeń społecznych dla rodzin wielodzietnych, w których matka na ogół nie może pracować zawodowo i in.

Bieżący, 1974 rok, przynoszący społeczeństwu w Kraju zakrojone na szeroką skalę podwyżki płac skromnie dotąd sytuowanych grup zawodowych, podniesienie niektórych rodzajów rent, emerytur i zasiłków rodzinnych, przyniesie nie tylko ogólną poprawę warunków bytu społeczeństwa, ale również pewne zmniejszenie różnic w położeniu materialnym grup społeczno-zawodowych i dochodowych. A to jest bardzo ważne.

URSZULA KOZIEROWSKA



Sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” A. Krakowiak

## DOROBK I PLANY STOWARZYSZENIA FRANCE-POLOGNE

W czerwcu 1974 roku minęło 30 lat od dnia założenia Stowarzyszenia Przyjaźni Polsko-Francuskiej, które od tego momentu istnieje nieprzerwanie i aktywnie działa. Od szeregu już lat nosi ono nazwę „France-Pologne”. Stowarzyszenie po wakacjach wchodzi w nowy rok działalności. Na prośbę „Tygodnika Polskiego” p. Aleksy Krakowiak, sekretarz generalny Stowarzyszenia „France-Pologne” nakreślił nam plany pracy na najbliższy okres i podsumował osiągnięcia stowarzyszenia w minionym roku.

— Mamy wielkie plany na przyszłość. Dotychczasowa nasza działalność, nasze osiągnięcia i szerokie poparcie społeczeństwa francuskiego pozwalają nam na śmiało i ciekawie przedsięwzięcia — powiedział nam p. Aleksy Krakowiak. — W ostatnich miesiącach powstało wiele nowych komitetów stowarzyszenia „France-Pologne” w różnych regionach Francji, m. in. w Chalette-sur-Loing, w Dammarie-les-Lys, w Bordeaux, w departamencie Nord i Pas-de-Calais. W stadium organizacji jest obecnie wiele innych: w Méru-duz-Oise (koło Beauvais), w Dieppe, w Rennes, w Saint-Dié (w Wozech), w Valence (Drôme), w Montbard, w Autun i w Paray-le-Monial (w Burgundii). W dalszej perspektywie przewiduje się organizację komitetów w Marsylii, Avignon i w Aix-en-Provence.

— Wśród społeczeństwa francuskiego i wśród Polonii istnieje gorąca sympatia dla Polski. Z różnych stron dobiegają nas głosy o konieczności kontynuowania naszej pracy, tworzenia nowych komitetów, organizowania imprez. Otrzymujemy mnóstwo zaproszeń do udziału w wystawach, targach,

festiwalach, świątach lokalnych. Proszę nas różne organizacje i związki o dokumentację o Polsce, o materiały informacyjne. Nie zawsze możemy nadażyć z zaspokojeniem tych potrzeb, z odpowiedzeniem na zamówienia.

— Wielkim powodzeniem cieszą się nasze bale, odczyty, wystawy. Stoiska Stowarzyszenia „France-Pologne” na targach i wystawach w Bourges, Troyes, Lille, Ris-Orangis, w Bordeaux, Montbard, Paryżu, Concarneau, Beauvais, Méru, Saint-Vallier, Blanc-Mesnil, Uzès, Nicei, w Rouvroy-sous-Lens, Liévin, Libercourt, Valenciennes, Houdain, Waziers, Hersin-Coupigny, Lens i w innych miejscowościach otaczane były przez tłumy zainteresowanych. Informowaliśmy wszystkich zainteresowanych, udzielaliśmy rad i wskazówek na temat turystyki do Polski. Dzięki pomocy „Service-Voyage” naszego stowarzyszenia tysiące osób miały sprawnie i ekonomicznie zorganizowaną podróż do Polski. W tej liczbie było dużo młodzieży.

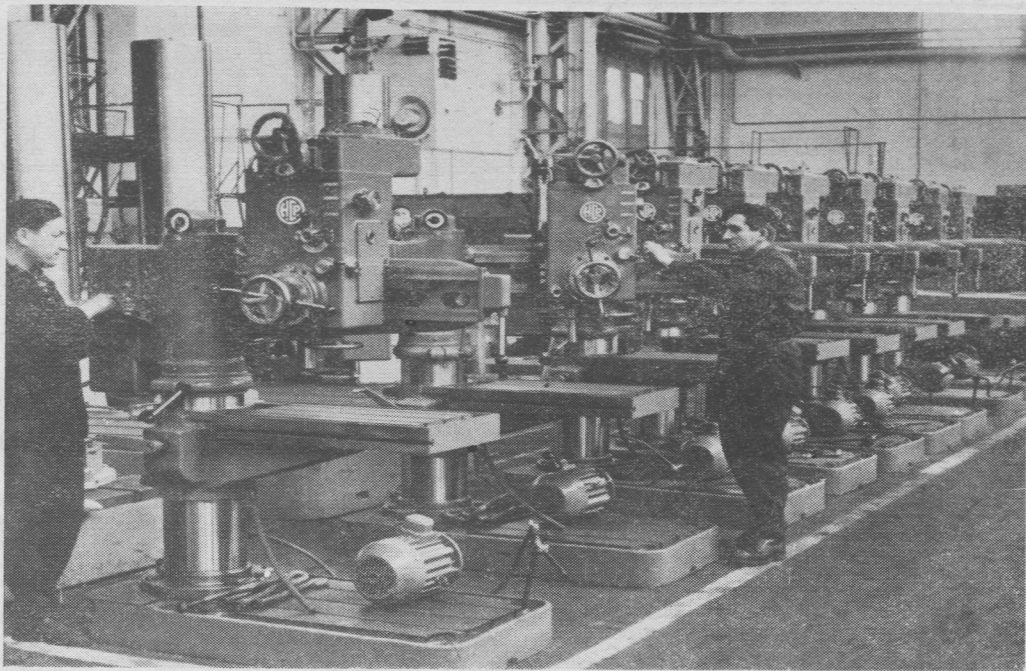
— O młodzieży pamiętamy zawsze — powiedział p. Aleksy Krakowiak. — Staramy się dostarczać najciekawszych materiałów informacyjnych i odpowiadamy na wszystkie zamówienia i prośby młodych. Na imprezy nasze przybywa bardzo dużo uczniów, studentów, m. in. w Nicei i w innych miastach Lazurowego Wybrzeża, w Uzès oraz też w północnej Francji. Sympatia młodzieży francuskiej dla Polski jest bardzo silna.

— Sympatię tę przejawiają zresztą wszyscy. Stwierdzamy to w tym roku szczególnie często, organizując obchody dla uczczenia 30-lecia istnienia Polski Ludowej. Było ich już wiele, zorganizujemy jeszcze kilkanaście przed zakończeniem tego roku. Okazale będzie obchodzone trzydziestolecie w Bobigny. W uroczystości weźmie udział Rada Generalna, Prefektura, Centre Com-

mercial Bobigny II. Przewidujemy odczyty, projekcje filmów, sprzedaż wyrobów polskich, wystawy, z których jedna odbędzie się w hallu Prefektury. Do końca 1974 roku rozprowadzać będziemy plakat naszego stowarzyszenia, który przypominać będzie hasło, z którym Stowarzyszenie „France-Pologne” idzie w teren: „Connaissez-vous la Pologne moderne?”

— W dniach 16 i 17 października odbędzie się w Paryżu Krajowy Kongres Stowarzyszenia. Będzie to siedemnasty z kolei zjazd naszych działaczy i przyjaźni. Podsumujemy wspólnie dorobek 30-lecia naszej działalności i omówimy plan akcji na przyszłość. Celem naszym jest nadal coraz bliższe zacieśnianie stosunków polsko-francuskich, przyjaźni obu narodów, udoskonalenie wymiany i kooperacji Polski i Francji w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i naukowej. Uważamy, że Polska jest dla Francji dobrym, solidnym partnerem do współpracy i dlatego na ten aspekt stosunków między obu zaprzyjaźnionymi krajami kładziemy silny nacisk. Na kongresie naszym obecna będzie liczna delegacja bratniego stowarzyszenia działającego w Warszawie: Towarzystwa Przyjaźni „Polska-Francja”.

— Nie zapominajmy — dodaje sekretarz generalny „France-Pologne” — że 30 lat temu, w czerwcu 1944 roku, w VI dzielnicy okupowanego przez Niemców Paryża powstało nasze stowarzyszenie. Działo się to w mieszkaniu zmarłego przed dwoma laty znakomitego lekarza dentysty p. Chmielewskiego. Wśród założycieli konspiracyjnego stowarzyszenia był wielki uczonec Fryderyk Joliot. Wybrano go przewodniczącym. Minęło od tych historycznych dni 30 lat. Wiele dokonało stowarzyszenie w tym okresie. Aktywnie przyczyniło się ono do zacieśnienia stosunków i spotęgowania przyjaźni Polski i Francji.



Zakłady Metalowe „H. Cegielski” znane są w świecie z produkcji silników okrętowych



Oto widok przepięknego barokowego pałacu w Rogalinie od strony obszernego dziedzińca



Ratusz w Poznaniu jest chętnie zwiedzany przez rzeszę turystów



# POZNAŃSKIE

## Poznańskie wśród najlepszych

Kombinat PGR Konarzewo słynie w całej Polsce z dobrych zbiorów zbóż i dorodnych ziemniaków

Cały wielkopolski przemysł uległ w okresie II wojny światowej poważnym zniszczeniom, dlatego też pierwsze lata powojenne były przeznaczane przede wszystkim na odbudowę i uruchomienie nieczynnych, najpotrzebniejszych zakładów. Rozwój przemysłu był początkowo oparty o starą bazę techniczną, kierowano się bowiem równomiernym rozmieszczeniem zakładów przemysłowych w całym województwie. Wybudowano w Poznaniu ponad 1000 zakładów produkcyjnych i usługowych. Powstało szereg gałęzi przemysłowych, kiedyś zupełnie nieznanymi na tym terenie, takich jak hutnictwo metali nieżelaznych, automatyka przemysłowa, wytwarzanie sprzętów elektrycznych, obrabiarek wieloczynnościowych, urządzeń elektronicznych.

Największe skupienie nowoczesnych ośrodków przemysłowych koncentruje się wokół Poznania, Kalisza i Jarocina oraz w rejonie Konina, Gosławic i Turka. W takiej sytuacji można więc mówić o wielkopolskich okręgach przemysłowych. Okręg koniński obejmuje trzy powiaty — koniński, tu-recki oraz kolski. Rozwinął się on w oparciu o ko-



Dalszy ciąg na stronach 6 i 7

palnictwo odkrywkowe węgla brunatnego w Goślavicach, Pątnowie i Adamowie, które umożliwiło powstanie wielkich zakładów energetycznych o łącznej zdolności wytwarzania energii wszystkich elektrowni w Polsce przedwojennej. W pobliżu Konina powstała również huta aluminium.

W podregionie poznańskim, który obejmuje powiat poznański i miasto Poznań swoją produkcją wyróżnia się m. in. Odlewnia Żeliwa w Sremie Swarzędzkie Zakłady Mebli. Największym zakładem na tym terenie, będącym niemal symbolem wielkopolskiego ciężkiego przemysłu są Zakłady Przemysłu Metalowego „H. Cegielskiego” w Poznaniu. Stąd wychodzą najnowocześniejsze maszyny i silniki okrętowe.

Kalisz jest obok Poznania największym ośrodkiem przemysłowym województwa i cechuje go większe niż gdzie indziej zróżnicowanie przemysłu, ale najpoważniejszą rolę odgrywa tu przemysł włókienniczy i odzieżowy. Drugim miastem zespołu kalisko-ostrowskiego jest Ostrów, znany z produkcji Zakładów Automatyki Przemysłowej.

Mimo tak wielu zakładów z branży przemysłu ciężkiego, pierwsze miejsce ze względu na udział w produkcji globalnej zajmuje przemysł spożywczy, mający na tym terenie długoletnią tradycję.

Przez trzydzieści lat wzrosła poważnie globalna pula dostarczanych produktów przemysłowych i rozszerzył się ich asortyment. Poznańskie utrzymuje dominującą pozycję w zakresie produkcji soli kamiennych, zaopatruje gospodarkę narodową w aluminium (ok. 50%), energię elektryczną (25%) oraz w węgiel brunatny (45%). Ziemia nad Wartą należy do najprężniejszych ośrodków przemysłowych i rolniczych Kraju.

## Jak gospodarować?

„Gospodarność znaczy nieraz wiele więcej niż jakość gleby” — powiadają rolnicy z Poznańskiego. A jest to gospodarność nie byle jaka, skoro zajmując jedenaste miejsce pod względem jakości ziemi, ma pierwsze, jeśli chodzi o wielkość produkcji rolnej.

Chłopi z Poznańskiego dobrze prowadzą swe gospodarstwa, stosując coraz częściej daleko posuniętą specjalizację, w której celu nie tylko poszczególne, indywidualne gospodarstwa, ale całe wsie, np. w Nowym Świecie i Dąbrówce rozwija się hodowla pieczarek na skalę krajową.

Przyroda nie wyposażała tej ziemi w żyzne gleby, przeważają piaszczyste i lekkie. Mimo to są takie powiaty, jak na przykład gostyński, który mając 60% gleb III i IV klasy, zajmuje drugie miejsce pod względem wielkości produkcji rolnej w Kraju. Na uwagę zasługują także kombinaty Państwowego Gospodarstwa Rolnego — Manieczki, gdzie 800 osób na powierzchni 5300 hektarów produkuje tyle żywności, ile potrzebuje 40-tysięczne miasto.

Najczęściej uprawiane są w Poznańskim warzywa, ziemniaki, żyto i buraki cukrowe. Stąd też rozwijający się bujnie przemysł przetwórczy warzywno-owocowy w nowoczesnych zakładach w Pudliszkach, Międzychodzie i Kotlinie.

Przemysł mleczarski tak, jak i mięsny, oparty jest na lokalnej hodowli bydła. Zakłady mięsne rozproszone są po całym województwie i słyną z doskonałej jakości bekonów i konserw.

Poznańskie od kilku lat zajmuje pierwsze miejsce w produkcji i skupie żywności, w obsadzie trzody chlewnej i owiec na 100 hektarach, a plony czterech zbóż w roku 1973 osiągnęły poziom 29,5 kwintali z hektara. Hodowcy tego regionu dostarczają 13,2 procent krajowej podaży mięsa, 9,9 procent — mleka oraz 14,9 procent zbóż.

Wartość globalnej produkcji rolnej w ostatnim roku wzrosła o 7,2 procent. Fakt, że tegoroczne Święto Plonów w roku jubileuszowym Polski Lu-

dowej odbyło się w Poznaniu, znalazł swoje uzasadnienie właśnie we wkładzie Wielkopolski do narodowego skarbcza.

Rolnicy z Wielkopolski nie zamierzają jednak poprzestać na dotychczasowych osiągnięciach, lecz prowadzić dalej intensyfikację hodowli, upraw i doprowadzić do wzrostu plonów o 35 procent. A znając gospodarność poznaniaków można być pewnym, że pozycja poznańskiego „zielonego zagłębia” zostanie utrzymana.

## Kórnicki drzewostan

Jeden z większych i bogatszych zakładów dendrologicznych w Europie znajduje się w Kórniku, w Poznańskim. Założycielem Kórnickiego Arboretum — parku dendrologicznego, gdzie prowadzone są prace nad aklimatyzacją roślin egzotycznych do warunków miejscowych, był Tytus Działyński i jego syn Jan.

W roku 1924 siostrzeniec Tytusa, Władysław Zamojski, przekazał narodowi polskiemu w testamencie park i zbiory sztuki w Kórniku.

Głównym przedmiotem badań są zagadnienia biologii roślin drzewiastych ze szczególnym uwzględnieniem ich aklimatyzacji. Na terenie Kórnickiego Arboretum rośnie wiele gatunków drzew tych szybko rosnących, użytkowych, takich jak topola, brzoza oraz wiele krzewów dekoracyjnych.

Dumą Zakładu jest bogata kolekcja topoli. Prace badawcze nad tym gatunkiem drzew prowadzone są tu od lat, w oparciu o bogate kolekcje i specjalnie zakładane plantacje. Zakład Dendrologiczny w Kórniku zajmuje się również opracowaniem zagospodarowania terenów leśnych na obszarach objętych oddziaływaniem przemysłu, a także suszy czy nadmiernych mrozów.

Tu, w Kórniku, mają swoją siedzibę naczelne władze dwóch grup roboczych należących do Międzynarodowej Unii Leśnych Instytutów Badawczych.

## Owczarz — mistrz

Specjalnością gospodarstw wielkopolskich nie jest hodowla, a rolników, którzy obrali ten kierunek gospodarki, nie ma wielu. Mimo to co roku Wielkopolska uczestniczy w ogólnopolskim konkursie na mistrzów produkcji zwierzęcej. Według przyjętego kryterium, liczy się w nim wielkość produkcji zwierzęcej osiągniętej na 1 hektar. Jest to bowiem najbardziej obiektywny miernik pozwalający ocenić zarówno fachowość, jak i inicjatywę producenta. Ostatni konkurs był okazją do pokazania gospodarstw małych pod względem arealu, ale dających wysokie wyniki w określonej dziedzinie produkcji zwierzęcej.

Wśród nagrodzonych znalazł się Zygmunt Kaźmierczak z powiatu ostrowskiego. Ojciec i jego dziadek byli hodowcami owiec. On również postanowił rozwijać tę hodowlę. Jest pierwszym w powiecie owczarzem i propagatorem owczarstwa. Jego stado liczy ponad 100 sztuk.

— Dla mnie dzień zaczyna się o godzinie 3.15, a kończy o 22-ej. Żeby coś z tej hodowli mieć, trzeba koło tego chodzić. Najwięcej problemów stwarza gromadzenie paszy. Każdy skrawek ziemi wykorzystywany jest pod tym kątem. Podstawę stanowią ziemniaki i zielonki. Sieję też łubin słodki, stanowiący bardzo cenną paszę, zwłaszcza dla jagniąt... Mam w planie wybudowanie nowej owczarni... No cóż, jak się coś rozkręci, to trzeba iść dalej...

Quand on pense à la voïvodie de Poznań, c'est la tradition de l'industrie et de l'ordre qui vient à l'esprit, et cette tradition est plus vivace que jamais, quel que soit le domaine abordé — industrie, agriculture, textile, alimentation, enseignement etc... L'industrie d'abord. Après la dernière guerre, il a fallu tout d'abord remettre en marche des entreprises gravement endommagées pour ne pas dire détruites. Aux industries existantes se sont ajoutées d'autres branches comme la métallurgie, l'automatique, installations électriques etc... Les solides industries d'avant la guerre avec en tête les établissements Cegielski (moteurs de bateau, machines les plus modernes) gardent toujours le devant de la scène par leur dynamisme. Signalons encore l'importante production du meuble à Swarzędz.

Outre Poznań, les principaux centres industriels sont Kalisz et Jarocin ainsi que Konin, Goślawice et Turek. Au cours des trente dernières années, l'offre de la voïvodie s'est élargie et c'est une des plus importantes de Pologne avec environ 50% de la production d'aluminium, 25% de l'énergie électrique, 45% de lignite.

L'agriculture tire le maximum d'une terre en général sablonneuse et légère. Par exemple le district de Gostyni occupe la seconde place dans la production agricole à l'échelle du pays bien que les glèbes soient de 3e et 4e catégories. Il y a encore l'Entreprise d'Etat de Manieczki où, sur 5300 ha, 800 personnes produisent de quoi alimenter une ville de 40 000 habitants. Dans la voïvodie on cultive surtout la pomme de terre, le seigle et la betterave sucrière. Cela a entraîné le développement de l'industrie alimentaire de transformation. L'élevage et la vente du bétail occupent la première place. Les éleveurs satisfont 13,2% des besoins du pays en viande, 9,9% en produits laitiers et 14,9% en céréales. Tant de résultats positifs ont amené à organiser cette année la célèbre Fête de la Moisson justement à Poznań.

Les écoles supérieures forment nombre de spécialistes dans tous les domaines au point que la voïvodie se suffit à elle-même en ce qui concerne les cadres didactiques et scientifiques. La nouvelle année universitaire accueillera plus de 30 000 étudiants dont la moitié est originaire de Grande-Pologne.

Sur ces terres si souvent ravagées par les guerres au cours des siècles, s'est inscrit le début de l'histoire polonaise avec la première capitale de l'état: Gniezno. Kalisz, connu dans l'Antiquité sous le nom de Calissia, était sur la route de l'ambre. A Kórnik dont le château abrite une riche bibliothèque, se trouve l'un des plus grands centres dendrologiques d'Europe. Et puisque cette voïvodie d'une surface de 220 km<sup>2</sup> présente de très beaux sites et un réseau routier très serré, on y voit pousser des auberges dans la plus belle tradition Vieille Pologne où le touriste peut s'arrêter et approfondir à loisir sa connaissance historique et moderne de la voïvodie de Poznań.

### WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE

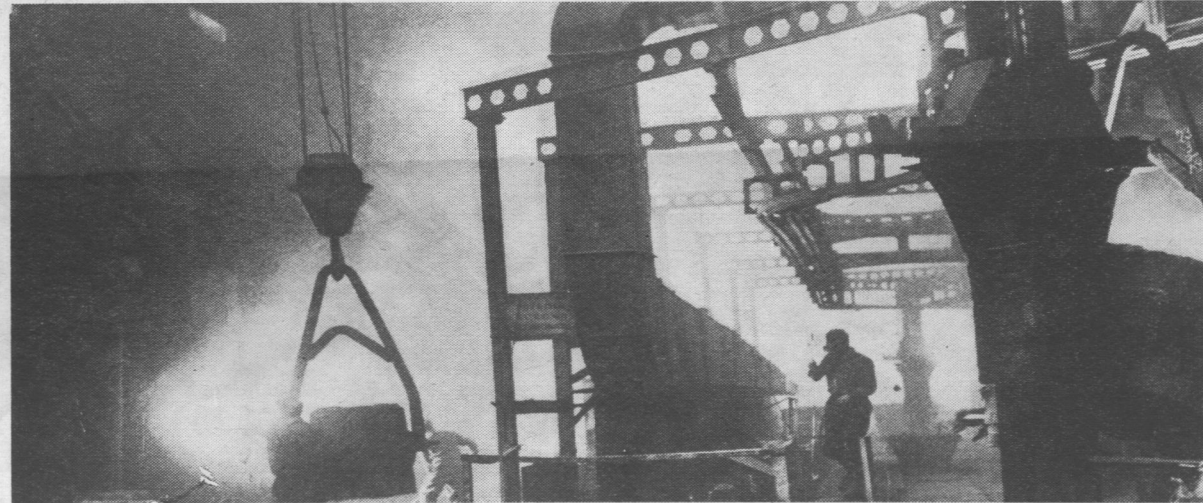
Powierzchnia: 26 849 km kw

Ludność: 2 206 tys.

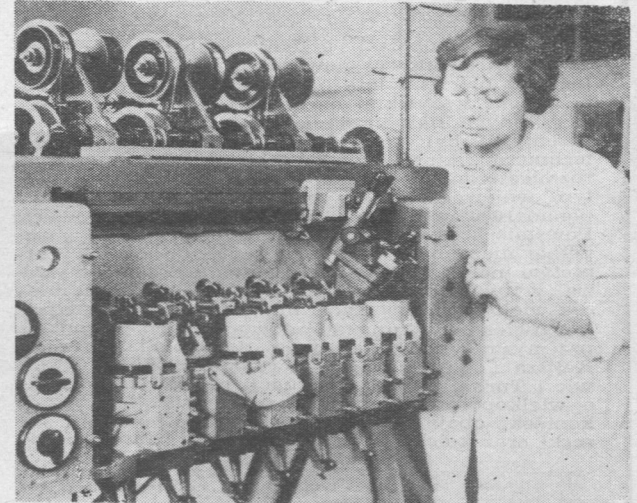
Miasta: Gniezno, Kalisz, Koło, Konin, Nowy Tomyśl, Ostrów Wielkopolski, Poznań

Stolica: Poznań — powierzchnia 220 km kw  
ludność 4 191 tys.

„Pomet” — Poznańskie Zakłady Metalowe to jeden z zakładów przemysłu ciężkiego województwa



Wiele kobiet zatrudnia Fabryka Żarówek w Pile





Teatr Tańca Conrada Drzewieckiego — to zjawisko niespotykane dotąd w historii polskiego baletu

## Teatr tańca

Ma Polska wreszcie swój balet eksportowy! — pisali krytycy muzyczni. Tak właśnie określano na długo jeszcze przed pierwszą premierą Polski Teatr Tańca, czyli Balet Poznański, założony przez Conrada Drzewieckiego.

Polski Teatr Tańca — to zjawisko niespotykane dotąd w historii polskiego baletu. Tak więc trudno nawet znaleźć definicję, oddającą istotę tego przedsięwzięcia. Oto co mówi jego założyciel: „Dziesięć lat pracy choreograficznej, moje dążenia do znalezienia własnego stylu tańca, niekiedy trochę błądzenia w ciemnościach — wszystko to doprowadziło mnie do punktu, w którym jaśniej niż kiedykolwiek dostrzegam wizję tańca, którą chciałbym urzeczywistnić”.

Już po pierwszych przedstawieniach można stwierdzić, że jest to forma wypowiedzi artystycznej przemawiająca wszystkimi możliwymi środkami wyrazu. „Epitaphium dla Juana”, owa pierwsza premiera, w układzie choreograficznym Conrada Drzewieckiego, to przykład intelektualnego traktowania tańca jako pewnej formy teatralnej. Na scenie poznańskiego baletu gra nie tylko muzyka i ruch.

Tworząc swój zespół Conrad Drzewiecki powiedział: „Będziemy teatrem tańca, pojętego bardzo szeroko, od baletu aż po sprawy, które nie zawsze będą się kojarzyły z tańcem, a które nimi — w istocie — są”.

I tak się stało.

## Naukowe ambicje

Przeszłość nie była łaskawa dla tego regionu. W wieku XVI i XVII niszczyły go wojska szwedzkie, saskie i rosyjskie. W wyniku pierwszego i drugiego rozbioru (1772 i 1793) z Wielkopolski utworzono prowincję zwaną Prusami Południowymi. Wprowadzono system policyjny, a niemiecki stał się językiem urzędowym. Wszystkie przejawy polskiej kultury i obyczaju były niemiłosiernie tępiące. Może dlatego w okresie Polski niepodległej nauka i kultura wybuchła na tym terenie ze zdwojoną siłą, a Poznań stał się i jest do dzisiaj poważnym ośrodkiem kulturalnym i naukowym.

Osiem poznańskich wyższych uczelni ma ścisły związek z procesami gospodarczymi i społecznymi regionu. Ze względu na tradycje rolnicze Wielkopolski, dużą wagę przywiązuje się do kadry specjalistów w zakresie rolnictwa, którą kształca Akademia Rolnicza. Na siedmiu wydziałach uczelni studiuje rocznie ponad 7 tysięcy studentów. Akademia Ekonomiczna z kolei przygotowuje ekonomistów dla potrzeb regionu i centralnej Polski. Największą uczelnią jest Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Jeszcze w roku akademickim 1949/50 były tu wydziały: lekarski i farmaceutyczny, lecz utworzono z nich Akademię Medyczną, która zdo-

łała już wykształcić 11 tysięcy pracowników zdrowia. Na Politechnice co roku studiuje około 8 tysięcy studentów, zespół naukowy liczy ponad 2 tysiące osób, są to najczęściej absolwenci poznańskich uczelni. Poznań stał się samowystarczalny, jeżeli chodzi o kształcenie kadry dydaktycznej i naukowej.

Osobnym, lecz niezwykle ważnym kierunkiem działalności wyższych uczelni, jest prowadzenie prac badawczych i naukowych. W laboratoriach i pracowniach powstawały dzieła, które mają duże znaczenie dla gospodarki regionu, dla rozwoju nauki Kraju.

Na przykład doniosłe znaczenie miały badania Uniwersytetu Poznańskiego nad bilansem wodnym dorzecza Odry i Warty, badania właściwości akustycznych Opery Poznańskiej. Poważny wkład w rozwój samego regionu wniosła Akademia Rolnicza, prowadząc doświadczalne gospodarstwa w Gorzynie, Przybrodach i Marcelinie. Politechnika z kolei koncentruje badania nad wykorzystaniem węgla brunatnego dla gospodarki narodowej.

W nowym roku akademickim na poznańskich uczelniach będzie studiować ponad 30 tysięcy osób, połowa z nich to Wielkopolanie. Poznań jest drugim ośrodkiem po Warszawie, gdzie pracuje najwięcej ludzi z wyższym wykształceniem.

## Gościnnie w gościach

Poznańskie pod względem gęstości sieci drogowej zajmuje 5 miejsce w Kraju po Wrocławskiem, Opolskiem, Katowickim i Gdańskiem. Właśnie przez województwo poznańskie przebiega trasa o znaczeniu międzynarodowym, z której korzystają m. in. turyści z Francji, Belgii. Kierowcy nie narzekają na jakość dróg, mówią, że są dobre, ale każdy wie, że do najlepszych należą te, które oprócz twardej nawierzchni i bezkolizyjnych skrzyżowań „mają” zaplecze gastronomiczne. Chodzi więc o to, aby zmotoryzowany podróżny mógł po długiej jeździe samochodem odpocząć, zjeść coś pożywnego, znaleźć nocleg, jednocześnie nie oddalając się zbytnio od głównej trasy.

Wychodząc więc tego typu potrzebom naprzeciw, wielkopolska gastronomia zbudowała wzdłuż szosy E-8 między województwem zielonogórskim i łódzkim siedem lokali nadając im nazwę staropolską — gościńce.

Są one budowane według oryginalnego projektu, ale który mogą nawet zrealizować wiejscy murarze i cieśle. Gościńce bardzo wzbogaciły poznańską gastronomię i bazę hotelową. Ich sława dawno już poszła w świat, bowiem wyróżniają się one spośród wielu restauracji znakomitą, regionalną kuchnią i... niebanalną architekturą.

Oto „Darzbór” koło Miłostawia, powiat Września, tworzy razem z odbudowanym domkiem myśliwskim o romantycznych wieżyczkach interesującą całość. „Toštoki” to uroczy gościniec w Koszutach powiat Środa, drewniany, na wysokiej podmurówce z kamienia, ma dach pokryty gontem i sąsiaduje ze starym wiatrakiem.

W takich gościach, wtopionych w wielkopolski pejzaż, coraz częściej będzie można odpocząć i zjeść regionalny posiłek.

APARATURĘ telewizyjną zamontowała na Targach Poznańskich w roku 1956 francuska firma Radio Industrie Paris i był to początek Poznańskiej Telewizji

BIBLIOTEKA Kórnicka należy do najcenniejszych w Kraju. W jej zbiorach znajdują się rękopisy m. in. Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego

CALISSIA — to łacińska nazwa słowiańskiej osady — Kalisza, który leżał na szlaku bursztynowym, prowadzącym z południa Europy, nad Bałtyk w II wieku naszej ery. Dziś „CALISIA” to Fabryka Fortepianów i Pianin w Kaliszu

DĘBY ROGALIŃSKIE — jest ich 954 o obwodzie pni od 2—9 m. Stanowią najstarsze skupisko tych drzew w Europie

GNIEZNO — pierwsza stolica Polski. Archeolodzy odkryli tam liczne fragmenty przedromańskich i romańskich budowli

„HASŁO” — związkowy chór kolejarzy działa już 52 lata. Znany jest dobrze ze swych występów również na terenie Francji

INSTYTUT ZACHODNI — placówka naukowo-badawcza zajmująca się problematyką Ziemi Zachodnich i Północnych

JAROCIN jest siedzibą jedynej w Polsce Szkoły Bibliotekarskiej, która dokumentuje znakomitą organizację wielkopolskiego czytelnictwa.

JEDWAB — przedsiębiorstwo jedwabiu mają swój tradycyjny ośrodek w Turku. Reprezentowany jest przez Zakłady Przemysłu Jedwabniczego

KAKTUSY — palmy i egzotyczne gatunki ryb są ozdoba poznańskiej palmiarni, gdzie na powierzchni 2,5 tys. metrów kwadratowych prezentowane są rośliny tropikalne

KONIŃSKI Okręg Przemysłowy urosł do rangi centrum energetycznego środkowej Polski, dzięki odkrytym i eksploatowanym złożom węgla brunatnego. Cztery elektrownie: „Państw”, „Konin”, „Gostawice” i „Adamów” wytwarzają już trzy razy więcej prądu niż wszystkie elektrownie międzywojennej Rzeczypospolitej.

MUZYKA wyraźnie dominuje nad innymi formami życia kulturalnego Poznania. Kontynuując dawne tradycje wielkopolskiego śpiewu chóralnego wielką sławę w Kraju i poza jego granicami zdobyły szczególnie chóry: Chór Chłopięcy i Męski Filharmonii Poznańskiej pod dyrekcją Stefana Stulgrosza oraz Poznański Chór Chłopięcy pod dyrekcją Jerzego Kurczewskiego.

„LUMEN” — Fabryka Żarówek w Pile produkuje urządzenia lampowe, żarówki. Powstała w 1958 roku, 50% wyrobów trafia na rynek zagraniczny

MISTRZEM Gospodarności roku 1973—74 numer 1 zostało z województwa poznańskiego — miasto Chodzież

OWOCOWO-WARZYWNE przetwórstwo rozwija się w Kotlinie, Pudziszkach i Kaliszu

„POLONEZ” — nowoczesny hotel poznański zbudowany systemem wielkopłytowym, niespotykanym dotąd w budownictwie hotelowym

REJSY statków do Holandii, Francji, RFN i NRD odbywają się na Warcie, która ma połączenie poprzez Odrę z Bałtykiem. Porty przeladunkowe znajdują się w Poznaniu, Ujściu i Krzyżu

SAMOCHÓD rolniczy „Tarpan” produkowany jest w poznańskich zakładach w Antoninku. Służy on do przewozu osób i towarów. Jest to pierwszy polski samochód skonstruowany z myślą o potrzebach gospodarstw rolnych.

ŚWIĘTO plonów czyli centralne Dożynki odbyły się w tym roku w Poznaniu na Stadionie im. 22 lipca TARGI Handlowe Krajowe i Międzynarodowe należą już do poznańskiej tradycji

ULE najpiękniejsze i ze wszystkich stron Polski można obejrzeć w skansenie w Swarzędzu

WIELKOPOLSKIE Towarzystwo Kulturalne stało nie tylko ośrodkiem koordynacyjnym poczyna regionalnych miłośników Ziemi Szamotulskiej, Leszczyńskiej, Obornickiej, Gostyńskiej, Jarocińskiej, Ostrowskiej, Gnieźnieńskiej, Konińskiej, Średzkiej czy Kaliskiej, lecz także wyrazicielem wielu inicjatyw obywatelskich kilkudziesięciu innych ośrodków.

WYŻSZE UCZELNIE — jest ich w Poznaniu osiem. Uniwersytet, Politechnika, Akademia Medyczna, Akademia Rolnicza, Akademia Ekonomiczna, Akademia Wychowania Fizycznego, Wyższa Szkoła Muzyczna oraz Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych

ZAKŁADY H. Cegielskiego w Poznaniu — reprezentują przemysł maszynowy województwa. Najważniejszy producent silników okrętowych.

Ten wieczorek taneczny, który odbył się w warszawskiej kawiarni „Kaprys” dla delegacji młodzieży polonijnej, spędzającej tegoroczne wakacje w Polsce, z pewnością wszyscy zachowają w pamięci.

Tańce poprzedziło serdeczne spotkanie w siedzibie Towarzystwa „Polonia” z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Związku Harcerstwa Polskiego oraz sekretarzem generalnym Towarzystwa Wiesławem Adamskim, który witając młodych gości powiedział m.in.: „Chcielibyśmy, abyście czuli się w Polsce jak u siebie w domu. Jest to nasz wspólny dom, waszych rodziców, sióstr i braci oraz 33 milionów Polaków żyjących między Odrą i Bugiem...”

## Serdeczne spotkanie

Cel tegorocznych wakacji w Polsce, poznanie młodych z krajem w okresie obchodów jubileuszu XXX-lecia został osiągnięty.

Ponad 1000 dziewcząt i chłopców, którzy przyjechali do Polski z różnych stron świata, podczas 5-tygodniowego pobytu w Kraju zebrało moc wrażeń. Mówiła o nich Dorota Pietrzak z Bruay-en-Artois. Jej wypowiedź została nagrodzona gorącymi oklaskami, takiego samego zdania była młodzież z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Anglii, Austrii, Szwecji, Francji... Dorota od dawna przyjeżdża na kolonie do Kraju, chce poznać dobrze wszystko co polskie — język, miasta, ludzi, zwyczaje — tak, aby w przyszłości spełniły się jej marzenia. — Chciałabym zostać nauczycielką języka polskiego i uczyć we Francji — mówi.

Marie-Susanne Ervard i Aline Stachowiak z Méricourt zabrały ze sobą do rodzinnego miasta kolorowe foldery, pocztówki i albumy, będą one stanowiły ilustrację ich wrażeń.

Dzięki pamiątkowym albumom i upominkom, otrzymanym na spotkaniu, zachowana zostanie swoista więź z Krajem, który jeszcze do niedawna był im nieznaną.

Mały Eric Jochym z Sallaumines miał pewne trudności w konstruowaniu zdań po polsku, ale razem ze swymi kolegami z kolonii dzielnie recytował słowa polskiego wiersza.

Irène Giersz przyjechała do Kraju z bratem. On był w Bydgoszczy, ona w Piwnicznej. Ich rodzice z pewnością otrzymali jeden z najpełniejszych obrazów kolonijnego życia. Irène zwiędziła dokładnie południe Polski, Jean-Claude — Wybrzeże.

W dużej sali, wokół długich stołów zasiadła młodzież polonijna, ale już nie grupami według narodowości, jak to było na początku turnusu. Przez te kilka tygodni zdołali się poznać, zaprzyjaźnić. Najczęściej językiem konwersacji był język polski, no bo w jakim języku mówić, żeby być zrozumianym przez wszystkich, jeśli obok Olgi Karper z Belgii siedzi Janina Książkowska ze Szwecji i Tomek Grzelak z Polski. W każdej grupie młodzieży polonijnej było kilka dziewcząt i chłopców z Kraju, to oni naj-

częściej uczyli swoich kolegów z Francji, Belgii czy Austrii polskich piosenek i wierszy. Nie wiadomo, czy ci najweselsi byli na koloniach w Piwnicznej i Bukowinie, dość na tym, że dzieci z Polonii francuskiej z Piwnicznej, Bukowiny i Zakopanego zostały uznane za najbardziej rozśpiewaną grupę kolonijną w roku 1974. Tytuł ten oczywiście zobowiązywał i nie trzeba było długo prosić, żeby chłopcy i dziewczęta zaśpiewali to, czego się nauczyli podczas letnich wakacji w Kraju. A piosenek było dużo i te ludowe „Hej, bystra woda” i aktualny polski przebój w związku z Piłkarskimi Mistrzostwami Świata — „Po zielonej trawie piłka goni, albo my wygramy, albo oni, albo będzie dobrze, albo będzie źle, piłka jest okrągła, a bramki są dwie”. Refren ten podchwyciła cała sala. I być może, że popisy wokalne trwałyby jeszcze dłużej, gdyby nie kolejna niespodzianka przygotowana przez organizatorów spotkania.

Młodzież została zaproszona na projekcję kolorowego filmu Tomasza Póbob-Malinowskiego „List z Polski”. Jest to film dokumentalny, przedstawiający na taśmie filmowej wrażenia młodzieży polonijnej, która w roku 1972 spędzała wakacje w Kraju. Oglądając barwne obrazy można było robić porównania, a także obejrzeć swoich kolegów, którzy tak jak przed dwoma laty, tak i w tym roku przyjechali na kolonie do Polski.

— To bardzo ciekawy film — powiedział Philippe Droż z Dunkierki. — Dopiero na filmie widzę, ile pięknych miast i zabytków zwiędzieliśmy. Moje wrażenia z kolonii są jeszcze za świeże i dlatego łatwiej mi mówić o filmie. Wszystko było bardzo dobre i ten film, i nasz, niestety, już kończący się pobyt w Polsce.

Patrząc na uśmiechnięte twarze dziewcząt i chłopców z kilkunastu krajów, można uwierzyć, że tak jak obiecują, przyjadą do Polski za rok i trudno im się dziwić, że zapytani, gdzie mieszkają, odpowiadają: w Bydgoszczy, Zakopanem, Piwnicznej, Łodzi, Olsztynie, chociaż listy do rodziców adresowali Condé-sur-Escaut, Giraumont, Méricourt... (E. B.)



**1** Kolorowe foldery z wielkim zainteresowaniem oglądają (od lewej) Cezary Ławiczek ze Szwecji, jego koleżanka Janina Książkowska oraz Olga Karper z Belgii

**2** Zebranych powitał sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia” Wiesław Adamski

**3** Najbardziej rozśpiewaną grupą na tegorocznych koloniach była grupa z Piwnicznej. Na zdjęciu od lewej: Maria Zrałka (wychowawczyni), Elżbieta Pasternak (Kraków), p. Józefa Wojnar (wychowawczyni), Philippe Droż (Dunkierka), Paweł Danyluk (Kraków), Edouard Juszkiewicz (Giraumont), Eric Jochym (Sallaumines), Irène Giersz (Montigne), Isabelle Kolata (Condé-sur-Escaut) podczas występu

**4** Moim marzeniem jest zostać nauczycielką języka polskiego — Dorota Pietrzak





# Garść wrażeń z wakacji w Polsce



Nadarzyła mi się znów okazja do odwiedzenia Kraju, mego Kraju, który jest mi najdroższy i dla którego bije ciągle moje serce. Jeżdżę do niego obecnie tylko wtedy, gdy znajduję towarzystwo i opiekę, gdyż stan mego zdrowia nie pozwala mi na samotne podróże. Tym razem wybrałem się do Polski w towarzystwie młodego małżeństwa.

Słowo Polska cisnęło się nam na usta, gdy odetchnęliśmy zapachem polskich pól, gdy poczuliśmy rytm polskiego życia. Na granicy spotkało nas miłe przyjęcie. Szybko załatwiliśmy formalności i z życzeniem spędzenia miłych wakacji, które złożyli nam pierwsi spotkani przez nas Polacy, ruszyliśmy w dalszą drogę.

# W

Ślubi-

cach zatrzymaliśmy się w technikum, którego dyrektorem jest p. Ryszard Niegowski, który przyjął nas bardzo gościnnie. Wzięliśmy udział w apelu porannym młodzieży, spędzającej miesiąc na koloniach w Ślubicach, podczas którego pan kierownik przedstawił mnie młodzieży jako działacza polonijnego na terenie Francji, który 44 lata temu musiał opuścić Kraj w poszukiwaniu pracy. Na prośbę p. Niegowskiego przemówiłem do młodzieży, ze wzruszeniem, ze łzami radości i życzyłem jej sukcesów w nauce, w pracy, w karierze życiowej, w tym wszystkim, co dla mnie kiedyś, w rodzinnym Kraju nie było dostępne, a co stoi obecnie otworem przed młodym pokoleniem.

Serdecznie żegnani wyruszyliśmy w drogę do następnego etapu — do Opola. Stamtąd pojechaliśmy do Chorzowa i tam zatrzymaliśmy się na dłużej. Ponieważ mieszkają tam nasi przyjaciele, którzy powitali nas ze staropolską gościnnością, postanowiliśmy w Chorzowie spędzić większą część naszych wakacji.

W Chorzowie mieszka moja kuzynka, której powitanie i przyjęcie było również wzorem najlepszych, najserdeczniejszych tradycji polskich. Zdrowie jej nie dopisuje. Straciła je w obozach koncentracyjnych, gdzie nie tylko sama cierpiała, ale gdzie również, na jej oczach, pchnięto do pieca krematoryjnego jej matkę

i siostrę. Było to w Brzezince...

Po zwiedzeniu Chorzowa i Katowic młodzi pojechali w odwiedziny do swej rodziny, ja zaś pozostałem w towarzystwie krewnych. Później pojechałem do Tarnowa, miasta, w którym spędziłem dzieciństwo. Szukałem grobu ojca, zmarłego w 1936 roku, lecz niestety już go nie odnalazłem.

Gdy wrócili moi młodzi towarzysze podróży, na ich życzenie udaliśmy się do Oświęcimia. Spotkaliśmy tam grupę ludzi przybyłych z Francji i wraz z nimi zwiedziliśmy obóz. W muzeum Oświęcimia i Brzezinki wręczono mi urnę, zawierającą symboliczną garstkę prochów spod Sciany Straców Bloku 11. Przywoziłem ją ze sobą do Francji.

Kiedy brałem do rąk tę urnę, łzy płynęły mi po twarzy. Może są prochy kogoś z mej rodziny? — myślałem. Przed oczyma stanęły mi, jak żywe, twarze bliskich. Moja siostra z mężem i trojgiem dzieci z Wieliczki, którzy według stwierdzeń świadków w drodze do Oświęcimia byli już pół żywi... Mój brat z żoną i dwoma synami z Tarnowa... Druga siostra z mężem, córką i synami też z Tarnowa... Trzecia siostra z mężem z Krakowa... Cała moja rodzina. Nikt się nie uratował. Pozostała mi tylko garść popiołu i ta urna, która przypominać będzie zawsze o zbrodniach faszyzmu.

Mając trochę wolnego czasu odwiedziliśmy Wieliczkę, którą zwiedza wielu obcokrajowców. Szukałem tam moich kolegów, mając przy sobie zdjęcia z lat 1926—30. Dowiedziałem się, że żaden z członków OMTUR\*) nie żyje... W rozmowach z poznanyimi ludźmi porównywalimy obecne życie w Polsce z czasami sprzed mego wyjazdu. Wszyscy z radością stwierdziliśmy, że du-

\*) Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

żo zmieniło się na lepsze. Wszyscy wypowiadaliśmy też gorące przekonanie, że jutro będzie jeszcze jaśniejsze.

Podczas krótkiego pobytu w Warszawie odwiedziłem Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej — siostrę naszego Stowarzyszenia „France-Pologne”. W rozmowie z panią Huszcz poruszyliśmy szereg ważnych problemów dotyczących życia naszej organizacji. Warszawa była jak zwykle piękna, ruchliwa i radosna, kwitnąca życiem młodych ludzi.

Byłem zadowolony, że nie tylko zwiedziłem Kraj, ale że spełnić mi się udało zadanie, które postawiłem sobie przed wyjazdem. W Krakowie mianowicie zostałem przyjęty przez ówczesnego zastępcę przewodniczącego prezydium Miejskiej Rady Narodowej Krakowa p. dr. Jana Skibę.

Rozmowa nasza dotyczyła współpracy pomiędzy Krakowem a miastem Dijon, w którym mieszkam. Dla zmanifestowania przyjaźni pomiędzy obu miastami, mówiliśmy, powinny zostać i w Krakowie, i w Dijon ulice nazwane imieniem miasta — przyjaciela. Propozycja, którą wysunąłem, została przyjęta z zadowoleniem i prezydium przedstawi Radzie Narodowej w tej sprawie wniosek. Wszędzie również w kontakt z rzecznikiem prasowym prezydium Rady Narodowej m. Krakowa p. Andrzejem Gesyngiem, który z zainteresowaniem wypytywał się o różne sprawy związane ze współpracą Kraków — Dijon.

Podczas pobytu w Krakowie spotkałem się również z panem Eligiuszem Kozłowskim, autorem książki o generale Hauke-Bosaku. Na jego życzenie oraz jego małżonki, złożyłem wizytę wnucce generała Hauke-Bosaka, p. Marii Beatrycze Moszczeńskiej, która przyjęła nas z wielką radością i serdecznością, mimo spóźnionej pory. Pokazywała nam album zdjęć rodzinnych i moje artykuły o generale, które przechowuje.

Z Krakowa pojechaliśmy do powiatu Busko. Postanowiłem odwiedzić moją wioskę rodzinną, Stopnicę, i odszukać grób mej matki.

Stanąłem na tej ziemi po raz pierwszy od 65 lat. Mieszkańcy Stopnicy są sympatyczni, ale nikt mnie już nie poznał. Po grobie matki mojej nie ma śladu. Poinformowano mnie, że kamieniami z pomników grobowych Niemcy wykładali drogi. Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej przyrzekł mi, że o ile znajdzie jakkolwiek wiadomość o tym grobie, da mi znać. Po symbolicznym objeździe wioski, na drogach, na których stawiałem moje pierwsze, nieśmiałe dziecinne kroki, ruszyliśmy w drogę powrotną do Francji.

— Koniec wakacji! — mówiliśmy ze smutkiem, bo każdy z nas pozostawił w Polsce coś, do czego był przywiązany, co ukochał, do czego na pewno powróci.

Ponieważ miałem możność dyskusowania z ludźmi z różnych środowisk, mogę stwierdzić, że wszyscy ludzie, podobnie jak i ja, są głęboko przekonani o wielkich zmianach na lepsze, które zaszły w Polsce. Niewątpliwie, są jeszcze pewne niedociągnięcia, jak na przykład zła obsługa w niektórych sklepach, lecz ogólny obraz dzisiejszej Polski jest piękny.

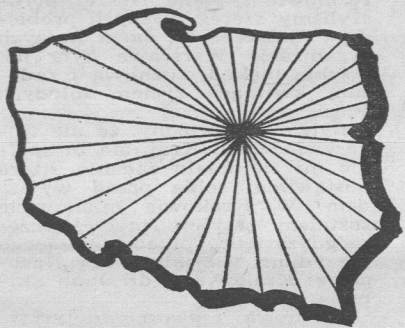
Za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” chciałbym przekazać pozdrowienia i podziękowanie serdeczne wszystkim tym, z którymi się spotkałem, od których doznałem życzliwości, miłego przyjęcia i opieki. Z dalekiej Francji ślę również me życzenia dla Polski Ludowej z gorącym pragnieniem, by na ziemi, na której się urodziłem, zapanował dobrobyt dla całego narodu i żeby Polska była podporą pokoju na całym świecie.

BENIAMIN ROZENBERG

[Dijon]



# PROSTO Z POLSKI



## Gospodarka

NA BUDOWIE DWORCA CENTRALNEGO DO PRAC PRZYSTĘPUJĄ KAMIENIARZE. Gołe betony zbudowanej dotychczas podziemnej części Dworca Centralnego nie dają pojęcia o przyszłym wystroju tego obiektu. A będzie on bogaty. Na wykończenie ścian, filarów, stropów, klatek schodowych i posadzek sprowadzi się ponad 60 tys. m. kw. kamiennych wykładzin. Perony zostaną wyłożone strzegomskim granitem polerowanym, co ułatwi utrzymanie czystości posadzek. Tradycyjny pas bezpieczeństwa, określający granicę zatrzymywania się pasażerów przed nadjeściem pociągu, będzie wykonany w czarnym sfenicie. Na wykładzin zostanie też użyty biały marmur „Kolejga” sprowadzony ze Związku Radzieckiego.

Brygady Warszawskich Zakładów Kamienia Budowlanego przeniosły się prosto z trasy „Ł” i Wisłastrady na plac budowy Dworca Centralnego. Na nieczynnych półowkach peronu pierwszego i drugiego, kamieniarze będą układali granitowe płyty.

PIERWSZY ETAP ELEKTRYFIKACJI LINII KRAKÓW—ZAKOPANE. Pierwszy pociąg elektryczny wyruszył nowo zelektryfikowaną linią w kierunku Zakopanego na razie tylko do Suchej Beskidzkiej. Pierwszy etap elektryfikacji linii Kraków—Zakopane, 46-kilometrowy odcinek ze Skawiny do Suchej został przekazany do eksploatacji przez załogi PRK-9 i PKRE — dla uczczenia XXX-lecia PRL na prawie pięć miesięcy przed terminem.

Prace objęły częściową modernizację linii ze złagodzeniem niektórych zakrętów, podwyższeniem peronów i budową 2 podstacji. Natomiast przebudowę stacji w Suchej, a także w Chabówce umożliwiające jazdę pociągów bez zmiany kierunku będą wykonane dopiero po 1975 r. Obecnie kończy się prace sieciowe w Suchej.

Elektryfikacja linii do Suchej kończy zakres elektryfikacji całego węzła krakowskiego i umożliwia wygodny dojazd pociągami elektrycznymi pasażerom dojeżdżającym do pracy i szkół w Krakowie.

## Technika

ŁÓDZKA APARATURA ŁĄCZY MUZYKĘ Z EFEKTAMI ŚWIETLNYMI. Znany w Kraju producent gramofonów i szaf grających Łódzkie Zakłady Radiowe „Fonica” opracowały aparaty elektroakustyczną łączącą muzykę z efektami świetlnymi. I tak sopran łączy się będzie ze światłem zielonym, bas — z czerwonym, tony pośred-



nie — z żółtym, a w przerwach — w chwilach ciszy — salę wypełni nastrojowe światło niebieskie. Aparatura składająca się z gramofonu, miksera dźwięków, wzmacniaczy, modulatora światła i magnetofonu obsługiwana ma być przez tzw. dyskodżokeja, czyli wodzireja prowadzącego zabawę.

Urządzenie zainstalowano na próbę w łódzkiej kawiarni „Irena”. Wkrótce „Fonica” rozpocznie seryjną produkcję tego rodzaju wyposażenia. Zakłady otrzymują już zamówienia od klientów krajowych i zagranicznych.

„BIZON-GIGANT” NA PRÓBACH. Z płockiej fabryki maszyn żniwnych wysłane zostały do Czechosłowacji, ZSRR i na Węgry pierwsze egzemplarze serii informacyjnej nowego typu kombajnu zbożowego „Bizon-Gigant”. W czasie tegorocznej kampanii żniwnej przejdą one szereg prób polowych. „Gigant” charakteryzuje się większą wydajnością od „Bizonów-Super”.

DWA TYPY NOWOCZESNYCH SILNIKÓW DLA POLSKICH MOTOROWERÓW opracowano w Nowej Dębie. Mają pojemność 50 cm<sup>3</sup>, a w swoich podstawowych elementach konstrukcyjnych są zunifikowane — przy czym pierwszy z nich o mocy 1,9 KM przeznaczony jest do motorowerów o tzw. sylwetce sportowej, drugi zaś, o mocy 2,5 KM i 3 biegach — do motoroweru dwuosobowego. W bieżącym roku zakłady wyprodukują 4 tys. silników mniejszej mocy, w przyszłym zaś 20 tys. oraz 16 tys. silników dla motorowerów dwuosobowych.

## Kultura

FILHARMONIA Z BIAŁEGOSTOKU. Muzykowanie w Białymstoku ma niedługo, lecz piękne tradycje i osiągnięcia. Obok zespołu Akademii Medycznej podstawą działalności jest Państwowa Orkiestra Symfoniczna. Od września br. pierwsza muzyczna placówka województwa została przemianowana na Filharmonię. Orkiestra liczy 75 osób. Zespół prowadzi Tadeusz Chachaj od 1971 r. W programie koncertów białostockich filharmoników znajduje się wiele trudnych i ambitnych pozycji: utwory Webera, Szabelskiego, Szymanowskiego, Góreckiego. Duże zasługi zespół białostocki kładzie na polu upowszechnienia kultury muzycznej w województwie. Często daje koncerty w terenie, a ta popularyzatorska akcja spotyka się z dobrym przyjęciem słuchaczy. W minionym sezonie artystycznym zespół dał 180 koncertów w miastach powiatowych, osadach i wioskach.

„CHŁOPI” W TEATRZE WIELKIM. Odbyła się w Teatrze Wielkim w Warszawie prapremiera nowej opery Witolda Rudzińskiego pt. „Chłopi”. Libretto według powieści Reymonta napisały Krystyna Berwiń-



ska i Wanda Wróblewska, reżyserowała Danuta Baduszkowa, scenografię projektował Andrzej Sadowski, kostiumy zaś — Zofia Wierchowicz. Choreografię opracował Witold Gruca, chór przygotował Henryk Wojnarowski. Kierownictwo muzyczne sprawuje Antoni Wicherek.

W przedstawieniu bierze udział 17 solistów, 40-osobowy balet, 100-osobowy chór i kilkudziesięciu statystów. Hankę śpiewają: Krystyna Jamroz i Marina Christowa, Jagnę — Bożena Betley i Hanna Zdunek, Dominikową — Bożena Brun-Barańska i Wanda Bargiełowska, Borynę — Włodzimierz Denysenko i Edward Pawlak, Antka — Jan Cezay i Jerzy Artysz, Szymona — Bogdan Paprocki i Kazimierz Dłuha. Premiera spotkała się z wielkim zainteresowaniem publiczności.

## Zdrowie

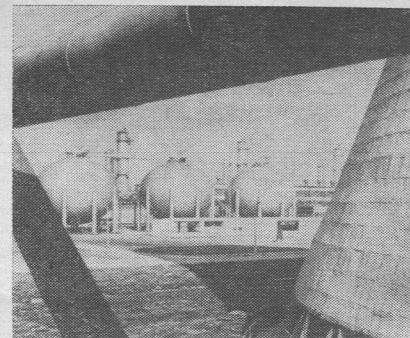
NOWY SZPITAL W LUBINIE. Mieszkańcy Lubina — stolicy zagłębia miedziowego — otrzymali nowy szpital. Wybudowany w stęsknowo krótkim czasie, w sąsiedztwie istniejącego szpitala powiatowego, nowy obiekt o 330 łóżkach będzie stanowił uzupełnienie bazy leczniczej w tym rejonie. Będzie tu osiem podstawowych oddziałów leczniczych, wyposażonych w najnowszą aparaturę.

W zakupach sprzętu medycznego za granicą pomógł dyrekcji szpitala kombinat górniczo-hutniczy „Lubin”. W latach 1975—1980 wybuduje on natomiast duży nowoczesny szpital górniczy na 820 który już całkowicie zaspokoi potrzeby rozwijającego się okręgu w dziedzinie lecznictwa zamkniętego.

## To i owo

DRUGIE MIEJSCE NA ŚWIECIE W HODOWLI ŻYRAF ZAJMUJE WROCŁAW. Wrocławskiemu ZOO przybyło jedenaście żyraf. Pochodzą one z parku narodowego w Kenii, a do Polski przyplłynęły na statku. Od Szczecina do Wrocławia żyrafy odbyły podróż barką rzeczną. Okazało się, że ta forma transportu była bardzo korzystna dla zwierząt.

NOWY OŚRODEK NA TURYSTYCZNEJ MAPIE. Sielpia na Kielecczyźnie, położona wśród pięknych lasów sosnowych nad zalewem rzeki Czarnej, staje się coraz popularniejszym ośrodkiem turystyczno-wypoczynkowym. Dowodem tego jest fakt, że coraz więcej zakładów pracy z woj. katowickiego, łódzkiego i kieleckiego buduje tam domy wypoczynkowe i kolonie domków campingowych. W bieżącym roku wypoczywało w Sielpi ponad 10 tys. osób.



W Sielpi oddano w br. do użytku kino letnie, przystosowane do występów zespołów artystycznych. Kino zostało zlokalizowane w lesie w pobliżu ośrodków wypoczynkowych.

## Tygodniowa gawęda

Dzieci już w szkołach. Większość gmachów odnowiona, wymalowana, czysta. Na tym tle kolorowe ubranka (o których już gawędziłem rok temu, więc dziś nie chcę powtarzać) stwarzają aurę radosną. Jak nigdy przedtem, już od drugiego dnia nauki zabrano się raźnie do pracy. Moje starsze dziecko podziela ten racjonalny punkt widzenia szkoły, ale młodsze trochę się buntuje; chciałoby, żeby wrzesień był jeszcze takimi „pół-wakacjami”.

Tymczasem buszujemy w nowych ksiązkach. Tym razem dla nikogo ich nie zabraknie. Na ten rok szkolny wydrukowano 32 miliony 600 tys. podręczników, aż o 2 miliony więcej niż w roku ubiegłym. Pierwszaki otrzymali egzemplarze nowiutkie. Ośmioklasiści tak samo. Ci „spomiędzy” muszą jeszcze wymieniać książki między sobą. Kupienie, na szczęście, nie jest trudne. Sprzedaż używanych podręczników prowadzi 270 księgarń w miastach powiatowych i wojewódzkich. Często z pomocą przychodzi dyrekcje szkół, dostarczając książki bezpośrednio uczniom. Myśmy, starsze dziecko i ja, poszli na warszawską giełdę. Staliśmy we wrzawie jakąś godzinę, ale wcale nie żałuję, napatrzyłem się dziwności. Biorę na przykład elementarze. Czyż nie miałem prawa przeżywać chwil smutnych? Bo oto okazuje się, że nasz „stary, poczciwy” elementarz Falskiego (uczyłem się na nim czytać) już za rok przejdzie do historii. Zastąpią go nowocześniejsze, równie piękne elementarze: Ewy i Feliksa Przyłubskich (ilustrowany przez Kwacza), elementarz Materowej, wreszcie — zmodernizowany elementarz (jednak! jednak!) Falskiego (ilustrowany przez Grabińskiego). Nowy podręcznik do matematyki opracowała Zofia Cydzik. Jednym słowem — nowości, nowości, których bym się pewnie nie dowiedział, gdyby nie owa giełda. Wszystko tu jest. Ale, to jasne, bez nowości podręcznikowych nie można odnowić szkoły. Precz więc, sentymenty. Niechże nowa młodzież uczy się przedej, efektywniej, nowocześnie. Reforma oświaty w Polsce temu przeciwcełowi służy. Ile to np. było dyskusji o zbiorczych szkołach gminnych; że takie, że siakie... W minionym roku było tych szkół 700, teraz przybyło 400. To znaczy, że co druga gmina w Kraju ma już szkołę zbiorczą. No i szkoła zdała swój egzamin prawie na piątkę. Z tego wyniku zadowolone są przede wszystkim same dzieci. Szkoła zbiorczą zrównała ich z rówieśnikami miejskimi, czyli osiągnęła swój cel. MAREK

## ECONOMIE

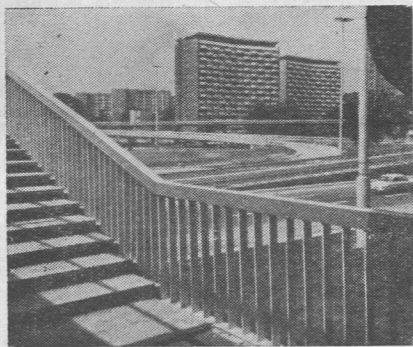
**LES TANKERS DE WROCLAW.** On connaît moins les chantiers navals fluviaux qui, bien qu'ils n'aient l'importance de leurs frères maritimes, n'en sont pas moins actifs. Ainsi les Chantiers fluviaux de Wrocław construisent des unités pour la navigation maritime côtière. Ces unités servent au transport des carburants liquides. Les tankers de Wrocław sont très maniables et pratiques, aussi sont-ils très demandés sur le marché intérieur polonais et par les armateurs étrangers. L'année prochaine les Chantiers de Wrocław vont construire plus grand; des tankers d'une grande résistance pour la haute-mer. Wrocław construit encore plusieurs sortes de péniches pour le transport des produits chimiques, des cargaisons mixtes et des péniches-réservoirs. Cela pour des armateurs belges, hollandais et norvégiens principalement.

## DIVERS

**LES FILIGRANES DE CRACOVIE.** La seule école d'orfèvrerie de Pologne se trouve à Cracovie. Après des cours d'une durée de trois ans, les élèves diplômés reçoivent le titre d'artisan qualifié. Chaque année les candidats sont nombreux et cette branche, contrairement aux autres métiers de l'artisanat, ne souffre pas d'un manque de main d'oeuvre. Ainsi les candidats étaient cinquante l'an passé et seules l'étrangeresse des locaux obligea à recevoir seulement trente-sept élèves.

La coopérative Imago Arts qui dirige l'école, travaille avec la technique du filigrane et ses bijoux commencent à être appréciés à l'étranger, les pays intéressés étant la France, la Suède, le Japon et la RFA. Le filigrane consiste à travailler des fils d'or ou d'argent qui permettent à l'artisan toutes les combinaisons. Si cette technique n'est pas nouvelle, les modèles sont modernes, ainsi cette année ils étaient 113 ce qui porte le nombre des modèles à 1000 pour l'argent et 51 pour l'or. La production d'une année porte sur 60 000 bijoux avec une majorité de bagues, très demandées sur le marché.

**UN PALAIS DES SPORTS POUR KOSZALIN.** Une vaste salle des sports va être construite à Koszalin. On a pensé avant tout à la pratique du football aussi la piste présentera les dimensions de 40 x 20 m, mais les autres disciplines sportives auront aussi droit de



demeure. Il y aura des salles pour les boxeurs, les judokas, les athlètes etc... Le bâtiment abritera également un cabinet médical disposant des plus diverses installations de physiothérapie et autres. De même on pourra trouver un sauna, un buffet, un foyer etc...

La salle proprement dite présentera des places pour 1200 spectateurs, on a pensé à la possibilité de donner des spectacles de variétés en adaptant un parquetry spécial qui pourra aussi accueillir 1300 chaises supplémentaires.

## SCIENCE

**LES TRACES DE LA PROTO-BALTIQUE.** L'une des plus jeunes mers du monde — la Baltique compte tout juste 10 000 ans — a eu son antécédent. Il y a cent ans déjà, les chercheurs trouvèrent dans le Nord de l'Europe les traces d'une mer mystérieuse, savoir des fossiles d'une faune maritime dans la vallée de la Vistule. Dernièrement Mme Aurelia Makowska de l'Institut Géologique de Varsovie, a défini exactement le contour et la position de la Protobaltique. Cette mer existait il y a 70 000 ans, elle s'étendait bien plus au Sud que l'actuelle Baltique recouvrant les terrains du delta de la Vistule jusqu'à Kwidzyn. Ces traces sont également visibles au Pays-Bas et Allemagne.

Cette mer était bien plus chaude, sa température rappelait plutôt celle de la mer Noire ou de la Méditerranée.

Un réseau de rivières très vastes existait à ce moment. Les vallées de ces rivières se trouvent à environ 30 m sous l'actuel niveau de la Vistule. Ces rivières furent comblées lors de la dernière glaciation, dite baltique.

## SOCIAL

**PLUS DE VINGT-CINQ VILLES DE PLUS DE CENT MILLE HABITANTS.** L'année dernière Olsztyn devenait la vingt-cinquième ville de Pologne à avoir plus de cent mille habitants. Cette année, à la liste, se sont ajoutées les villes d'Elbląg, Tarnów et Opole. Le processus d'urbanisation de la Pologne s'accélère, la population urbaine est de 54,2%.

Les statistiques sont intéressantes. Si le nombre des mariages est le même qu'en 1973 avec 314 500 unions, on se marie davantage à la campagne. Les mariages entraînent les naissances et la Pologne est un des pays d'Europe à la plus forte natalité. C'est normal



si l'on considère que 53% de la population a 15—49 ans (en 1960, ce pourcentage était de 46%). En même temps l'âge de la mortalité recule, si en 1960 la population de 65 ans était de 5,9%, à l'heure actuelle elle est de 9,2%.

L'accroissement de la natalité, l'abaissement de la mortalité amènent l'Office des Statistiques à prévoir, pour 1974, une hausse de la population polonaise, soit 33 850 000 habitants en tout.

**THERAPIE MUSICALE A CIEPLICE.** Le premier centre de Pologne à s'être occupé de recherches quant à l'emploi de la musique dans la médecine, est la chaire de musicothérapie de l'Ecole supérieure de Musique de Wrocław. La méthode est appliquée dans la station thermale de Cieplice Zdrój. Les curistes qui se sont portés volontaires pour tenter les expériences, participent à des séances de 15—20 minutes conduites par un musicologue.

Les séances se tiennent toujours au même endroit et à la même heure, car dans la psychothérapie, tout joue un rôle: l'entourage, l'interprète et surtout la façon de présenter le „médicament”, savoir les oeuvres musicales.

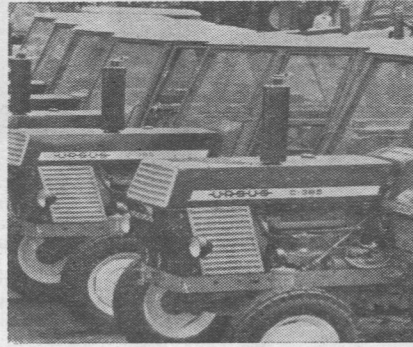
## EN COURANT...

■ **Un centre de la voile dans un vieux fort de Kolobrzeg:** un terrain marécageux a été aménagé par les scouts et à l'heure actuelle on a entrepris la construction d'un hôtel de 250 places, de hangars, d'un amphithéâtre et autres lieux de loisirs. Cette année les fervents de la voile étaient 300 dans ce nouveau centre en bordure de mer.

■ **A Białowieża une nouvelle réserve de bisons est prévue.** Elle s'étendra sur 25 ha et on pourra mieux observer également les autres animaux tels élan, cerfs, sangliers etc... Dans la nouvelle réserve s'élèvera un pavillon avec vente de souvenirs et des maisons pour le personnel.

■ **A Opole une section de la Protection de l'Environnement dépendant du centre de Wrocław, a été créée.** Elle a pour but d'aider les habitants de la Silésie d'Opole à régler tous les problèmes de la pollution de l'eau et de l'air, d'aider à la défense des surfaces boisées etc...

■ **Encore une intéressante découverte archéologique:** lors de la construction d'une route menant de Stalowa Wola à Pysznica, on a mis au jour un champ d'urnes de la culture lusacienne. On suppose qu'il date d'il y a 2800 ans. C'est l'un des plus importants champs d'urnes trouvés en Pologne avec 200 urnes sur 50 m<sup>2</sup>. Les objets découverts vont se trouver au musée de Rzeszów.



■ **Sous le viaduc du pont Poniatowski à Varsovie,** vont être installés de grands magasins-entrepôts pour des grandes entreprises municipales. C'est utiliser-là de grandes surfaces et du même coup cela permettra la suppression des baraques existant sur le terrain de la ville.

■ **Dans l'Odra, un pêcheur à la ligne à pris à l'hameçon un poisson-scie de 120 cm de longueur.** Quelles circonstances ont amené ce poisson des mers chaudes à se trouver non pas dans la Baltique mais dans l'Odra? Les spécialistes s'interrogent.

## L'AIR DU TEMPS

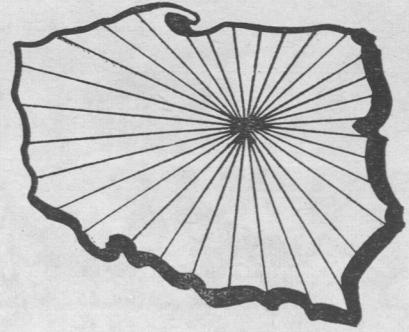
*Si les hirondelles son reparties où s'apprentent à prendre leur envol — tout dépend de l'interprétation qu'elles feront de la floraison nouvelle des acacias et des fraises dans les bois de la région de Kielce, ce qui porte à dire que l'automne sera splendide — toujours est-il que ces sympathiques oiseaux ont fait parler d'eux sous d'autres cieux. Ecoutez un peu:*

*L'équipage du bateau polonais „Kanaryjka” se livrait à la pêche sur les côtes de l'Afrique occidentale quand survint une tempête de sable ce qui mobilisa le bateau qui ne pouvait se livrer à aucune manœuvre. Il ne restait qu'à jeter l'ancre et attendre patiemment que les nuages jaunes disparaissent. Un peu plus tard, sur le bateau, s'abattait un nuage d'hirondelles, épuisées et étourdiées. Des centaines d'oiseaux cherchèrent refuge dans les cabines, les couloirs, mess, partout où l'air était respirable.*

*Loin d'être effrayées par la présence des marins, les hirondelles s'habituaient à leur compagnie et elles acceptaient le boire et le manger, les plus téméraires se perchait sur les épaules des marins ou sur le dos de la main.*

*Quelques jours plus tard, quand la tempête se calma, la gent ailée quitta le navire. Les hirondelles ne furent pas ingrates, à titre de revanche pour l'hébergement à bord, elles mangèrent tous les insectes qui se trouvent en général dans les bateaux de pêche, faisant ainsi figure de produit insecticide naturel.*

*Pour terminer avec les animaux, signalons encore que deux sangliers ont traversé la ville de Łódź en empruntant les sens interdits (ils ne pouvaient pas savoir que ça existait). Une voiture de la milice avait été alarmée par un particulier. Sages, les policiers se contentèrent d'observer de loin les animaux et de les suivre jusqu'à ce qu'ils gagnent les jardins de la périphérie et disparaissent dans les ténèbres.*



# En direct de Pologne

# Rybak, który stworzył m

Budziszów nad Zatoką Pucką jest tyłu, co Legrandów w Normandii. Ale Józef Budzisz — twórca muzealnych zbiorów i właściciel najsmakowitszej smażalni ryb nad polskim Bałtykiem — jest jeden i niepowtarzalny.

Spójrzcie na jego postać — krzepką mimo bliskich już siedemdziesięciu lat życia. Na jego twarz jasną i gładką, choć przez pół wieku smagały ją wichry i opryskiwały słone fale.

**P**rzyjrzyjcie się jego żonie Joannie, której uśmiech i wdzięk sławią turyści z całej Europy (jeśli nawet nie wiedzą, że jest twórczynią wszystkich podawanych w smażalni smakowitości). Porozmawiajcie ze śliczną córką Elżbietą, absolwentką liceum ogólnokształcącego i pracownicą Wojewódzkiego Inspektoratu Sanitarnego we Władysławowie. Posłuchajcie jak gra na pianinie syn Budziszów Antoni, zdolny muzyk i plastyk — samouk. Ojciec chciał, żeby studiował konserwację zabijał na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ale on postanowił „iść śladami przodków” i związał się z rybołówstwem. Pracuje jako technik technolog w największej polskiej przetwórci ryb „Szkuner” we Władysławowie u wejścia na Półwysep Helski.

## Pół muzeum — pół oberża

A przede wszystkim wstąpcie do „groty Ali-Baby”, do prywatnego Muzeum Józefa Budziszów nad Puckiem, dawnym polskim królewskim porciem wojennym na Bałtyku...

Naprzeciw XIV-wiecznej katedry, przy ulicy prowadzącej do portu, stoi Checz Kaszubska: pół muzeum, pół oberża. Po lewej stronie sieni — dwie izby zbiorów. Bałtyckie ryby wysuszone i wypchane pakułami: jedne leżą w szklanych gablotach, jakby śpiąc w wodnej toni — inne koryszą się na linkach, jakby je smagał morski powiew. Dorsze,

Józef Budzisz na swej łodzi. Podobnie jak jego dziad, ojciec...

flądry, sproty, kurki szare i czerwone, śledzie, łososie, węgorze, zajace morskie, czyli tasze, raje, kolenie, czyli rekiny... Obok nich rozgwiazdy, raki i kraby, muszle i skamieliny. Na podłodze i na specjalnych podpórkach — modele łodzi rybackich, dziś już nie istniejących. Wiosłowo-żaglowa pomeranka, na której wypływano i na 40 mil morskich od brzegu. Wielka szkuta — pierwowzór statku handlowego. Suga, którą przewożono żywe ryby, na targ do Gdańska...

Wszystkie modele zbudował Józef Budzisz, sięgając do własnych dziecięcych i młodzieńskich wspomnień, do dawnych rycin i opowiadań starych ludzi. Sam zrobił również przyrządy do połowu: bawełniane sieci — mance i nety, haczyki na węgorze i łososie, węgorzowe żaki i łososiowe pławnice, kleszki, takle, bloki jedno- lub wielościenne, bodary, szyce czyli żywy rybackie, siekierki-izalesy do łowienia w przerębłach w czasie rybiego zimowego snu...

I tak dalej, tak dalej, kto z Was, Czytelnicy, zna się na rybaczeniu — łatwo sobie to wszystko wyobrazi. Kto zaś będzie nad polskim Bałtykiem — niech własnymi oczami obejrzy budziszowe Muzeum, o którym francuski turysta pan G. Sitbout napisał w Pamiątkowej Księdze:

„Est-ce la grotte d'Ali-Baba? En tout cas les trésors sont magnifiquement présentés. Le maître de céans est un véritable artiste...”

## Józef i Joanna — małżeństwo artystów

Prawdziwą artystką jest także żona Józefa, Joanna. Lecz chcąc poznać jej sztukę trzeba przejść na drugą stronę domu.

Mieści się tu królestwo ognia, patelni, oleju, przypraw i wszystkich ryb, jakie jeszcze żyją w Bałtyku, a które podaje się gościom budziszowej Checzy.

Ongiś pani Joanna była mistrzem cukiernikiem, natomiast mąż zrobił z niej mistrza w przyrządzaniu ryb. Sam wprawdzie wybiera i kupuje ryby, wydaje dyspozycje, które podawać z wody, a które w cieście, albo w galarecie. Ale pani Joanna wie to, co najważniejsze w kulinarnym mistrzostwie. Że najlepiej wędzi się węgorza na drewnie olchowym — ma wtedy najpiękniejszy kolor i najznakomitszy smak. I że najlepiej smaży się rybę na oleju i na tradycyjnym ogniu (a nie na elektrycznej patelni), rzucając ją na silnie rozgrzany tłuszcz, żeby się zaraz ścięła.

Talent Budziszowej dokumentują zapisy w Księdze Życzeń: „Nareszcie w Pucku ryba po ludzku...” „Za wspaniałe flądry przyrządzenie składamy serdeczne podziękowanie...”

Pewnego dnia w budziszowej Checzy zasiadł elegancko ubrany mężczyzna i zjadł, jeden po drugim, cztery smażone śledzie. Nazajutrz też przyszedł, poprosił o flądre, po czym otworzył Księżkę Życzeń i napisał:

„Jadłem tu wspaniałe usmażoną flądre, wyjątkowo miło podaną przez nadzwyczaj miłą panią, obsługującą gości z uroczym czarującym uśmiechem i z ujmującym taktem. Oby tak wszędzie!”

Nie byłoby w tym zapisie nic dziwnego (od podobnych roi się w księdze), gdyby nie osoba autora. Był nim mgr inż. Edward Charytonow, starszy inspektor Najwyższej Izby Kontroli Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. A wiadomo, że ludzie z NIK nie są skorzy do pochwał — wprost przeciwnie!...

Obejrzawszy zbiory Muzeum, siadłam i ja przy stole w Checzy, którą postawiono na miejscu starej chaty rybackiej, rodowego gniazda Budziszów. Obok rośnie jeszcze jesion, sadzony przez ojca Józefa, urodzonego w niedalekich Chałupach, zwanych niegdyś Budziszewem...

## Sława i chwała puckiej ziemi

Był rok 1567, gdy przeniesiono z Gdańska do Pucka zwierzchnictwo nad strażnikami morskimi — kaprami. Puck stał się wtedy jedynym polskim portem morskim. W 1634—1635 r. król Władysław IV wybudował w pobliżu warownię; w nowo zbudowanym porcie na Zatoce Puckiej stacjonowała flota monarchy. Powstały wówczas trzy nowe osady: „... szanć potężny Władysław zwany... taki wielki, że dobrej osady miasto w nim być może...” — pisał historyk. Prócz tego, Kazimierz i Budziszew, kolebka Józefowych pradziadów.

Obecnie Ziemia Pucka ma 56 tysięcy mieszkańców i najdłuższą „powiatową” granicę morską w Kraju. Tutejsi rybacy łowią rocznie 60 tysięcy ton ryby, więc jakby kto nie liczył, wpada przeszło tona na mieszkańca, chociaż

połowa puckich gruntów idzie pod uprawy rolne. Gościnny powiat przyjmuje każdego roku około 2 miliony turystów. Niedawno odkryto tu złoża soli potasowych, które będą eksploatowane. Ziemia Pucka skromna i uboga przez kilka wieków, robi w Polsce Ludowej wielką karierę.

## Piękny dorobek

Jak w zwierciadle, odbija się jej rozwój w dziejach rodziny Józefa Budziszów.

Jego dzieci, Elżbieta i Antoni, mają maturę, dobrą pracę, i planują wyższe studia zaoczne (a gdyby się zdecydowali na stacjonarne, rodzice są gotowi na nie iść). Sam Józef Budzisz urzędującym marzeniem życia — stworzył Muzeum Rybactwa, podziwiane przez swoich i obcych. Zaczynał jako rybak na łodzi wiosłowo-żaglowej bez silnika. Dziś jest mecenasem zbiorów, w których skarby morskich głębin sąsiadują z narzędziami ludzkiej pracy służącymi do ich wydobycia, żeby służyły człowiekowi.

Podobnie jak Budziszowa smażalnia, tak i Muzeum ma swoją Księżkę Zapisów. Czytamy w niej między innymi:

„Piękny dorobek — zbieractwo okazów morskich i własnych wyrobów z tematyki morskiej, wykonanych przez gospodarza...”

A także: „... I poznaliśmy Człowieka, który z miłością, pilnością i znajomością rzeczy wszystko to zebrał...”

Pytam Józefa Budziszów, czy dziś gdy tyle się zmieniło, kobiety też wychodzą w morze?

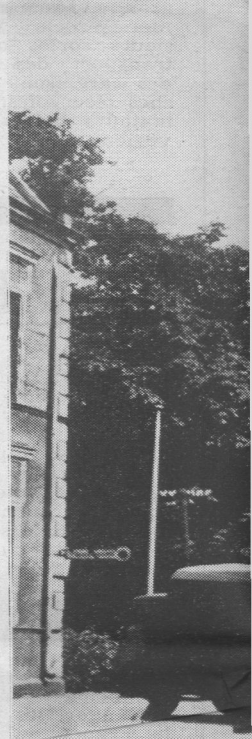
— Kobiet rybaczących nie było i nie ma — odpowiada — Starzy rybacy wierzyli, że kobieta na morzu przynosi nieszczęście: kiedy rano szli na łódź, a spotkali kobietę, zawracali do domu. Ja nie dzieliłem tych przesądów i raz, mimo że spotkałem aż dwie kobiety, wyszedłem w morze. Ale potem przez cztery miesiące niczego nie złowiłem. Dziwne, prawda?...

Istotnie, dziwne. Czas jednak skończyć notatki, bo właśnie pani Joanna stawia przede mną gorącą smażoną flądre. Jej pyszny zapach, brązowoczerwony kolor skóry, chrupkość, która za chwilę poczuję zębami, soczystość i delikatność białoróżowego mięsa... Mimo woli rymuje w myślach „jedzenie — marzenie” i przed rozstaniem z Budziszową Checzą wpisuję do Księżki Życzeń kolejny „poemat” kulinarny:

„Przy węgorzu i winie czas najmilej ci płynię, Gdy jesz flądre i dorsza, uczta wcale nie gorsza, A przy śledziu i chlebie czujesz się tu jak w niebie...”

Jeżeli. Drogi Czytelniku, będąc w Kraju zawitasz na Ziemię Pucką i pokosztujesz budziszowskich smakowitości, na pewno przwznasz mi rację.

IRENA FRĄCKOWIAK

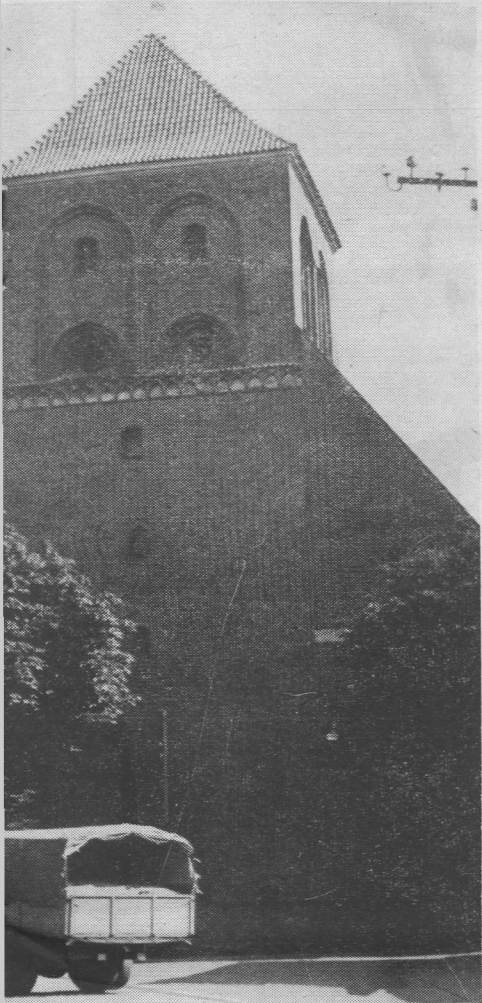


Obok kościoła z XII

Widok na malownic



Est-ce la grotte d'Ali-Baba? En tout cas les trésors sont magnifiquement présentés. Le maître de céans est un véritable artiste...



-XIV w. znajduje się Checz Kaszubska Józef Budzisz w wolnych chwilach skonstruował do swego muzeum niejeden model łodzi, co do dziś stanowi jego pasję  
Zatokę Pucką, teren codziennych połowów. Tu miejscowi rybacy łowią rocznie 60 tys. ton ryb Budynek dawnego szpitalika z pierwszej połowy XVIII w.



# WYJĄTKOWA OKAZJA!!!

**JUŻ DZIŚ SĄ DO NABYCIA  
CIEKAWY KSIĄŻKI  
Z POLSKI!!!**

**WYBIERAJĄC SIĘ  
DO POLSKI  
POZNAJCIE JEJ  
PIĘKNĄ PRZYRODĘ,  
ARCHITEKTURĘ,  
ZABYTKI!!!**

**LA BOUTIQUE POLONAISE**

**25, rue Drouot, 75009 PARIS**

**tél. 770-83-37**

**A oto parę tytułów, które polecamy:**

J. ADAMCZEWSKI — A Cracovie                      cena 17,50 F

J. ADAMCZEWSKI — Jesteśmy w Krakowie        cena 17,50 F

J. ADAMCZEWSKI — Polskie miasta Kopernika    cena 15,— F

O. BUDREWICZ — Polska dla początkujących    cena 5,50 F

A. CIBOROWSKI — Varsovie — sa destruction  
et sa reconstruction                                cena 33,30 F

K. ESTREICHER — Collegium Maius Uniwersytetu  
Jagiellońskiego w Krakowie. Dzieje, obyczaje,  
zbiory    cena 25,— F

W. HENSEL — Ziemie polskie w pradziejach    cena 27,75 F

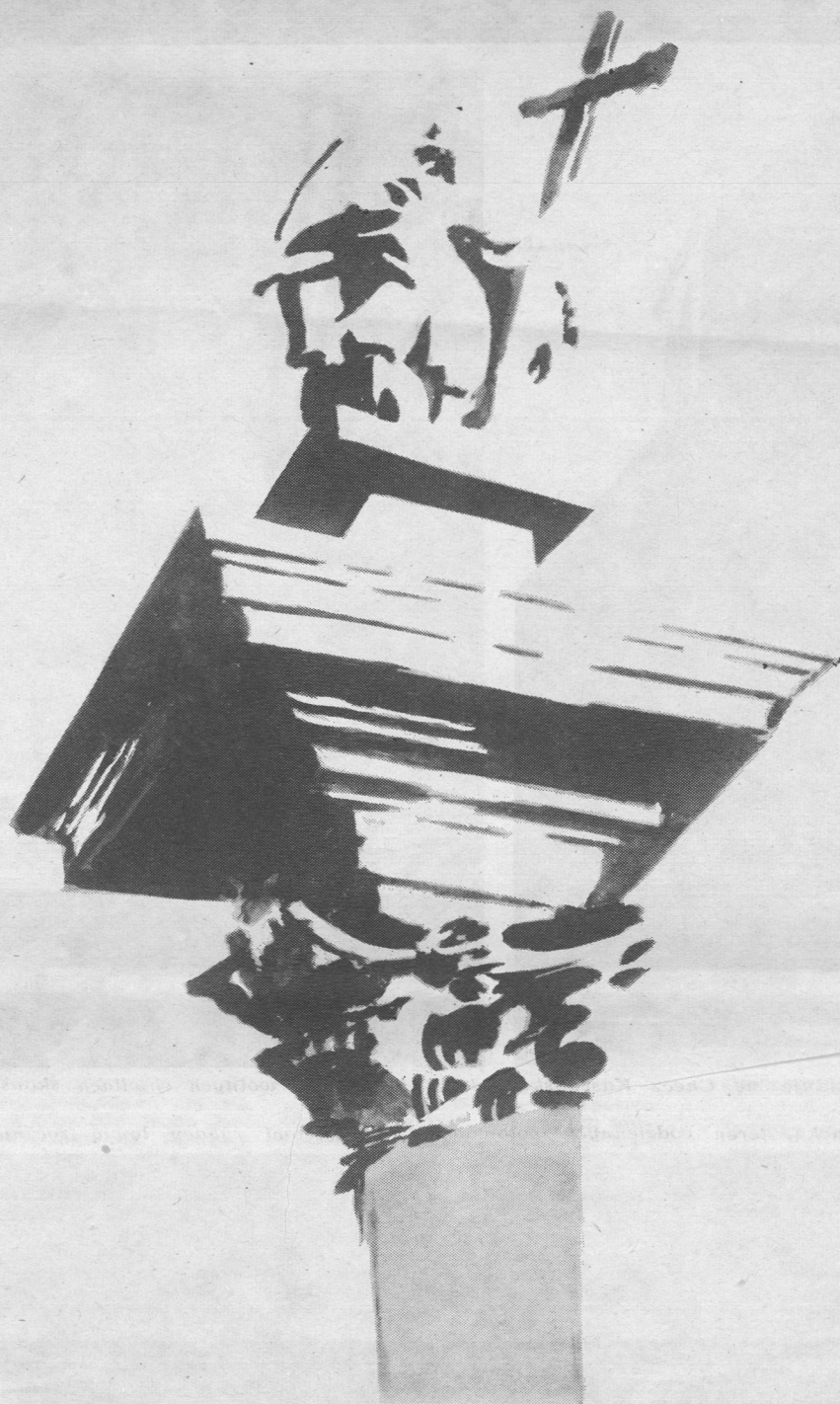
St. LORENTZ — Przewodnik po muzeach w  
Polsce    cena 27,75 F

J. ŁOZIŃSKI, A. MIŁOBĘDZKI — Monuments  
historiques d'architecture en Pologne        cena 18,50 F

J. NYKA — W Tatrach polskich                    cena 11,10 F

S. SIENIARSKI — Sport w Polsce                    cena 4,— F

J. STYCZYŃSKI — Wisła                                cena 31,25 F



P. TRZECIAK — Przez polskie ziemie                      cena 13,— F

P. TRZECIAK — A travers la Pologne                      cena 13,— F

K. SAYSE-TOBICZYK — Parki narodowe  
w Polsce    cena 40,— F

B. SZERMER — Gdańsk — przeszłość i współ-  
czesność    cena 25,— F

**W sprawie nabycia polskich książek, albumów, przewodników i map prosimy zwracać się do wyżej wymienionej firmy albo bezpośrednio do eksportera polskich wydawnictw**



**Centrali Handlu Zagranicznego  
ARS POLONA-RUCH**

**00-068 Warszawa Krakowskie Przedmieście 7      POLSKA**

# Polskie kontakty z Alpami

*W góry! w góry! miły bracie!  
Tam swoboda czeka na cię.  
Na szalase do pasterzy,  
Gdzie ze źródła woda bieży,  
Gdzie się serce z sercem mierzy,  
i w swobodę człowiek wierzy.  
Tutaj silniej świat oddycha,  
Tu się szczerzej człek uśmiecha...*

Takie zaproszenie do podróży w krainę turni, wiecznych śniegów, połonin i pasterzy wplóło w zeszyt stuleciu w swoją „Pieśń o ziemi naszej” poeta Wincenty Pol, zaś my w dzisiejszej naszej gawędzie skorzystamy z tego zaproszenia. Udamy się w góry. Nie powędrujemy wprawdzie w te góry, które opiewał Wincenty Pol, tzn. w polskie Karpaty, tylko w Alpy, ale ponieważ naszą imaginacyjną wycieczkę urządzamy po to, aby zapoznać się z dziejami polskich kontaktów z Alpami, więc cień autora „Pieśni o ziemi naszej” na pewno zżymać się na nas nie będzie, tym bardziej, że nasza wyobraźniowa wspinaczka znajduje się pod patronatem największego z piszących Polaków, samego Adama Mickiewicza.

## Ostatni wiersz do Maryli

Wielką miłością Mickiewicza była — jak wiadomo — Maryla Wereszczakówna. Natchnęła ona autora „Pana Tadeusza” do skomponowania całego szeregu nieśmiertelnych wierszy. Ostatni z tych utworów powstał właśnie w wiejskiej oberży w Alpach i opatrzony został przez poetę tytułem „Do\*\*\* na Alpach w Splügen 1829”. Rok później wiersz znowu podróżował po Alpach, tym razem w towarzystwie dwóch innych pisarzy — Zygmunta Krasieńskiego i Antoniego Edwarda Odyńca. Niestety, nie zajrzymy do owej gospody, w której nieszczęśliwy kochanek Maryli napisał:

Niewdzięczna! gdy ja dzisiaj, w tych podniebnych górach,  
Spadający w otchłanie i niknący w chmurach,  
Wstrzymuję krok, wiecznymi utrudzony lody,  
I oczy przecierając z lejącej się wody (...)

I nie obejrzymy także owych alpejskich przełęczy, które Mickiewicz przebył w 1830 r. w asyście Krasieńskiego i Odyńca. Nie obejrzymy tych miejsc dlatego, że znajdują się one poza granicami Francji. Mickiewicz zwiędzał Alpy szwajcarskie, a marszruta naszej podróży przez tę część pasma alpejskiego nie wiedzie. Nas interesują Alpy francuskie.

Przenieśmy się myślą do leżącej

w departamencie Haute-Savoie miejscowości Chamonix i staśmy u stóp panującego nad tym miasteczkiem Mont-Blanc — najwyższej (4807 m) góry w Alpach francuskich i w całych w ogóle Alpach. Staśmy u podnóża tego olbrzyma i wycężmy słuch. Może doleca nas następujące słowa:

Tu szczyt... Lękam się spojrzeć w przepaść świata ciemną.  
Spojrzę... Ach! pod stopami niebo i nad głową  
Niebo... Zamknięty jestem w kulę kryształową (...)

## Kordian na Mont Blanc

To polski romantyk, to tytułowa postać Kordiana Juliusza Słowackiego wygłasza taki monolog na Mont-Blanc. Dlaczego rywal Mickiewicza wysłał swojego bohatera na białą kopułę Mont-Blanc? Natchnął go do tego wyczyn, jakiego równo sto pięćdziesiąt sześć lat temu, w sierpniu 1818 r., dokonał inny znamienity pisarz polski, autor poematu zatytułowanego „Maria”, Antoni Malczewski. Wyczyn rzecz jasna sportowy. Malczewski bowiem wspiął się na szczyt Mont-Blanc. Stał na nim jako ósmy z kolei turysta w szóstej z kolei wyprawie.

Już to samo byłoby wystarczającym tytułem do sławy alpinisty. Ale Malczewski, który był inicjatorem polskich kontaktów z Alpami — Malczewski dokonał czegoś więcej. Na parę dni przed osiągnięciem szczytu Mont-Blanc wszedł jako pierwszy człowiek na północny wierzchołek (3795 m) Aiguille du Midi, znanej dziś z największej i najsmielszej w świecie kolejki linowej. Ten pierwszy wyczyn Malczewskiego uważany jest przez specjalistów za najważniejszy sukces w dziejach polskiej eksploracji Alp.

W dwanaście lat po Malczewskim stanął na Mont-Blanc drugi Polak, radomski aptekarz nazwiskiem Karol Hoppen. Stał tam dokładnie tego samego dnia co dzielną panną Henriette d'Angeville, którą ochrzczono mianem Narzeczonej Mont-Blanc. Nieustraszona ta białogłowa zapisała w swoim dzienniczku, że wspinacz z Radomia podał jej „smutne szczegóły na temat tyranii, która uciska jego ojczyznę”.

O zdobycie Mont-Blanc pokusił się również w XIX wieku hrabia Władysław Koziembrodzki, drugorzędny literat i pierwszorzędny myśliwy, ale nie tylko że nie natknął się w trakcie swojej wyprawy na żadną przedstawicielkę nadob-

nej połowy rodzaju ludzkiego, ale jeszcze z powodu kapryśnej pogody nie zdołał powtórzyć wyczynu swoich dwóch poprzedników.

Nieudana wyprawa hrabiego Koziembrodzkiego miała miejsce po powstaniu styczniowym, w lipcu 1863 r. Jakież siedemdziesiąt lat później, w początku lat trzydziestych naszego stulecia, zjawił się w Alpach francuskich Jerzy Golcz, wspinacz, który zyskał sobie sławę najwybitniejszego polskiego taternika lat międzywojennych i którego, jako że miał zwyczaj pasować się z górami w pojedynkę, przeważano we Francji „le Polonais qui va tout seul”. Zatriumfował on jako pierwszy człowiek nad szczytem Pointe des Frères Chamois (3750 m) i wspiął się także na dwie inne nie tknięte stopą ludzką francuskie turnie, które gwoli uhonorowania rodzimych Tatr i żony nazwał Tour Tatra i Tour Hanka, a nadto dokonał samotnie pierwszego zimowego wejścia na liczący 3831 m szczyt Pavé w Oisans. W trakcie tej ostatniej wspinaczki, którą odbył w lutym 1933 r., spadł z wysokości 620 m.

Ale nie zginął. I nie tylko, że nie zginął, ale jeszcze o własnych siłach wrócił do schroniska!

Osiągnięcia Golcza pobudziły ambicje polskich alpinistów. W latach trzydziestych Sekcja Turystyczna Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, która notabene przekształciła się podówczas w Polski Klub Wysokogórski, urządziła cztery wyprawy w Alpy francuskie. Trzy z tych wypraw działały w rejonie Mont-Blanc i przyczyniły się waleń do ugruntowania pozycji polskiego alpinizmu w oczach Zachodu. W trakcie trzeciej i czwartej z tych ekspedycji, tzn. w sierpniu 1937 r. i w sierpniu 1938 r., złote ostrogi w alpinistyce zdobył kompozytor i krytyk muzyczny Wawrzyniec Żuławski, o którym jeszcze za chwilę usłyszymy.

## Lodowy grobowiec Wawrzyńca Żuławskiego

Po drugiej wojnie światowej polscy wysokogórcy znowu zaczęli odwiedzać Alpy francuskie. W 1947 r. kroniki górskie zanotowały, iż „wśród licznych obcokrajowców operujących w rejonie Mont-Blanc reprezentacja polska była jedyną w pełni samodzielną i osiągnęła — poza Francuzami — najlepsze wyniki sezonu”. Dwie grupy polskich taterników obeszły także masyw Mont-Blanc w 1956 r. Ale naprawdę tłumnie zjechali Polacy do Chamonix dopiero w lipcu i sierpniu

1957 r. Odnieśli też wtedy nie lada sukcesy, przebywając trasy, na których wspinaczka wymaga prawdziwie akrobatycznych umiejętności. Niestety, ta wielka polska ekspedycja alpejska zakończyła się tragicznie.

Najpierw zabrały Alpy Stanisława Grońskiego. Ten wytrawny taternik dokonał przed wojną, w dniach 5—8 sierpnia 1937 r., wejścia na Mont-Blanc granią Mont Maudit. Dokładnie dwadzieścia lat później, 7 sierpnia 1957 r., wyruszył na tę grań po raz wtóry w towarzystwie dwóch Jugosłowian, lecz tym razem z wycieczki nie powrócił.

Na wieść o tragedii Grońskiego do przebywających w Chamonix Polaków dołączył prezes Polskiego Klubu Wysokogórskiego, wspomniany przed chwilą Wawrzyniec Żuławski, który akurat bawił wówczas we Francji. Przystąpiono do poszukiwań. 16 sierpnia 1957 r., po trudnej, niebezpiecznej i bezowocnej akcji ratunkowej, Żuławski pisał w liście do Kraju:

„Góry potrafią być straszliwie nieubłagane, a mimo to mam jakiś bardzo osobisty stosunek do Mont-Blanc, do tych wielkich, pustych płaszczyn śnieżnych, do niekończących się szerokich grzbietów, pokrytych gdziegdzie zielonkawym złotem. Nie mam nawet — mimo wszystko — żalu za okrucieństwo, z jakim pochłaniają ludzi zagubionych w tych przestrzeniach podczas niepogody, za dziesiątki ofiar, których ciał nawet nigdy nie znaleziono, tak jak być może nie odnajdzie się nigdy ciało Grońskiego i towarzyszy”.

17 sierpnia oficjalnie zaprzestano poszukiwań grupy Grońskiego. Ale w nocy z 17 na 18 sierpnia francuska żandarmeria w Chamonix wysłała w góry jeszcze jeden patrol. Poszli z tym patroliem oczywiście także i Polacy, m. in. Wawrzyniec Żuławski. Była to jego ostatnia akcja. Tejże samej nocy lawina strąciła go do szczeliny i zamurowała w owym lodowym grobowcu na wieki.

## Góry zabierają przyjaciół i góry dają przyjaciół

Warto podkreślić, że w trakcie poszukiwań Grońskiego i jego towarzyszy francuscy alpinści okazali Polakom wielką serdeczność. Świadczy o tym dowodnie następujący fragment wspomnień jednego z polskich taterników, Czesława Momatiuka:

„Francuscy sąsiedzi na polu campingowym dopytują się o los zaginionych. Widząc nasze skromne zapasy, zaczynają samoradnie znosić, co kto ma i składają skromnie u wejścia do namiotu. Suchary, czekolada, konserwy mięsne, paszety w plastikowych opakowaniach. Rudy Pierre z domku przy ścieżce przynosi mi swoje buty.

— Eh bien, weź te! — mówi. — Ja nigdzie nie wychodzę, a twoje przecież nie wyschną do jutra.

Jestem wzruszony. »Góry zabierają przyjaciół i góry dają przyjaciół« — myślę”. (S. K.)

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Najlepsi młodzi futboliści Francji, RFN i Finlandii odbyli niedawno wspólnie staż w zachodnoniemiec-

kiej miejscowości Barsinghausen. Warto wiedzieć, że w skład wyborowej drużyny, jaką Francuska Federacja Piłki Nożnej wydelegowała do Barsinghausen, weszło dwóch juniorów pochodzenia polskiego, mianowicie Claude Klimek, bramkarz ekipy Sedanu i Christian Synakowski, napastnik klubu w Lens.

W konkursie zorganizowanym w północnej Francji, przez Stowarzyszenie Artystów Francuskich, jedną z nagród otrzymał uprawiający poezję student z

Beugin (Pas-de-Calais) — dziewiętnastoletni Gérard Ratyński. Stowarzyszenie Artystów Francuskich przyznało także wyróżnienie młodej poetce pochodzenia polskiego — Marie Kubiak, która również liczy sobie dziewiętnaście lat. Zarówno Gérard Ratyński, jak i Marie Kubiak należą do grupy poetyckiej „Horizons 21”, która działa od kilku lat w górniczym mieście Bruay-en-Artois.

W północnej Francji, gdzie Polonia wydała w trakcie ostatnich

wielu asów wyczynowego sportu rowerowego, pojawiła się na horyzoncie kolarskim nowa gwiazda pochodzenia polskiego. Tą rojującą wielkie nadzieje nową gwiazdą jest zawodnik z Cambrai nazwiskiem Christian Sobota, który niedawno zwyciężył w dwóch wyścigach, tzw. „Prix de Commegnies” i „Grand Prix Carpentier”. Trasa „Prix de Commegnies” wynosiła 115 km, a trasa „Grand Prix Carpentier” — 130 km. Pierwszą z tych tras pokonał kolarz z Cambrai w czasie 3 godz. 5 min., drugą — w czasie 3 godz. 31 min.

W Federacji Esperantystów Nordu, która często wyraża poparcie dla różnych imprez i akcji polonijnych, działa wielu Polaków i Francuzów pochodzenia polskiego. Jak się dowiadujemy, jeden z polskich członków tej organizacji, p. Tadeusz Nowak z Avion (Pas-de-Calais), który jest człowiekiem niewidomym, transponuje aktualnie na pismo Braille'a (jest to pismo dla niewidomych) francuski samouczek esperanto wydany w słynnej serii „As-simil”.

# LISTY | Józefa Grzybka

stłu, człowiek znający się dobrze na kobietach, rozumiejący ich przeżycia i trafnie oceniający ich charakter.

Tak, autor tej sentencji niezawodnie znał się na kobietach. Ale nie znał mojej kobiety. Gdyby ją znał, z pewnością by takiego powiedzenia nie wykoncyrował. Skąd mam co do tego taką pewność? Stąd, że ja od kilku już dziesięcioleci chwale swoją połowę zarówno za urodę, jak i za inteligencję i nie jeszcze w niej tymi komplementami nie wskórałem. Moja twierdzi, że ona przystojną i rozgarniętą potrafi być bez mojej pomocy. I miast okazywać mi za moje pochwały i pochlebstwa wdzięczność, ciągnie mnie krytykuje. Czyżby wstąpiła po kryjomu do jakiejś podziemnej organizacji kobiecej mającej na celu dokuczanie chłopom?

Ostatnio zaczęła mi nawet grozić. Zapowiedziała mi mianowicie, że w przyszłym roku spędzi lato z dala ode mnie. Dlaczego? Bo dowiedziała się, że aby uniknąć ukąszeń owadów, należy wystrzegać się osób tyskich. Bo wyczytała z jakiegoś kobiecego magazynu, że ekipa badaczy z kalifornijskiego instytutu w Los Angeles orzekła, iż owady, a w szczególności komary, przyciąga wszystko, co się świeci i błyszczy, a więc również odbijająca promienie słoneczne jak lustro tysina. Tłumaczy jej, że ci uczeni są ciemni jak tabaka w rogu, ale ona mi nie wierzy.

Nie wierzy mi także, kiedy jej dowodzę, że mężczyźni dbają o wygląd zewnętrzną, powinien odznaczyć się dobrą tuszą. Upiera się, że prawdziwy elegant powinien być szczupły. I co ja na to? Wzruszam ramionami. Wzruszam ramionami i: „Szczupły? — mówię. — Od kiedy?” I wówczas staje mi przed oczyma znane i cenione osobistości dobrej tuszy.

## PANIE REDAKTORZE!

Wśród złotych myśli, jakie w ciągu swojego długiego już żywota zdołałem zakarbować sobie w głowie, znajduje się m. in. następująca maksyma: „Do ładnej kobiety mów zawsze o jej mądrości, do mądrej — o jej piękności”. Nie pomnę już, niestety, kto ułożył ten aforyzm, ale sądzę, że autorem jego musiał być człowiek odznaczający się nie byle jaką przenikliwością umy-

## PORADY STAREGO ZIELARZA

## Zioła w... kieszeni

Zioła w kieszeni? Ano „kto chleb ze sobą nosi” — jak mówi stare polskie przysłowie — „ten się o niego nie prosi”. Ale... jakież zioła trzeba nosić ze sobą w kieszeni, żeby nie trzeba było o nie prosić?

Zywnienie zbiorowe, wymyślone po wojnie, jako sposób zaoszczędzenia czasu każdego śmiertelnika — ma wszędzie dużo braków, a najpoważniejszym jest chyba to, że na właściwe przyprawienie tych śpiesznie wykonanych potraw nikt się nie wysiła, nie żałuje nam nigdzie tylko jednej przyprawy, a mianowicie soli. Ale sól, szczególnie w takim nadmiarze, jaki nam funduje przemysł konserwowy czy garmazeryjny, jest zawsze szkodliwa.

Istnieją natomiast przyprawy, z których słynęła niegdyś polska kuchnia.

## MECENAS RADZI

PAN FR. WNUK, MONTAGNE DU NORD (NORD)

Moja znajoma w wieku 62 lat, przebywa we Francji od 26 lat. W Polsce pracowała 15 lat, ale we Francji

Moja jednak utrzymuje, że dziś jest moda na mężczyzn smukłych i że ja powinienem dać starym emigrantom dobry przykład i zastosować się do tej mody. Gwoli zachęcenia mnie do zeschuplenia przyniosła mi nawet wczoraj od jakiejś koleżanki plik wycinków z francuskich i polskich gazet, w których różne gwiazdy sceny i ekranu ujawniają metody, jakie one — te gwiazdy, stosują dla zachowania nie-nagannej figury. Lektura tych wycinków oddziaływała na mnie przynębiająco. Kiedy na przykład przeczytałem, że śniadanie aktorki Mae West składa się z suchara, jednego jajka, grejpfruta (dziwaczne słowo „grejpfrut” oznacza ów wielki żółty owoc, który w języku francuskim nazywa się „pamplemousse”) i filiżanki ciepłej wody z łyżeczką mleka, zrobiło mi się tak smutno na duszy, jakbym był wierzba płaczącą. Już miałem zapłakać nad tym śniadaniem i nad swoją tuszą, ale na szczęście w tym tragicznym momencie natknąłem się na wypowiedź polskiej aktorki Zofii Kucówny i to mnie uchroniło od rozpacz. Bo na pytanie: „Jak być szczupłą?” artystka ta odpowiedziała: „Stodczyz nie jadam. Chleb z kiełbasą to dla mnie ulubiona stodycz”.

W to mi graj. Ja też uważam, że chleb z kiełbasą to stodycz nad stodyczami. Tylko że nie mam takiej zgrabnej talii jak pani Zofia Kucówna. Ale mam nadzieję, że jeśli w przyszłym roku moja naprawdę zapragnie spędzić wakacje z dala ode mnie, to znajdzie się jakaś przystojna i nie lękająca się owadów emigrantka, która zechce wciąć chleb z kiełbasą razem ze mną.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

zasługa — znosi nadmierną fermentację jelitową, która jest przyczyną wzdęć, dochodzących niekiedy do boleści.

Majeranek działa również korzystnie na trawienie, ale oprócz tego wykrztuśnie, przeciwskurczowo, przeciwzapalnie i z lekka rozgrzewająco — co znakomicie działa na żołądek, gdy ten pracuje.

A teraz najprostszy sposób, żeby te dwa środki mieć zawsze ze sobą. Polega na tym, że bierzemy jednego i drugiego po łyżce stołowej i razem zmieszawszy, mielamy. Najlepiej robi to młynek elektryczny, który oba środki zamienia w drobny pył w ciągu pół minuty. Tak zmielone obie przyprawy zsypujemy do jakiejś fiolki plastikowej, możliwie płaskiej, żeby ją można było nosić w kieszeni kamizelki czy damskiej torebki. A kiedy trafi się, że na obiad jest tusta wieprzowina, grochówka czy kapusta — posypujemy na talerz ten „groźny materiał wybuchowy” i zamieniamy go od razu w smaczną i lekkostrawną potrawę. Resztę zmielonej przyprawy przechowujemy zawsze w naczyniu szczelnie zamkniętym, gdyż oba te środki w miarę jak wietrzeją, tracą siłę działania.

Poza tym warto pamiętać, że jeżeli zapomniemy wsypać tego proszku do tej czy innej potrawy, a zjemy coś co nas wzdyma, lub powoduje zgagę — wystarczy po jedzeniu zażyć pół łyżeczki proszku, popić zimną wodą, żeby się nie zachłysnąć i bunt naszych wnętrzności zostaje uśmierzony.

Ile sypać? Według gustu, bez obawy przedawkowania, bo ani kminkiem ani majerankiem nikt się jeszcze nie otrulił, nikt od tych przypraw nie chorował, a wręcz przeciwnie, chorują często ci, co tych znakomitych środków zdrowotnych unikają.

pracowała zaledwie 9 lat. W związku z tym nie posiada żadnego zaopatrzenia na starość.

W zastosowaniu konwencji francusko-polskiej o ubezpieczeniach społecznych, lata pracowane w Kraju dochodzą do lat pracy we Francji z tym, że każde państwo płaci za swój okres pracy. Pensja w ten sposób uzyskana nie może być mniejsza od „allocation aux vieux travailleurs salariés”. Jeżeli natomiast wymieniona osoba nie opłacała składek we Francji, nie będzie miała prawa ani do renty francuskiej,

ani do renty polskiej, gdyż w myśl polskich przepisów, prawo do renty starczej nabywa pracownik, który posiada co najmniej 25 lat zatrudnienia i osiągnął wiek 65 lat życia w czasie zatrudnienia, lub w ciągu 5 lat od ustania zatrudnienia. Natomiast od 1966 roku obywatele polscy mogą korzystać z ustawy z dnia 10 lipca 1952, która ustanawia tzw. „allocation spéciale” dla osób, które nie opłacały składek ubezpieczeniowych i które nie pobierając żadnej renty, pozostają bez środków do życia. Wniosek o powyższą rentę należy złożyć na specjalnym formularzu w merostwie swego zamieszkania.



## DROGA PANI ANNO!

Z domu odszedłem, gdy miałem 18 lat. Powodem był szwagier. Jaki to człowiek niech posłuchaj fakt, że własni jego synowie odchodzą od niego, gdy dorosną, nie oglądając się za siebie. Ja się usamodzielniałem, znalazłem zajęcie, niestety jednak w skutek sytuacji domowej nie mogłem zdobyć zawodu, o jakim marzyłem. I tak już siedem lat wędruję po świecie samotnie. Znałem kiedyś dziewczynę, zapewniała o swej wielkiej miłości, chciała małżeństwa. Kiedy powie działałem — tak, ale musimy poczekać, bo jesteśmy za młodzi i za krótko się znamy — odeszła. Ona i wiele innych kobiet uważają, że kiedy są zakochane nic już więcej nie trzeba do szczęścia. A kiedy uczucie wygasa, zaczyna się piekło rodzinne. Bo trzeba przecież być świadomym, że za słowem miłość — małżeństwo kryje się nie tylko uczucie, ale umiejętność właściwego postępowania, wzajemne zrozumienie, szacunek. Czyżby dopiero trzydziestoletnie kobiety to rozumiały? Chciałbym dojść do czegoś w życiu. Może podjąć studia, z których musiałem zrezygnować. Boję się jednak brać na siebie tak wielki ciężar, tym bardziej, że mam matkę. Szwagier, o którym wspominałem zapewnia jej utrzymanie, ale to taki człowiek, że nie bardzo na niego można liczyć. Co mi Pani więc radzi? Czy się ożenić, czy też iść dalej samotnie przez życie? ZAGUBIONY

## SZANOWNY PANIE!

Myślę, że trochę Pan przesadza. We wszystkim. I w swojej ocenie młodych kobiet i w swoim lęku przed podjęciem nauki. Dziś cały świat się uczy. Jest wiele ułatwień, nieograniczone niemal możliwości. Matka, skoro już tyle lat jest na utrzymaniu szwagra może i dalej u niego pozostać. Niech Pan i razie zajmie się sobą. Nadrobi stracone lata. Zdobędzie wymarzony zawód, a potem pomyśli o odpowiedzialnej żonie. Wcale nie tak trudno taką znaleźć. I niech Pan spojrzy radośniej przed siebie. Nie można być wiecznym malcontentem, nawet jeśli życie dało nam po głowie. ANNA

## KOCHANA PANI ANNO

Jestem sama z córeczką, mąż buja w obłokach, czaruje kobiety, płodzi dzieci. Jest mi b. dobrze, dziecko stanowi cały sens mego życia. Ale niedawno poznałam człowieka, który zburzył mój spokój. Poznałam go przypadkowo, potem widzieliśmy się kilka razy, nie okazywałam mu swego zainteresowania, bo się boję, że znowu wpadnę. Ze znowu przeżyję ból rozstania, stracę wolność, wpakuję się w tarapaty. Ten mężczyzna robi miłe wrażenie, ale podobno jest kobieciarzem, lubi popić, miał już dwie żony. Czy warto ryzykować i wplątywać się znowu w niepewną aferę? NIEPEWNA

## MILA PANI!

Żeby to było z góry wiadomo, która „afera” między kobietą a mężczyzną jest niepewna, a która daje gwarancję szczęścia! Niestety! Nikt tego z góry nie wie. Jeśli chodzi o Pani sprawę — przecież nie trzeba od razu się angażować na śmierć i życie. Można się przypatrzeć, rozejrzeć, zastanowić i wtedy podjąć decyzję. Nie ma już Pani osiemnastu lat i nawet miłość może Pani przeżyć spokojnie. Zwłaszcza, że poznała Pani smak rozczarowania. ANNA





# La Semaine des Jeunes

## EN REGARDANT „GRANDEUR NATURE”

D'après un sondage I.F.O.P. (Institut Français d'Opinion Publique) effectué à Paris, les messieurs préfèrent un bon repas à un bon film (cinquante-neuf pour cent pour le restaurant, quarante et un pour le cinéma), alors que les femmes préfèrent un bon film à un bon repas. J'ignore, Mesdames et Mesdemoiselles les Lectrices de „La Semaine des Jeunes”, quel est votre sentiment sur ce problème, mais pour ce qui me concerne, je me plais autant dans les salles des restaurants que dans les salles obscures. Mais comme les plaisirs de la table sont incomparablement plus dispendieux que ceux que l'on peut goûter dans un fauteuil d'orchestre, et comme je préfère de beaucoup aller au cinéma à rester à me morfondre entre quatre murs, hier soir, je suis allée voir un film. Un film qui s'intitule „Grandeur nature” et dont le héros — un homme fortuné et séduisant qui exerce la profession de chirurgien-dentiste et qu'incarne magistralement Michel Piccoli — conçoit un beau jour un projet tout ce qu'il y a de plus bizarre. En effet, il fait venir

du Japon une poupée grandeur nature, l'habille, lui parle, l'aime comme il ferait d'un être vivant et finit par tout abandonner pour elle.

Etant donné que le metteur en scène François Truffaut a fait narquoisement observer au public que „tout le monde a deux métiers: le sien et celui de critique de cinéma”, je ne me laisserai pas aller à philosopher sur „Grandeur nature”. Je voudrais seulement si vous n'y voyez pas d'inconvénient, vous faire part de l'idée qui m'est venue pendant la vision de ce film.

Plait-il? Ai-je moi aussi formé le projet d'importer un fiancé en matière plastique? Vous voulez rire? Quitte à me voir reprocher de raisonner en fille rétrograde, je maintiendrai toujours que bien que les garçons soient des pas grand-chose, même les plus mal élevés d'entre eux valent mieux qu'un Jules en caoutchouc. N'est-ce pas que j'ai raison?

Non, je ne rêve pas d'un béguin en polyuréthane. Je rêve d'importer un film. Un film polonais. Un film dont il a déjà été plusieurs fois

question dans les colonnes de „La Semaine Polonaise”. Un film qui est une adaptation pour le cinéma d'un ouvrage de Henryk Sienkiewicz, l'auteur de „Quo vadis?”. Un film qui porte le même titre que le roman dont il a été tiré: „Potop”.

Le mot „potop” en polonais signifie „déluge”. Aussi la traduction française de „Potop” s'intitule-t-elle „Le Déluge”. Je viens justement de la lire et elle m'a positivement transportée d'admiration. Et comme je pense avec Victor Hugo „qu'il y a dans l'admiration on ne sait quoi de fortifiant”, je voudrais vous communiquer mon enthousiasme.

Passionnant roman d'aventures (Walter Scott, Alexandre Dumas père et Michel Zévaco réunis), „Le Déluge” fait revivre la Pologne du dix-septième siècle dans sa lutte finalement victorieuse contre l'invasion suédoise. C'est une de ces lectures qui vous font oublier tous les autres livres. Et il est écrit dans un style proprement enchanteur. Il débute ainsi: „L'an mil six cent cinquante-cinq commençait. En janvier, les gelées durcissent le sol. Les arbres des forêts s'immobilisaient sous le givre. La neige resplendissait. Autour des demeures humaines, des fauves rôdaient, et les oiseaux, transis, frappaient du bec contre les vitres des fenêtres, où la gelée brodait ses fleurs et ses palmes”.

Malheureusement, la traduction française du „Déluge”, qui a été publiée en 1902, est aujourd'hui introuvable. C'est tout à fait par hasard que je l'ai déniché chez un marchand de livres d'occasion.

Je pense que c'est bien dommage que les Français et les Belges d'ascendance polonaise ne puissent pas se délecter de ce livre. Et je me souviens qu'il y a quelques années, je vous avais exhortés à écrire à la direction du „Livre de Poche” pour lui signaler qu'il existe des traductions d'oeuvres polonaises qui mériteraient d'être réimprimées.

A l'époque, ma proposition n'avait trouvé aucun écho. Et si je la réitérais? Lui feriez-vous bon accueil?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

## WYMIENIAMY KORES-PONDENCJE

**JERZY WOŁOSIEWICZ** — ul. Obróńców Pokoju 31/5, 56-251 Wrocław — est âgé de 22 ans et est employé aux chemins de fer. Il parle déjà le français, l'italien, l'espagnol et le bulgare, en ce moment il étudie le grec moderne. Il s'intéresse beaucoup à la France et voudrait y avoir beaucoup d'amis, aussi espère-t-il de nombreuses lettres.

**STANISŁAW KWIATKOWSKI** — 26-110 Skarżysko-Kamienna nr 2 — est très intéressé par la correspondance z Rodakami z France, Belgique ou Hollande. Peut correspondre sur n'importe quel sujet, mais surtout intéressé par l'histoire, la géographie, le sport, le collectionnisme. Dans ses collections possède de nombreuses cartes postales, des drapeaux, des médailles, des timbres, des modèles de voitures particulières. Certains de ces objets sont exposés dans son appartement. Il est prêt à échanger ses objets contre des lettres de ses amis. Ma lat 35.

**JAN SITO** — Zabkowice Śląskie, ul. Gen. Świerczewskiego 4/1a, woj. wrocławskie — souhaite échanger sa correspondance z Rodakami en Belgique en français.

**MIECZYSLAW MOKWA** — ul. Dąbrowskiego 49/3, 44-100 Gliwice, woj. katowickie — écrit à la rédaction: „Je suis un lecteur assidu de votre journal. Je suis très intéressé par votre journal. Je voudrais échanger ma correspondance z Rodakami en français et en polonais. J'ai 25 ans. Je m'intéresse à la photographie, à la musique, à la littérature. Répondre à chaque lettre”.

**IWONA ELŻBIETA POŁTORA-CZYK** — ul. Morszyńska 28/1, 82-300 Elbląg — souhaite échanger sa correspondance z Rodakami en français et en polonais. Elle a 17 ans et est élève d'une école professionnelle.



# BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

23, rue Taitbout—75009—PARIS

tél: 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

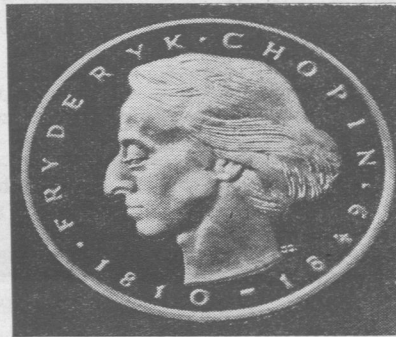
proceeds sales

## POLSKICH MONET OKOLICZNOŚCIOWYCH

### Proponujemy:



- Srebrne monety 100 zł wydane z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego: pojedyncza moneta — F 35 komplet 3 monet — F 150



- Srebrne monety 50 zł z wizerunkiem Fryderyka Chopina: moneta zwykła — F 55 moneta próbna — F 68

Ponadto monety z wizerunkiem

Mikołaja Kopernika

- srebrne 100 — F 60
- miedziane 10 zł — F 6 do 9,50

Cenna pamiątka, piękny upominek — do nabycia bezpośrednio w naszych kasach. Bank nie prowadzi sprzedaży wysyłkowej.



11

Andrzej powiódł spojrzeniem po ich twarzach. — Uciekłem z niewoli — powiedział. — Nikt nie może mnie tu zobaczyć.

Dopiero później, za tydzień, za dwa, za miesiąc, opowiedział wszystko po kolei — stanie i czekanie na granicy pod Praszka, między dwiema rzekami, między prostym korytem Prośny i zagiętym kolanem Warty, noc, kiedy nic się nie działo, kiedy w ciemności rżały konie, a stamtąd, zza granicy, dochodziło, a może tylko zdawało się, że dochodzi, i było to o wiele gorsze, niż gdyby dochodziło naprawdę, mrużenie silników, głuchy szcęk żelaza... potem cofanie się, na Działoszyn, na Szczerców, na Belchatów, obrona szosy, którą Niemcy parli na Łódź, i znów rżenie koni po nocach i mrużenie silników, już gdzieś blisko, coraz bliżej, o ludzki głos, o strzał z karabinów przeciwpancernych, które dowieziono im w skrzyżowaniach na granicy, ale nikt nie umiał z nich strzelać, i marsz na wschód, bezładny, tragiczny marsz rozbitej przez wroga armii, dotarcie do Modlina i wreszcie jakiś opór, rozpaczliwy i beznadziejny, ale jednak opór, jednak walka... Wszystko to opowiedział dopiero później, teraz mówił tylko o Modlinie, o kilkunastu dniach bez snu, jedzenia i w końcu bez amunicji, o białej fladze na mu-

tego właśnie wieczoru. Była to twarz odzyskana, ale już jakby utracona, za wiele w niej było cienia zacierającego dawne rysy, dawne spojrzenie. Mówił cicho, jakby bolało go każde słowo, jakby brał na siebie cały ból i cały wstyd za to, co się stało. Zapadła, poszarzała twarz chłopca, który przed kilkoma tygodniami mówił: „To niemożliwe”, a teraz miał już za sobą ucieczkę przed wrogiem, białą flagę na murach twierdzy, szcęk rzucanej broni...

Leosia nalewała już herbatę, kroїła chleb, skrzypiała drzwiczkami kredensu. Przysłuchiwała się temu, co mówił, bo kiedy tylko skończył, powiedziała: — Jezusie kochany! Trzeba coś obmyśleć. Zaraz pana tu złapią.

Ojciec znowu usiadł na łóżku, zdjął bandaż z czoła i rzucił go w kąt. — Jest pokój na strychu. Mało kto o nim wie, bo okno nie do drogi, tylko na sad. Leosia zaraz tam pościeli. Tylko światła proszę nie palić.

— Ja tylko na jedną noc — powiedział Andrzej, jakby za coś przeproszał, jakby prosił o wybaczenie. Patrzył nie na ojca, ale na nią, w jej twarz, w jej oczy. Był szalony, tak, wiedział o tym, jak wtedy o świcie na podwórzu nadmorskiego pensjonatu, tylko że teraz było to inne szaleństwo. — Na jedną noc — powtórzył.

— Co za głupstwa gadasz? — obruszył się

powiedział. — Zabierz ją ze sobą. — Minęło dużo czasu, zanim zapytał: — A ty? Chcesz?

Nie mogła wydobyć z siebie żadnego słowa, podniosła rękę do ust i gryzła palce — ale serce rozdzierał jej żal za ojcem, więc już wybrała, już postanowiła.

Wiedział, że musi jej pomóc. Przyciągnął ją do siebie, położył dłoń na jej głowie. Zawsze, w każdym wspomnieniu, wracał przejmująco i wyraźnie ten gorący ciężar.

— Nie chcę, żebyś tu była — mówił. — Nie chcę. Boję się. Wszędzie, tylko nie tu. W tym mieście nie będzie już spokoju. I w tym domu. Idź z nim, idź jak najprędzej. Może... — urwał, gorące wnętrze jego dłoni obejmowało jej czoło, jak podczas wszystkich dziecięcych chorób, kiedy badał w ten sposób, czy ma gorączkę, kiedy chciał, żeby prędzej zasnęła. — I ja... kiedy będzie można... kiedy będę mógł... do was się przeniosę...

— A ja? — chlipnęła cicho Leosia.

— I Leosia także, ma się rozumieć, że Leosia także.

Rozstawali się więc z tym domem, już teraz się z nim rozstawali, rozpadł się, runął w ich oczach, choć ściany tak samo jak dawniej, mocno podpierały dach. Wybudował go dziadek, kiedy coraz więcej pacjentów zjeżdżało się do niego z całej okolicy. Wybudował go z pięknej cegły, ze zdrowego, wspaniałego drewna. Wokół domu zasadził drzewa, ozdobne z przodu, owocowe w głębi. Tutaj przyszedł na świat ojciec, wychował się tu, tutaj wprowadził swoją żonę. A potem znowu ktoś mały biegał po pokojach, znowu ktoś rósł w tych ścianach, pod tym dachem, który jaskółki tak chętnie wybierały sobie na gniazda. I oto rozstawali się z nim, porzucali go, ponieważ mógł już tylko istnieć we wspomnieniu, ponieważ w tym, co się stało, nie było dla niego miejsca.

— Nie! — Leosia nagle przeszedł płacz, uderzyła ręką w stół. — Ja się stąd nie ruszę. Nie zostawię wszystkiego na zgrabę. Tyle konfitur! — przypomniała sobie. — Tyle soków!

— Leosiu, Leosiu — pokiwał głową ojciec.

— Przecież oni nie będą tu wiecznie. Jakby mieli tu być wiecznie, to by nigdzie dla nas życia nie było. Po co bez potrzeby ustępować przed nimi, po co im takie dobro zostawiać? Nieboszczyk pan doktor przez całe życie na to pracował. I pan także. Pani by mi nigdy nie darowała, gdybym tu wpuściła kogoś obcego, gdybym tu nie warowała jak pies. O Jezusie kochany, jak to dobrze, że pani tego nie doczekała... że nie doczekała tego przekłętą czasu, że nie musiała patrzeć na diabła w swoim domu. Ale ja go więcej tu nie wpuszczę. Niech puka, niech chodzi pod oknami, niech strzela w drzwi — ja go nie wpuszczę na próg.

Leosia płakała, przeklinała, przeżywała wzloty i upadki energii. Oni, poślubieni sobie tak nagle i niezwykle, nie mieli odwagi na siebie spojrzeć. Opuściła ich niedawna śmiałość, która rzuciła ich sobie w ramiona, stali przegrodzeni stołem i nie mogli ruszyć się z miejsca.

— Mój Boże! — powiedział nagle ojciec. — Inaczej to sobie wyobrażałem. No, na co czekacie? — krzyknął. — Pocałujcie się! Ludzie mimo wszystko będą musieli żyć.

Rano Leosia poszła do księdza, a stamtąd do szpitala, skąd zabrała z pokoju Andrzeja jego ubrania i rzeczy, przykrywszy je w koszu fartuchami doktora. Zawsze zabierała je do prania w domu, więc nikt się temu nie dziwił. Nie spotkała żadnego Niemca, nawet nie słyszała, jak na strychu śpiewają żołnierze. Może już nie śpiewali? Pożar rynku musiał być widoczny z okien szpitalnego strychu, może dopiero teraz zrozumieli, że są na wojnie, choć na razie cierpieli tylko inni.

Miasto wyglądało jak umarłe. Ludzie nie opuszczali domów. To, co się stało, mogło się każdej chwili powtórzyć, inaczej, ale jednak powtórzyć — pękła jakaś tama, runęło przez nią coś, czego nie ogarniała dotąd wyobraźnia ludzka.

W tej pustce i ciszy szedł przez miasto żydowski kondukt żałobny.

(c. d. n.)

# DWIE Ścieżki CZASU

rach, o kapitulacji. Broń rzucali na kopczyk, złamawszy uprzednio iglice i celowniki, podchodzili jeden po drugim, kopczyk rósł, u pasów wisiły im puste kabury, przestali być żołnierzami, stali się upchaną ciasno w samochodach mierzwą ludzką bez imion i nazwisk, z przeszłością, ale bez przyszłości. Zawieziono ich do Działdowa i tu — niespodziewanie — rezerwę zwolniono do domu. Zawodowi oficerowie patrzyli na nich z zaskoczeniem. Ciężko było opuszczać obóz pod ich spojrzeniami. Wolność miała smak zdrady, choć to była tylko wolność w niewolnym kraju. Po dwóch dniach tej niewolnej wolności cudem uniknął aresztowania w domu rodziców, na Pradze, dokąd wreszcie dotarli. W Warszawie wylapywano już oficerów, do komendatury obozu w Działdowie nie dotarły jeszcze najświeższe zarządzenia. Wysocki w nocy przez okno z pierwszego piętra, matka wyrzuciła za nim ubranie ojca.

— I jakoś tu doszedłem — powiedział. Patrzył jej w oczy. — Musiałem tu przyjść. Ze wszystkich twarzy Andrzeja zapamiętała najwyraźniej, najostrzej jego twarz z

ojciec. — I dokąd pójdziesz?

— Mam stryja za Kraśnikiem. Jest leśniczym w zapadłym kącie, w jakichś prywatnych lasach. Tam na pewno będzie spokojnie, świat zabity deskami, trudno się rozeznać, w jakim żyje się wieku. Żebyśmy tylko tam dotarli...

Zapadła długa cisza. Skądś z daleka, z szosy wiodącej do Warszawy czy z głębi miasta, dochodził głuchy odgłos toczących się czołgów.

— Chcesz ją zabrać ze sobą? — zapytał wreszcie ojciec. Jakieś pęknięcie było w jego głosie, głuche i bolesne.

— Po to przyszedłem — odpowiedział Andrzej.

I znowu była cisza. Daleki grzmot toczącego się żelaza nie ustawał ani na chwilę. Ojciec wstał z łóżka, przeszedł się po pokoju, dotknął jakichś przedmiotów na biurku i stoliku nocnym, zatrzymał się na długo przed oknem, przed czarną płachtą zaciemnienia. Kiedy się odwrócił, twarz miał jeszcze bledszą niż przedtem, z tym jaskrawszą na czole plamą oparzenia. — Zabierz ją —

# SPORT

## PIYWACY

### GONIA ŚWIAT

Pływanie, jedna z najdrowszych i najbardziej klasycznych dyscyplin sportu, przeżywa od bardzo wielu lat w Polsce głęboki kryzys. Przedstawiciele tej dyscypliny w okresie powojennym mieli i mają bardzo mało do powiedzenia na arenie międzynarodowej. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że jedyny medal na mistrzostwach Europy dla barw biało-czerwonych wywalczył przed niemal 20 laty Marek Petruszewicz.

Dlaczego tak się dzieje, że pływacy nie mogą dorównać swoim kolegom z innych dyscyplin, którzy zdobywają tak piękne sukcesy dla polskiego sportu?

Przyczyn jest bardzo dużo. Dawniej nie mieliśmy tzw. bazy (przed wszystkim mało krytych basenów), wysoko kwalifikowanych trenerów, odpowiednich metod szkoleniowych. Ale obecnie te mankamenty stopniowo są usuwane. Polscy trenerzy wiedzą, jak trenują najlepsi pływacy USA, Australii, Francji czy NRD. Ale cóż z tego, kiedy przez te lata świat i Europa wyprzedziły nas bardzo znacznie. Teraz na odrobienie tych zaległości potrzeba wielu lat. Ważne jednak, że coś się w tym kierunku robi, że powoli reprezentanci Polski zaczynają uzyskiwać coraz lepsze wyniki.

Jak wiadomo, największe sukcesy w pływaniu odnoszą ludzie młodzi, niemal dzieci. Stąd wniosek, że naukę pływania, a następnie trening wyczynowy trzeba zaczynać już w wieku 6-10 lat. Tylko wtedy można liczyć na sukcesy międzynarodowe. Obecnie Polski Związek Pływacki, który dawniej zajmował się powszechną nauką pływania, wydawaniem tzw. kart pływackich i szeregiem innych spraw — zajmuje się wyłącznie wyczynem. Do sekcji klubowych przyjmuje się młodzieżkie dziewczynki i chłopcy, którzy mają szansę po kilkuletnim treningu na wysokie wyniki sportowe. W klubach pracuje coraz więcej trenerów, którzy zdobyli kwalifikacje w wyższych szkołach wychowania fizycznego. Zmienia się również system współzawodnictwa klubowego, który dawniej forował „weteranów”, a więc pływaków starszych wiekiem, którzy nie mieli już perspektyw rozwoju. Mają oni zresztą szansę dalszego uprawiania ulubionego sportu w Wodnym Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym (zawody ratowników wodnych) i innych organizacjach, które coraz częściej organizują tzw. maratony pływackie, zawody pletwonurków itd.

W kilku ośrodkach, gdzie istnieją odpowiednie warunki (np. Olsztyn, Tarnów, Mielec) utworzono szkoły pływackie, gdzie prowadzi się treningi pod kontrolą naukowców i najlepszych trenerów. Obecnie wyczynowcy mają również coraz lepsze warunki, jeśli chodzi o korzystanie z pływalni (kilkugodzinny trening dziennie), łączenie uprawiania sportu i nauki. Rzecz jasna, na efekty trzeba będzie jeszcze poczekać.

Resort oświaty i wychowania, który obecnie kładzie duży nacisk na rozwój sportu i wychowania fizycznego w szkołach, planuje budowanie do roku 1980 aż 250 krytych pływalni przy

szkołach. Umożliwi to nie tylko prowadzenie nauki pływania dla wszystkich dzieci, ale również selekcję najbardziej zdolnych do wyczynu.

Jeśli chodzi o wyczyn, to nadal jesteśmy słabi. Wprawdzie co roku polscy pływacy biją dziesiątki rekordów krajowych, ale są one jeszcze dalekie od najlepszych wyników światowych.

Może za dwa-trzy lata dziewczęta i chłopcy z Polski potrafią nawiązać walkę ze swoimi rówieśnikami z innych krajów. Może uda się wówczas nawiązać wreszcie do pięknych tradycji Kazimierza Bocheńskiego, czy wspomnianego Marka Petruszewicza, którzy przed laty tak chlubnie reprezentowali barwy Polski na zawodach pływackich w Europie. Trochę cierpliwości i dużo, dużo pracy oto recepta na osiągnięcie naprawdę wartościowych rezultatów. To jest zadanie, które czeka działaczy i zawodników. A wówczas mistrzostwa Europy przyniosą wiele radości kibicom i wiele sukcesów zawodnikom, nie tak jak tegoroczne w Wiedniu. (hj)



## AKROBACI RÓWNIEŻ NA MEDAL

Sport ten w wielu krajach nie jest jeszcze znany, bądź też uprawiany przez niewiele osób. Jest to akrobatyka sportowa. W połowie czerwca odbył się w Moskwie I Mistrzostwa Świata w Akrobatyce, w których startowali przedstawiciele dziewięciu państw, a m. in. USA i Francji. Reprezentanci Polski odnieśli na tej imprezie spory sukces zdobywając w sumie 11 medali — 1 złoty, 4 srebrne i 6 brązowych.

Akrobatyka sportowa w Polsce uprawiana jest wyczynowo w kilkunastu klubach przez blisko 2000 zawodniczek i zawodników. Wielu z nich, szczególnie w ubiegłych latach, zasilalo cyrki i przedsiębiorstwa rozrywkowe. Do dzisiaj zresztą wielu czołowych akrobatów może śmiało konkurować z artystami cyrkowymi uprawiającymi ten rodzaj sztuki. Od lat do najlepszych klubów w Kraju zalicza się DKS Targówek z Warszawy i RKS Ursus — klub działający przy znanych zakładach traktorów pod Warszawą. Właśnie reprezentanci tych ośrodków przysporzyli Polsce największe medali w Moskwie.

Jeszcze kilka słów o samej akrobatyce jako dyscyplinie sportu. Otóż jest ona bardzo popularna w Związku Radzieckim, Bułgarii, NRD i na Węgrzech. Coraz więcej adeptów tej dyscypliny rejestruje się również w krajach zachodnich, a szczególnie w takich konkurencjach, jak skoki akrobatyczne i ćwiczenia na batusie. Niedawno powstała również Międzynarodowa Fede-

racja Akrobatyki Sportowej, która skupia już 17 krajów. A więc przyszłość tej oryginalnej, bardzo zresztą widowiskowej dyscypliny sportu, rysuje się bardzo optymistycznie. (hj)



## NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



### KAZIMIERZ ZIMNY

Charakterystyczna sylwetka tego biegacza przez długie lata przyciągała wzrok kibiców lekkoatletyki w całej Europie. Był jednym z „trzech muszkieterów” długich dystansów w Polsce (obok Chromika i Krzyszkowiaka), zanotował w swojej karierze wiele pięknych sukcesów i rekordów.

Kazimierz Zimny, pochodzący z Tczewa, wzorem swoich kolegów zaczął od wioślarstwa, pływał jako sternik. Dopiero start w biegach narodowych odkrył jego talent i wytrzymałość. Zainteresowali się nim trenerzy lekkoatletyki i bardzo szybko doprowadzili młodego wówczas chłopca do reprezentacji Polski. Tuż przed Igrzyskami Olimpijskimi w Melbourne pięknym biegiem na 5 km wywalczył sobie miejsce w ekipie narodowej. Niestety, w Australii napałwił się kontuzji i nie stanął na starcie. Natomiast dwa lata później na mistrzostwach Europy w Sztokholmie wywalczył srebrny medal na tym dystansie (wygrał wówczas Krzyszkowiak), a na Olimpiadzie w Rzymie zdobył medal brązowy. Kolejny medal — znów srebrny — przypadł mu w udziale na mistrzostwach Europy w roku 1962.

Ma na swoim koncie również 40 startów w reprezentacji Polski, trzy tytuły mistrza Kraju i wiele rekordów na dystansach od 3 do 10 km. Jego rekordy na 5 km — 13.44,4 i 3 km — 7.54,6 przetrwały 10 bądź 11 lat. Już to najlepiej świadczy o klasie, jaką swego czasu reprezentował na bieżni.

Po zakończeniu kariery podjął studia w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Dzisiaj jest trenerem, pracuje w swoim mieście klubie Lechia Gdańsk. (hj)

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Wielkim sukcesem polskich kolarzy zakończył się wyścig szosowy o mistrzostwo świata, rozgrywany na przyszłej olimpijskiej trasie w Montrealu, liczącej 175 km. Mistrzem świata został 22-letni zawodnik warszawskiej Legii Janusz Kowalski, wicemistrzem Ryszard Szurkowski, III miejsce zajął Szwajcar Michael Kuhn, IV — Stanisław Szozda. A więc powtórzyła się historia z ubiegłorocznych mistrzostw w Barcelonie, kiedy to Szurkowski i Szozda zdobyli medale złoty i srebrny. Tym razem w pierwszej czwórce było aż 3 Polaków — sukces olbrzymi. W wyścigu startowało 172 kolarzy z 33 krajów. Janusz Kowalski, tegoroczny mistrz świata, pozostał dotąd w cieniu swoich utytułowanych kolegów Szurkowskiego i Szozdy. W Montrealu od pierwszych kilometrów jechał znakomicie, a na finiszowych metrach był minimalnie lepszy od rywali. Zanim przyszedł ten wielki sukces, przeżyliśmy wielkie rozczarowanie. W wyścigu drużynowym Polacy, ubiegłoroczni mistrzowie świata, zajęli dalekie VII miejsce. Zrehabilitowali się jednak w pełni w wyścigu indywidualnym. W zawodach torowych mistrzów świata w Montrealu brązowy medal zdobyli Benedykt Kocot i Andrzej Bek w wyścigu tandemów. W sumie polscy kolarze zdobyli na mistrzostwach złoty, srebrny i 2 brązowe medale potwierdzając tym swoje wysokie aspiracje w tej dyscyplinie sportu.

W Hawanie trwają mistrzostwa świata bokserów amatorów. Młodym polskim bokserem, jak do tej pory, wiedzie się zupełnie dobrze. Do ćwierćfinałów zakwalifikowało się 7 reprezentantów Polski, ale Andrzej Biegalski w ciężkiej przegrał już walkę o półfinał z Ayiuli (Nigeria). Pozostali — Borkowski, Madej, Jagielski, Tomczyk, Kicka i Rybicki mają jeszcze szanse zakwalifikowania się do półfinałów, a więc zdobycia przynajmniej brązowych medali.

Gorzej powiodło się polskim koszykarzom, które biorą udział w mistrzostwach Europy, rozgrywanych na Sycylii Polki po wygranej meczu z Hiszpanią 84:50 poniosły porażki z Rumunią i Bułgarią w decydujących spotkaniach o zakwalifikowanie się do grupy finałowej. Tak więc polskie koszykarki grać będą ostatecznie w finale „B” o miejsca od 8 do 13 w towarzystwie reprezentantek Danii, Holandii, Jugosławii, RFN i Hiszpanii.

W Wiedniu zakończyły się mistrzostwa Europy w pływaniu. Skromniutka ekipa polska nie odniosła sukcesów, żaden z pływaków nie zdołał zakwalifikować się do finałów chociaż pałali rekordy Polski. Niepowodzeniem zakończyły się również występy skoczków do wody i piłkarzy wodnych (13 miejsce).

Lekkoatleci pilnie przygotowują się do mistrzostw Europy w Rzymie. Ostatnio na zawodach w Formii (Włochy) Irena Szewińska ponownie triumfowała na 200 m wynikiem 22.4 sek. Mirosław Wodzyński w pierwszym dniu zawodów pokonał na dystansie 110 m ppł doskonałego zawodnika francuskiego Guya Druca, w drugim dniu wygrał Druć. Świetny wynik w skoku o tyczce — 540 uzyskał Wojciech Buciariski, ale konkurencję wygrał Amerykanin Carrigan tym samym wynikiem. W Warszawie halowy mistrz Europy Michał Joachimowski skoczył w trójskoku 16.89. Tak więc polscy lekkoatleci staną nie bez szans na starcie tegorocznych mistrzostw kontynentu.

Zakończyła się III kolejka spotkań piłkarskich w I lidze, ale brało w niej udział jedynie 10 zespołów (pozostałe rozgrywały mecze za granicą, m. in. mistrz Polski Ruch Chorzów zajął II miejsce na turnieju w Casablance przegrywając w finale z Penarolem Montevideo 0:1. Bardzo dobrze radzą sobie drużyny Arki Gdynia i GKS Tychy, które w tym roku debiutują w I lidze. Ten pierwszy zespół zremisował z Wisłą Kraków 1:1, a drugi pokonał Legię Warszawa 2:1. Aktualnie w tabeli prowadzi Pogoń Szczecin przed Ruchem Chorzów i Wisłą Kraków.

**PKO**

23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

**„MISS COUTURE”**

**A. HUDYKA**

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca  
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry  
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze  
**PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY**

**Ceny**

**niskie** Na żądanie wysyłamy próbki

RODAKU! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

**RESTAURACJI**

**w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52  
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoni do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.

Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

**RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY**

Lodówki, maszyny do prania i inne  
artykuły gospodarstwa domowego

**LENG-PICARD ET C-ie**

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy  
TELEFON: 75.44.01 ROUBAIX (NORD)

25, rue Drouot  
75009 PARIS

tel.: 770-83-37  
C.C.P. PARIS: 189-46-68

poleca niżej wymienione płyty:

SXL 0885 — „Śląsk” Vol. 5

Świeci miesiąc ★ Na polu krzak ★ Nie chodź koło róży ★ Odwiała mi się ★ Kolysanka żywiecka ★ Hej góralu od Żywca ★ Sarenki ★ Oberki zagłębiowskie ★ Deszczyk pada, deszczyk kropi ★ Sowa na gaju siada ★ Wzięła sobie górnik ★ Kujawiaki głuszyńskie ★ Jo z Opola ★ Głęboka studzienka ★ Kogut.

SXL 0746 — Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego

Hej tam od Krakowa — wiazanka krakowia-ków ★ Zośka figlarka — polka ★ Swierszczyk-owe skrzypczki — polka ★ Walc z Krynicy ★ Piastowski mazur ★ Poznański oberek ★ Smieszka — polka ★ Nie masz tańca nad mazu-razą ★ Wesele w Jezioranach — oberek ★ Idą dziewczyny — kujawiak ★ W Raciborzu na ryneczku — polka ★ Koraliczki — kujawiak ★ Na ruchomych schodach — polka ★ Było nie było — oberek.

Cena każdej wymienionej płyty 23,00 fr., z prze-syłką pocztową 25,50 fr.

Oprócz wymienionych posiadamy stale na skła-dzie bardzo duży wybór płyt nagranych w Pol-sce i we Francji.

la boutique polonaise

**B. DOWOJNA-BIENAIME**

TLUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SADACH W PARYZU  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
**PARIS (5e)**

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE

**PKO**  
23, rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup>  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**LA BANK  
POLSKA KASA  
OPIEKI S. A.  
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.

Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

## FILM „HUBAL” W NICEI

Wielkim powodzeniem cieszy się wszędzie, gdziekolwiek jest wyświetlany, film produkcji polskiej „HUBAL”. Ostatnio film ten odniósł jeszcze jeden zasłużony sukces w Nicei, w sali kina „Mercure”. Wszystkie miejsca, aż do ostatniego, były zajęte. Publiczność oglądała „HUBALA” z zapartym tchem. Na widowni można było zaobserwować ogromne przejęcie i wzruszenie, zwłaszcza wśród Polonii, pamiętającej czasy, w których toczy się akcja filmu. I Francuzi, i Polacy podkreślali walory artystyczne tego wielkiego osiągnięcia kinematografii polskiej oraz jakość techniczną filmu. Po zakończeniu filmu na sali zapanowała głęboka cisza. Tragizm sytuacji przejął do głębi wszystkich widzów. W chwilę później zerwała się burza oklasków.

Prasa miejscowa zapowiedziała seans „HUBALA” na kilka dni wcześniej. Po seansie ukazało się na łamach gazet w Nicei kilka doskonałych recenzji.

Organizatorem seansu był dynamiczny komitet departamentalny Stowarzyszenia „France-Pologne”, którego prezes, p. mecenas Caruchet, wygłosił przed projekcją filmu bardzo ładne przemówienie przypominające o tradycjach przyjaźni polsko-francuskiej. Na sali obecny był przedstawiciel mera Nicei, konsul PRL w Lyonie p. Eugeniusz Seiler, polscy kombataneci, Polonia. Wśród naszych rodaków znajdowali się tacy, którzy spędzają wakacje na francuskim Lazurowym Wybrzeżu, a stale mieszczą w innych krajach, a nawet w innych częściach świata.

## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, z wyjątkiem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Anne-Marie Morawska — Jean Pierre Pornin w Sanvignes-les-Mines; Marie-Thérèse Jaworska — Roger Sangnier, Nadine Skalska — Yves Marie Berniere, Martine Łukaszczuk — Alain Lenfle i Nicole Balla — Guy Kaczmarek w Evin Malmaison; Aline Wojtera — Joseph Lenort, Jocelyne Nieborak — Jackie Dariot i Marie Rodycz — Bernard Gradzik w Dourges; Nadine Roelandt — Bernard Sobolewski, Annie Montfort — Jean-Claude Migaszewski i Danielle Szliwańska — Michel Vinchent w Béthune; Monique Roberte Lardeur — Bernard Gozdek, Geneviève Ro-

stankowska — Bernard Górny i Danielle Pakula — Henryk Malak w Marles-les-Mines; Muriel Chwedura — Jean Filczinger i Joëlle Lardiez — Henryk Szymczak w Guesnain; France Nowak — Gérard Hoyez w Aniche; Arlette Siódniak — Angelo Masala w Montigny-en-Ostrevent; Marylene Wallet — Michel Piliński w Frais-Marais; Annie Matuszewska — Jean-Claude Orłowski w Noeux-les-Mines; Annick Klavzer — Sylwester Wiśniewski, Yolande Mrozik — Alain Janiak, Jeannine Majorczyk — Jean Marie Deloffre i Monique Bridelange — Patrick Koralewski w Liévin; Monique Kubiak — Roger Deneuille i Aline Saleta — Alphonse Jankowski w Bruay-en-Artois; Jocelyne Kocińska — René Damiens, Pascale Vangroenderbeck — Jean Luc Nowosielski, Annie Dufresne — Bernard Koluśniewski i Danielle Crudenaire — Edgar Stanisławiak w Labuissière; Leokadia Kazubek — Georges Clader w Divion; Anita Stróżyk — Patrick Formet w Bully-les-Mines; Nadine Kaczor — Pierre Mehay w Mazingarbe.

## ODZNACZENIE DAWCY KRWI

Mazingarbe. P. Miynarczykowska została odznaczona ostatnio srebrnym medalem zasługi przez francuskie ministerstwo do spraw ludnościowych.

## NOWI MEDALIŚCI PRACY

Wingles. Dekretem prefekta departamentu Pas des Calais srebrnymi medalami pracy zostali ostatnio odznaczeni: p. Ryszard Kuchta, p. Czesław Ziętek, p. Dawid Lipowicz, p. Marian Jedruch, p. Michał Józefiak, p. Roger Tytgat i p. Wojciech Kata; medalem vermeil p. Edmund Król, a medalami złotymi: p. Władysław Cieślak i p. Jean Szczotek.

## MŁODZI ZNAWCY PRZEPISÓW DROGOWYCH

Bully-les-Mines. W tutejszym centrum młodzieżowym został w czasie wakacyjnym zorganizowany kurs, a następnie egzamin ze znajomości przepisów ruchu drogowego. Miejsce czołowe w tym konkursie zajęły dzieci Sabina Przybylska i Jean-Robert Tadeuszczak.

## WIECZÓR POŚWIĘCONY POLSCIE

W Juan-les-Pins, w departamencie Alpes-Maritimes, zorganizowano wieczór poświęcony Polsce. Imprezy takie odbywają się tradycyjnie raz do roku. Wzięło w niej udział ponad czterysta osób, w tej liczbie dużo młodzieży. Wieczór dopełniony był wystawą na temat Polski (fotografie, afisze), która trwała dziesięć dni oraz seansem filmów turystycznych.

Organizatorem tej udanej imprezy była organizacja „Tourisme et Travail”, dysponująca w Juan-les-Pins pięknym ośrodkiem wypoczynkowym.

## KONKURS NA NAJ- PIĘKNIEJSZE OGRÓDKI

Hénin-Beaumont. Ostatnio został ogłoszony wynik konkursów na najładniej przybrane kwiatami domki i ogródki ex-grupy górniczej Hénin. W kategorii personelu aktywnego nagrodę „hors concours” otrzymał p. Leon Dąbrowski z Sallaumines, a nagrodę pierwszą p. Jan Stawicki z Rouvrois. Dalsze miejsca zajęli: p. Bruno Kączyk z Noyelles-sous-Lens, p. Edmund Michalak z Billy Montigny — 5 ex aequo, p. Marian Czarnecki z Carvin 10, p. Henryk Kasprzyk z Carvin 11, p. Jan Kociuki z Sallaumines 16, p. Leon Marzyński z Harnes 18, p. Szymon Kopidura z Noyelles 21, p. Franciszek Marczyński z Harnes 25, p. Henryk Wros z Harnes 27, p. Ryszard Wrona z Sallaumines 31, p. Bertha Woltan z Montigny-en-Gohelle 33, p. Ryszard Mencik z Carvin i p. Marwan Musiał z Courrières 34, p. Leon Gaznecki z Carvin 37, p. Szymon Przybylski z Courrières 38, p. Andrzej Rozdzicki z Méricourt 42, p. Marian Smorag z Carvin i p. Stanisław Garszka z Harnes 49, p. Szymon Kostuj z Hénin i p. Antoni Gruchała z Fouquières 55, p. Tadeusz Sokółowski z Méricourt 57, p. Józef Dombrowski z Courrières 64 i p. Marian Kuła z Noyelles-sous-Lens 67. W klasyfikacji personelu na emeryturze p. Emil Decok z Billy Montigny jest 4, p. Roch Eurazyński z Carvin 5, p. Tomasz Szymczak z Montigny-en-Gohelle 12, p. Walenty Nowaczyk z Harnes 13, p. Stefan Sosnowski z Carvin 15, p. Józef Nadolny z Sallaumines 18, p. Józef Modrack z Rouvrois 19, p. Jan Maksymiuk z Méricourt 24, p. Jan Kwapichowa z Carvin 28, p. Józef Kasperski z Sallaumines 30, p. Jan

Szczypa i p. Louise Jąloszyńska 36, p. Paulina Jurek z Noyelles-sous-Lens 42, p. Etienne Madzgoń z Carvin 47, p. Etienne Sikora z Courrières 50, p. Michel Jelierski z Montigny-en-Gohelle i p. Edmund Woźniak z Méricourt 53, p. Geneviève Kulik z Montigny-en-Gohelle 57, p. Jules Wajda z Carvin 64, p. Leon Ignaczewski z Fouquières 66, p. Józef Dombrowski z Carvin i p. Kazimierz Owczarczak z Carvin 69.

## ROZMAITE KONKURSY TOWARZYSKIE

Billy-Montigny. Miejscowe koło Związku Bractw Kurkowych „Les Carabiniers” urządziło konkurs strzelania z karabinków i pistoletu. W strzelaniu z pistoletu pierwsze miejsce zajął jak zawsze niezawodny p. Georges Zaleski. W strzelaniu z karabinków w konkursie ogólnie dostępnym p. Raymond Karpiński zajął miejsce 2, p. Stanisław Łukas 3, p. Bernard Meissner 4 i p. René Szewczuk 5; w grupie I „excellence” pierwszym był p. Georges Zaleski przed p. Edmundem Wolniewiczem, zaś w grupie II pierwszym był p. Raymond Karpiński przed p. Henrykiem Kalitką i p. Stanisławem Łukasem. Licznie zebrana publiczność z zainteresowaniem i ciekawością śledziła przebieg poszczególnych całodziennych konkurencji.

Avion. W ramach święta lokalnego w miejscowości Pont-de-Douai urządzony został konkurs petanki, w którym trójka p. Sadowskiego z Avion zajęła pierwsze miejsce.

## NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: BRUAY - EN - ARTOIS: Andrzej Rogala. NOEUX - LES - MINES: Maxime Zondłowski. DOUAI: Cedric Stanisławiak, Elodie Rybak, Cedric Wojcieszko. HOMBORG: Kevin Kalemba. METZ: Claudine Pawlikowska, Laurent Sułkowski, Yannick Dozda. LIBERCOURT: Gregory, Kończak. E-VIN - MALMAISON: Christian Spychała. ST-OMER: Cedric Szafrańc. BULLY-LES-MINES: Laurent Smierzynski, Sabina Kopażewska. AIX-NOULETTE: Laura Potrzeba. HERSIN - COUPIGNY: Katarzyna Dzik. BOURGES: Christelle Najdecka. SALLAUMINES: Fryderyk Agaciński, Emmanuelle Sikora. LENS: Severine Buchalski, Christophe Ostojak. HARNES: Denis Kostka. ANNEZIN: Emmanuelle Furmaniak.

## STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

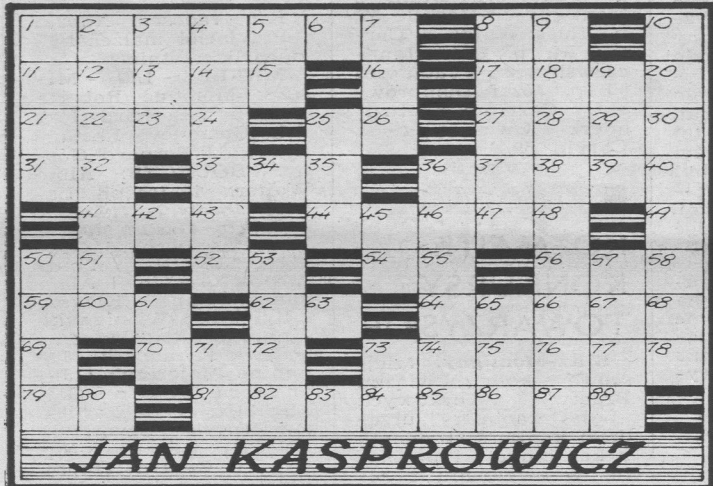
Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarłi ostatnio:

MARLES - LES - MINES: Monique Roberte Lardeur i Bernard Gozdek, Geneviève Rostankowska i Bernard Górny. BOURGES: Aline Wojtera i Joseph Lenort, Jocelyne Nieborak i Jackie Dariot, Maria Rodycz i Bernard Gradzik. LIÉVIN: Yolande Mrozik (Carvin) i Alain Janiak, Annick Klavzer i Sylwester Wiśniewski, Monique Bridelange i Patrick Koralewski, Jeannine Majorczyk i Jean-Marie Deloffre. GUESNAIN: Joëlle Lardiez i Henryk Szymczak. ANICHE: France Nowak i Gérard Hoyez, Muriel Chwedura i Jean Filczinger. BRUAY-EN-ARTOIS: Aline Saleta i Alfons Janowski, Monique Kubiak i Roger Deneuille. BULLY - LES - MINES: Anita Stróżyk i Patrick Formet. DIVION: Leokadia Kazubek i Georges Clader. NOEUX-LES-MINES: Annie Matuszewska i Jean-Claude Orłowski. MONTIGNY-EN-OSTREVENT: Arlette Siódniak i Angelo Masala. FRAIS-MARAIS: Myrylene Wallet i Michel Piliński. LABUSSIÈRE: Annie Dufresne i Bernard Koluśniewski, Pascale Vangroendesbeck i Jean-Luc Nowosielski, Danielle Grudenaire i Edgar Stanisławiak.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: ALGRANGE: Paweł Szarzec, lat 75. ROMBAS: Adrienne Wesołowska z domu Barthelémy, lat 78. ANGEVILLERS: Jan Smolag, lat 71. MAIZIERES-LES-METZ: Józefina Kałuszko z domu Kubacka, Marguerite Stempicka z domu Kutjan, lat 74. BAUVIN: Stefan Kryśka. DIVION: Władysława Franek z domu Gąsiorek, lat 80. Felix Borowski, lat 80. OIGNIES: Stefan Ciesielski, prezes honorowy Stowarzyszenia „Sokół”, lat 72. FLEURS-EN-ESCREBIEUX: Michał Ziółkowski, lat 89, Maria Barowska, lat 80, Katarzyna Grześkowiak, lat 84, Elżbieta Białeczka z domu Zelman. DOURGES: Antonina Kawa z domu Surowiec, lat 77. Marian Koneczka, lat 50. LENS: Marianna Kułakowska z domu Kupec, lat 79, Weronika Malinowska z domu Rewkavet, lat 77. Józefina Witeczak, lat 71. Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

# Rozrywki wmysłowe



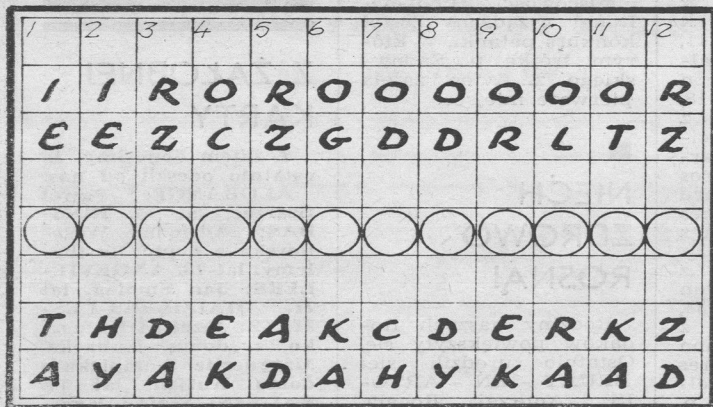
## SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 20 wyrazów o podanych niżej, w kluczu pomocniczym, znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok każdego z wyrazów. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 88 należy przenieść z klucza pomocniczego litery na miejsce odpowiadających im liczb. Wpisane w ten sposób litery, czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą hasło zadania.

### KLUCZ POMOCNICZY:

1 - 2 - 4 = duchowny prawosławny,  
5 - 6 - 11 - 3 - 13 - 9 - 15 = uroczysta odezwa, manifest,  
12 - 7 - 10 = król drzew,  
17 - 14 - 9 - 16 - 23 = pulsowanie, kołatanie serca,  
20 - 27 - 18 - 19 - 24 = muł, błoto na dnie wody,  
21 - 22 - 25 - 26 = puszysty ogon lisa,

33 - 37 - 46 - 28 - 39 = dwa-  
naście sztuk,  
32 - 47 - 29 - 30 - 31 - 34 =  
nieokrwiłość,  
36 - 51 - 35 = wirująca zabaw-  
ka dziecienna, fryga,  
38 - 40 - 41 - 43 - 42 = kram,  
sklep z mięsem,  
44 - 45 - 52 - 50 - 57 = trwa  
o urodzenia aż do śmierci,  
54 - 48 - 64 = zapora wodna,  
tama, grobla, zastawa,  
61 - 55 - 49 - 53 - 63 = dzi-  
waczne upodobanie, bzlik,  
56 - 60 - 62 = japońska zło-  
tówka,  
68 - 65 - 58 - 59 - 72 - 66 =  
rzeczowa gwarancja pożyczki,  
71 - 69 - 67 - 84 = insekt, który  
przenosi tyfus powrotny,  
82 - 73 - 70 - 78 = konopie  
indyjskie,  
74 - 75 - 76 - 77 = odkrywca  
prałków gruźlicy,  
86 - 81 - 79 - 80 = strefa,  
obszar wydzielony,  
83 - 85 - 87 - 88 = metal do  
pobielania garneków i blachy.



## UZUPEŁNIANKA

Do wolnych krótkich podanego rysunku prosimy wpisać brakujące litery w ten sposób, aby w pionowych rzędach powstało 12 wyrazów 8-literowych o jednako-  
wych literach początkowych, których znaczenia zamieszczamy niżej. Litery, które się znajdują w kwadratach z kółkami, czytane poziomo dadzą imię i nazwisko współautora Konstytucji 3 Maja.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) wojska piecze, 2) niemowlęce powijaki, 3) przypadek, zdarzenie, które się może przytrafić, 4) daleki krewny, 5) wzór do naślada-

dowania, 6) wieść, plotka, 7) skryte podsłuchiwanie, 8) belki pod szynami kolejowymi, 9) ład, schludność, 10) służa do nadawania meblom wysokiego połysku, 11) gotowany kurczak w sosie, 12) przyjechanie, przybycie kolejną lub statkiem.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki wmysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali najbardziej rozwiązani, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

## Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z numeru 36

DWÓCH ZGODNYCH NA JEDNEJ SŁONCE SIĘ PRZESPI.

**POZIOMO:** 1) powód, 4) szacherka, 8) ciężciwa, 9) surogat, 10) tara, 11) platy, 12) klon, 15) sjesta, 16) środek, 18) Włochy, 19) paczka, 22) kadź, 23)

bazie, 24) gros, 28) impreza, 29) rewizja, 30) zajezdnia, 31) dzida. **PIONOWO:** 1) pacht, 2) wnętrze, 3) dziś, 4) stadło, 5) herb, 6) rogalki, 7) autonomia, 9) szturm, 13) strop, 14) odłam, 15) sztokfisz, 17) chwala, 18) wodopój, 20) zarazki, 21) miarka, 25) swada, 26) mecz, 27) swąd.

## TV DU 21 AU 27 SEPTEMBRE

### PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE - 13.00; 19.45.  
24 HEURES DERNIERE - à la fin du programme.  
MIDITRENTE - 12.30 (sauf le dimanche)  
AU DELA DES AITS - 18.20 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS - 18.40 (sauf le dimanche)  
EMISSION POUR LA JEUNESSE - 18.50 (sauf samedi et dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES - 19.20 (sauf le dimanche)  
„ETRANGER D'ON VIENS-TU?” - 20.15 (sauf samedi et dimanche)

**SAMEDI 21 SEPTEMBRE**  
14.00. Carréfour de la guitare.  
14.30. La Une est à Vous.  
19.00. Point chaud.  
20.15. La vie des animaux.  
20.30. Dramatique: „Faites entrer M. Ariman” de John Lucarotti  
21.50. Un certain regard: „Germaine Tillon” n° 2

**DIMANCHE 22 SEPTEMBRE**  
8.55. Télé-Matin.  
12.00. La séquence du spectateur.  
12.30. Réponse à tout.  
13.20. „L'inconnu du dimanche”.  
13.45. Le dernier des cinq.  
14.30. Le sport en fête.  
17.15. „La valse des colts” - un film de R. G. Springsteen  
18.40. La France défigurée.  
19.10. Les musiciens du soir.  
20.15. Sports dimanche.  
20.50. „La bonne soupe” - un film de Robert Thomas

**LUNDI 23 SEPTEMBRE**  
14.30. „Le tulipe noire” - un film de Christian-Jaque.  
20.30. „L'odyssée” n° 4.  
21.20. „Ouvrez les guillemets”

**MARDI 24 SEPTEMBRE**  
13.35. Je voudrais savoir.  
20.30. Histoire d'animaux.  
20.55. L'Allemagne n° 2  
22.25. Moment musical: Luciano Sgrizzi.

**MERCREDI 25 SEPTEMBRE**  
16.20. Emissions pour la jeunesse.  
20.30. Les Trois Vérités.  
22.15. Musique sur la une.

**JEUDI 26 SEPTEMBRE**  
20.30. Temps libre: Ce soir:  
„Ici peut-être” - Scén. G. Chouchan et M. Trillat.  
22.20. A bout portant: „Johnny Hallyday”.

**VENDREDI 27 SEPTEMBRE**  
20.30. Cimarron n° 6: „L'or et la pyrite”.  
21.45. Emission Médicale.

### DEUXIEME CHAINE - COULEUR

(N) Noir et Blanc.  
AUJOURD'HUI, MADAME - 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
„MANNIX” - 15 (jeudi, vendredi, samedi)  
DES CHIFFRES ET DES LETTRES - 19.00 (sauf le dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES - 19.20 (sauf le dimanche)  
„LES OISEAUX DE MELI JINGU” - 19.44 (sauf le dimanche)  
INF 2 - 20.00 et à la fin du programme.

**SAMEDI 21 SEPTEMBRE**  
17.45. Français des tropiques.  
18.45. Actualités de l'histoire.  
20.35. Top à ... Sacha Distel.  
21.35. Le Conte Yoster a bien l'honneur” n° 11.  
22.25. Samedi soir.

**DIMANCHE 22 SEPTEMBRE**  
12.30. INF Dimanche.  
13.00. Concert.  
13.40. Le roman de la Louisiane: „A trois siècles d'intervalle”.  
14.30. „Tu es à moi” - un film d'Alexander Hall.  
16.10. Banc d'essai: „Parcours critique”.  
17.00. On en parle.  
17.30. Familion.  
19.10. Télé-Sports.  
19.30. Les animaux du monde.  
20.30. „Une pierre blanche à Farman”.  
21.35. Le surréalisme.  
22.45. (N) Ciné-Club:  
„The Servant” - un film de Joseph Losey

**LUNDI 23 SEPTEMBRE**  
20.35. Actuel 2  
21.35. Le Défi.  
**MARDI 24 SEPTEMBRE**  
15.15. „Oasis” - un film d'Yves Allegret (Michèle Morgan, Pierre Brasseur).  
20.35. Les dossiers de l'écran:  
„Le silence de la mer” - un film de Jean-Pierre Melville  
Débat: „Les éditions clandestines pendant la guerre”.

**MERCREDI 25 SEPTEMBRE**  
15.15. „Aventures australes”.  
20.35. Au théâtre ce soir: „Candida” de G. Bernard Shaw.  
22.25. Math sur la 2.

**JEUDI 26 SEPTEMBRE**  
20.35. Défendez vos couleurs.  
21.35. „L'Orchestre Rouge” n° 3.

**VENDREDI 27 SEPTEMBRE**  
20.35. Anna Magnani spécial: „Rome libérée” réalisation Alfredo Gianetti; musique: Ennio Morricone.  
22.15. Italiques.

### TROISIEME CHAINE - COULEUR

INTER 3 ANNONCES - 18.55;  
JEUNES ANNEES: „L'ILE AUX ENFANTS” - 19.00 (sauf le dimanche).

ACTUALITES REGIONALES - 19.20 (sauf le dimanche).  
„MORT AU JURY” - feuilleton de R. Reouven - 19.40 (du mardi au vendredi).

INTER 3 J T - à la fin du programme.  
**SAMEDI 21 SEPTEMBRE**  
19.40. Magazine littéraire: A livre ouvert.  
20.35. Découverte: „La route de l'or” n° 1.  
21.30. Musique: Festival de Divonne-les-Bains.

**DIMANCHE 22 SEPTEMBRE**  
19.40. Récit: Les Eclaireurs de Ciel n° 7.  
20.35. Ecran sans frontières: „Les doux jeux de l'été passé”.

**LUNDI 23 SEPTEMBRE**  
19.40. Découverte: Soul.  
20.05. Documentaire cinéma: „Les films d'espionnage”.  
20.35. „L'Assassinat de Trotsky” - un film de Joseph Losey avec Richard Burton, Alain Delon, Romy Schneider, Valentina Cortese, Giorgio Albertazzi.

**MARDI 24 SEPTEMBRE**  
20.05. Initiation: L'oeil apprivoisé.  
20.35. Dramatique: „La cité crucifiée” n° 2.

**MERCREDI 25 SEPTEMBRE**  
20.05. Jeu de langage: „Francophoniquement vôtre” n° 14.  
20.35. Histoire: „La ligne transatlantique” n° 2.  
21.30. Musique: Un village se penche sur sa musique”.

**JEUDI 26 SEPTEMBRE**  
20.05. Questionnaire de J-L. Servan-Schreiber.  
21.30. Divertissement: Par la grande porte.

**VENDREDI 27 SEPTEMBRE**  
20.10. Découverte: Les cercles d'eau.  
20.40. „L'Arlesienne” Ballet de Roland Petit sur la musique de Georges Bizet.

## RADIO-WARSZAWA

Program audycji codziennych w języku francuskim.

7.00 - 7.30 31 i 41 m  
12.30 - 12.44 25 i 32 m  
19.00 - 19.30 31 i 41 m  
21.00 - 21.30 31 i 41 m  
21.30 - 22.00 49 i 50 m  
22.30 - 22.55 31 i 41 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegąd prasy codziennej - 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa - poniedziałek 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” - wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” - pierwsza i trzecia środa miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” - sobota 19.00 i 22.30.
- „Świat pracy” - pierwszy i trzeci piątek miesiąca - 19.00 i 22.30.
- Magazyn Filmowy - ostatni czwartek miesiąca - 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” - pierwsza sobota miesiąca - 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” - druga i czwarta sobota miesiąca - 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzamy w nocy na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

## RADIO-VARSOVIE

vous présent le programme de ses émissions quotidiennes en langue française:

7.00 - 7.30 31, 41, 18 m  
12.30 - 12.55 25, 31 m  
19.00 - 19.30 31, 41 m  
21.00 - 21.30 31, 41 m  
21.30 - 22.00 49, 50 m  
22.30 - 22.55 31, 41 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive - lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” - mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” - les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” - les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Pologne-France” et retour” - le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- Le magazine du Film - le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” - le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” - les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Tego dnia Żelazowa Wola tonęła w deszczu. Potoki wody splukiwały liście parkowych drzew, zalewały malownicze alejki, spływały z dachówek pokrywających dach dworku, z którego dobiegały dźwięki muzyki. Mazurki, polonezy, preludia — tak dobrze znane wszystkim miłośnikom muzyki, tak bliskie sercu każdego Polaka, rozbrzmiewały ze zdwojoną siłą, tak jakby to sam Fryderyk Chopin, który tu właśnie się urodził, grał na fortepianie swoje utwory.

Trwał koncert. Niewielka grupa widzów siedziała zasłuchana w muzykę w stylowym saloniku poddając się atmosferze tego niezwyklego miejsca. Ostatnie takt poloneza fis-moll. Pianistka wstaje od fortepianu, kłania się, publiczność bije brawo. Ktoś wrecza jej bukiet czerwonych róż. Zielone oczy uśmiechają się radośnie.

— Już od 14 lat przyjeżdżam na koncerty do Żelazowej Woli — mówi pani Teresa Rutkowska. — Grałam tu na pewno ponad sto razy, ale zawsze to miejsce posiada dla mnie ten sam niezwykle urok — tak jakby duch samego Fryderyka Chopina przebywał w tym domu. Dlatego wolę grać tutaj, niż w najwspanialszych nawet salach koncertowych. Niepowtarzalna atmosfera tego domu pomaga w koncentracji, przynosi uspokojenie i to, co my pianiści nazywamy podniesieniem duchowym...

Pani Teresa grywała w wielu salach koncertowych świata. Zna ją publiczność Stanów Zjednoczonych, gdzie występowała trzykrotnie, m. in. w słynnej nowojorskiej Carnegie Recital Hall, grała z Buffalońską Orkiestrą Symfoniczną, koncertowała we Francji, Anglii, Włoszech, Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii, Korei, Związku Radzieckim. Dokonała licznych nagrań dla Radia w Polsce, we Francji, we Włoszech, niejednokrotnie występowała przed kamerami telewizji. Ostatnio ukazała się w Polsce jej pierwsza płyta.

Miłośnicy muzyki Chopina na pewno pamiętają jej ostatni występ w Sali Pleyel w Paryżu w kwietniu tego roku, kiedy to grała dla nich preludia, walce, mazurki, polonezy i ballady, zjednując sobie piękną grą, a także i wdziękiem, uznanie publiczności i recenzentów. Pobyt we Francji miło wspomina również pani Teresa.

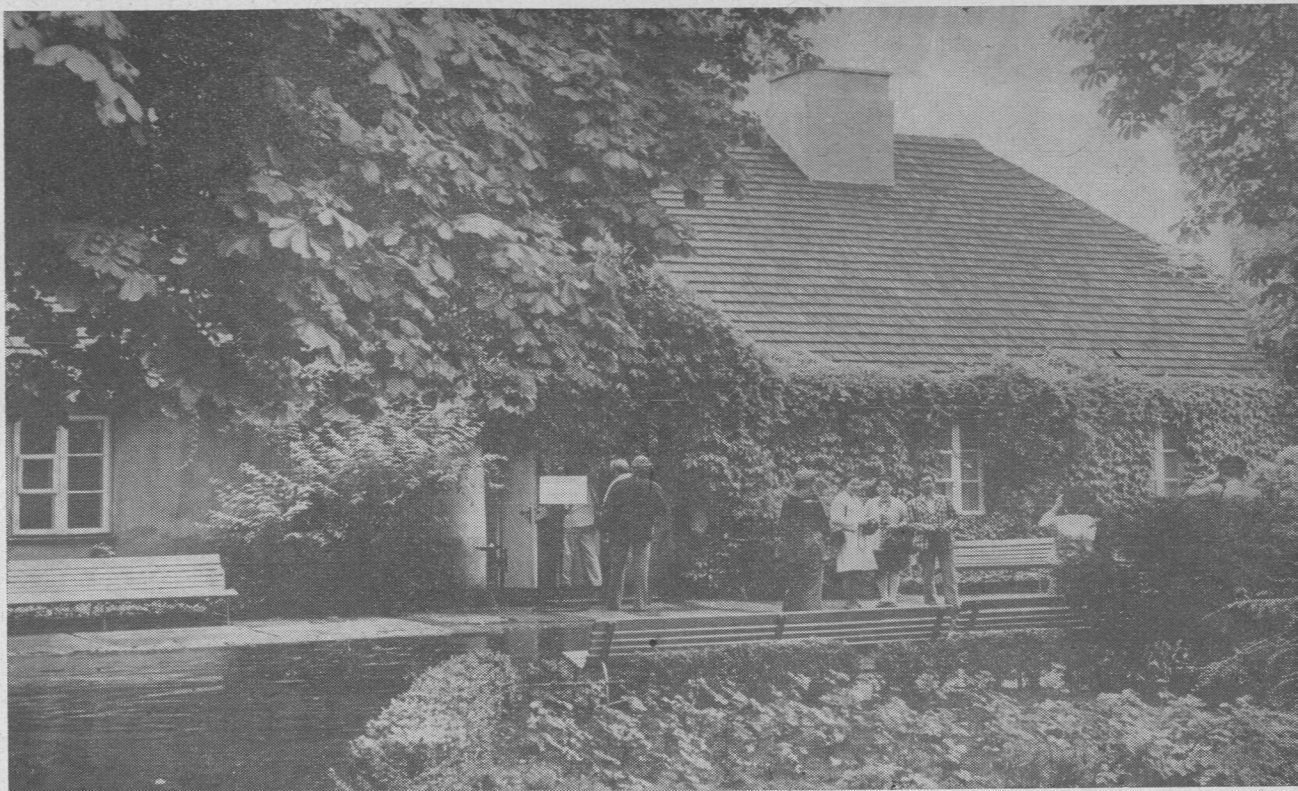
— Mam we Francji wielu serdecznych przyjaciół. Przyjaźń ta trwa już zresztą wiele lat, od chwili mojego pierwszego wyjazdu do Paryża w 1962 r., na stypendium rządu francuskiego. Ukończyłam wówczas międzynarodowy kurs pianistyczny, prowadzony przez prof. Magdę Tagliaferro, wybitną pianistkę i pedagoga w Ecole Normale de Musique. Od tej pory łączy nas prawdziwa przyjaźń...

Teresa Rutkowska jest dziś pianistką znaną i cenioną, ale ponadto jest również pedagogiem. Prowadzi klasę fortepianu w Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie.

— Bardzo lubię pracę z młodzieżą. Dostarcza mi ona nie mniejszej satysfakcji niż udany koncert. Obecnie moi uczniowie rozjechali się na wakacje, ale na ich miejsce przyjechali młodzi pianiści z zagranicy. Teraz zajmuję się grupą Japończyków, którzy uczestniczą w kursie interpretacji chopinowskiej. To właśnie z nimi przyjechałam dziś do Żelazowej Woli i dla nich grałam mój koncert. Przygotowują się w Polsce do Konkursu Chopinowskiego, który odbędzie się w Warszawie w przyszłym roku.

Koncerty, nagrania, nauka, praca pedagogiczna — zdawałoby się, że te zajęcia mogą całkowicie zapełnić każdą wolną chwilę. A jednak pani Teresa znajduje jeszcze czas na pracę społeczną w całkiem innej dziedzinie. Jest terenowym opiekunem społecznym w dzielnicy, w której mieszka, i gdzie jeszcze dziś śpieszy na zebranie komitetu...

Opuszczamy więc dworek w Żelazowej Woli i żegnając panią Teresę Rutkowską życzymy jej wielu wspaniałych sukcesów w jej pracy zawodowej i społecznej. (A. R.)



W tym dworku urodził się Fryderyk Chopin. Dziś miejsce to odwiedzają tysiące turystów z Kraju i ze świata

## Deszczowy koncert



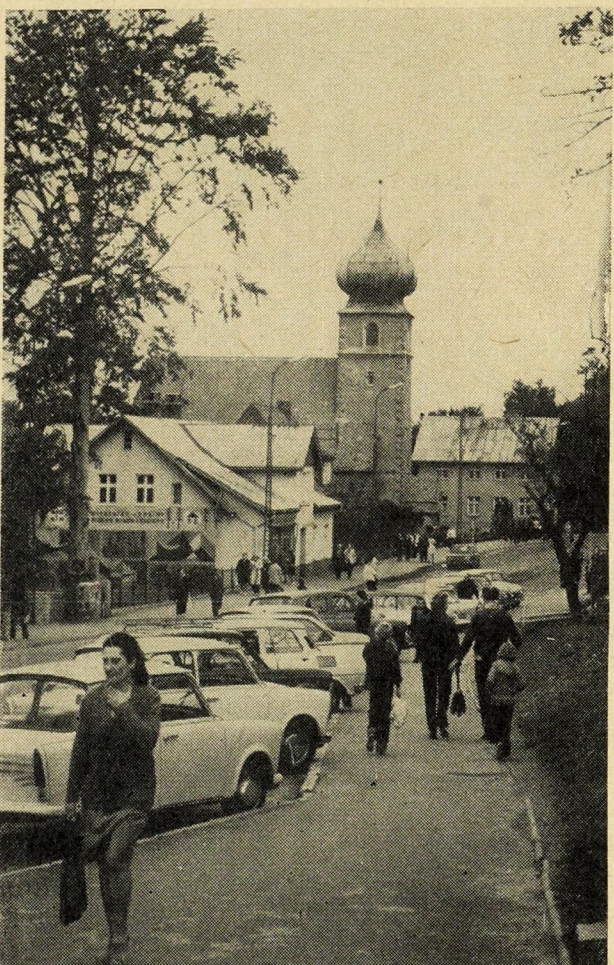
Po koncercie pani Teresa przyjmuje gratulacje

Salonik w rodzinnym domu F. Chopina. Na ścianie portrety Fryderyka i jego rodziców

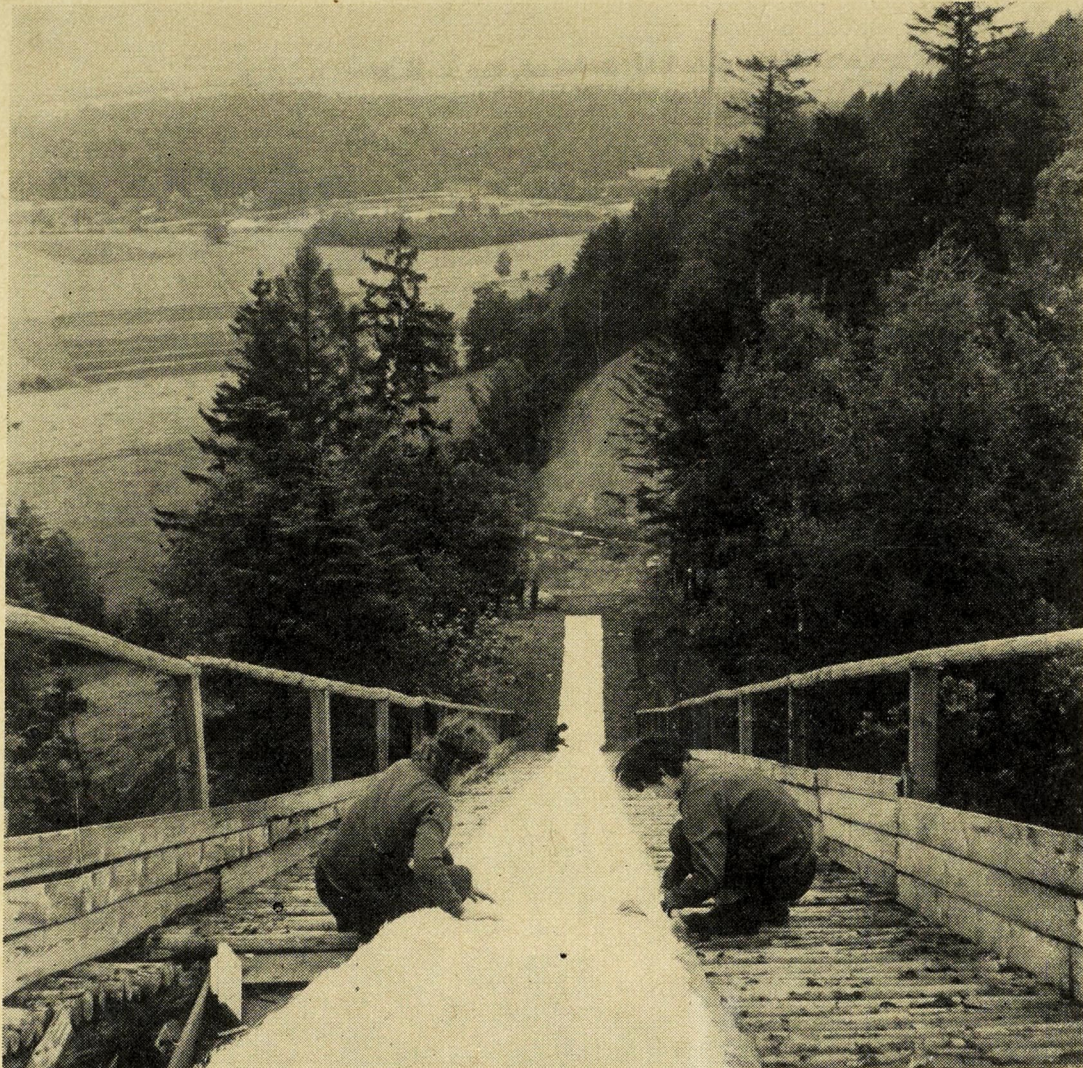


Fot. J. DOBRYDNO

Najbardziej lubię grać w Żelazowej Woli, mówi p. Teresa



*Piękne i czyste ulice Karpacza zachęcają do spacerów*



*Okolice Karpacza — to raj także dla narciarzy. Oto pokrywanie igelitem skoczni narciarskiej*

## PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

# KARPACZ PIĘKNY I GOSPODARNY

Najpopularniejsze pasmo górskie w Polsce to oczywiście Tatry, ale od pewnego czasu mają one poważnego konkurenta. Są nim leżące bardziej na zachód Karkonosze, góry dużo starsze, a zatem i niższe, zbudowane z rozlicznych skałek o fantastycznych kształtach i pokryte kosodrzewiną. Najwyższym szczytem Karkonoszy jest Śnieżka (1602 m npm). U jej stóp leży Karpacz, będący tutejszym odpowiednikiem Zakopanego.

Miasteczko to składa się z dwu części, górnej noszącej nazwę Bierutowice i dolnej, która dała nazwę całości. Właśnie w Bierutowicach znajduje się jedna z najbardziej znanych atrakcji turystycznych Karpacza — Świątynia Wang, XIII-wieczny kościółek, cały z drewna, który został tu przeniesiony aż z Norwegii, znad jeziora Wang.

Jednakże tym, co przyciąga tu rzesze turystów zarówno latem, jak i zimą, są walory uzdrowiskowe i wypoczynkowe Karpacza. Karierę kurortu rozpoczął Karpacz już w ubiegłym wieku, lecz jego dynamiczny rozwój przypada na minione trzydziestolecie.

Zbudowano tu liczne sanatoria i domy wypoczynkowe, przeznaczone głównie, choć nie wyłącznie, dla górników z pobliskich zagłębi. Ta gościnność wobec górników ma coś z symbolu, bowiem przed wiekami, w XIV stuleciu, zaczęli tu się osiedlać właśnie górnicy, poszukujący złota. Również tradycje uzdrowiskowe tej miejscowości można wywieść z odległej, XVII-wiecznej przeszłości, kiedy okolice te słynęły ze swych „laborantów”, zajmujących się zbieraniem ziół i preparowaniem z nich leków.

Ma Karpacz jeszcze jedną tradycję godną wymienienia — to tradycja dobrej roboty. Ta niewielka miejscowość, licząca zaledwie niecałe 5 tysięcy mieszkańców, zdobyła zaszczytny tytuł wicemistrza w konkursie „Mistrza Gospodarności 1974”. Dzięki wspólnemu wysiłkowi mieszkańców, którzy w czynie społecznym zbudowali i uporządkowali wiele obiektów komunalnych, turystycznych i sportowych, wypoczynek wielu tysięcy ludzi będzie o wiele przyjemniejszy.

Do tej pory zbudowano nowe lodowiska i tory saneczkarskie. Modernizuje się baseny i wyciągi, a ojcowie miasta myśla już o nowej atrakcji — widowisku „son et lumière” w starej pieczarze. Mają jeszcze inne pomysły i wszystko wskazuje na to, że Karpacz stanie się bardzo modny w Polsce.

(J.S.)



*Wiele tu sanatoriów i domów wypoczynkowych, pięknie wkomponowanych w górzysty krajobraz*